

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
głosimennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny I. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Dzisiejszy numer obejmuje 16 stronic druku.

Ironie dziejowe.

Parlamentaryzm austriacki *Fin de siècle* nazywać się będzie § 14. W chwili, kiedy to piszemy pracuje on w najlepsze, robi ustawy, o których się nikomu nie śniło, reformuje kodeks handlowy, zmienia normy dla egzaminów sędziowskich, buduje koleje, powiększa fundusz melioracyjny. Obywatel austriacki codziennie rano do kawy z bułką, otrzymuje jakąś nową ustawę ogłoszoną, w *Wiener Zeitung* na podstawie § 14. Równocześnie rząd tworzy jakieś rady przyboczne dla informowania się o potrzebach obywateli — nie „poddanych“, jakieś *consilia facultativa*; wszystko to otrzymuje komentarz od pól-urzędowych znachorów, że owe Rady przyboczne z głosem doradczym rozmaitych „fabrykantów“ mają zastąpić dzisiejszy ustrój parlamentarny. Chór kompar-sów dziennikarskich, ujętych przez rząd i przez wielkich panów, śpiewa na wszystkie tony wszelkim przymronkom konstytucyjnym i parlamentarnym *requiescat in pace*, a wielcy politycy, przybrani w togi hiszpańskich grandów, z pochodniami w dłoniach, z uroczystą miną suną jako pacholkiwie zakładu *de pompes funebres*.

Sprawiają pogrzeb konstytucyi i wolności.

A był to pogrzeb parady, pogrzeb pierwszej klasy, właśnie na jubileusz 50-letnich urodzin konstytucyi sprawiony. Urodziła się właśnie 22 lipca 1848, do chrztu ją trzymał stary, gasnący dziś Franciszek Smolka; i chciała ironia dzisiejszych wypadków, żeby właśnie w dniu, w którym rozmaici zapaleńcy i entuzjaści chcieli obchodzić jej jubileusz, trzeba ją było z taką paradą, na podstawie § 14 do grobu składać.

Widziałem ich, jak wracali z pogrzebu. Widziałem radość w ich oczach, zadowolenie w ich po-czeiwych licach, jakąś satysfakcyę wewnętrzną, narazie się jej pozbyli. Pochowali ją, tę konstytucyę. Nie wiedzieli nigdy, czem ona na świecie była. Gawiedzi powiadała, że to była żona cesarza, cechowi łucznicy twierdzili, że była „do niczego“, że była for-ma, „która się już przeżyła“; mądrzejsi od nich, cisi sternicy dusz, panowie tego świata, szepotali: ach to dobrze, ubili ją nareszcie i pochowali tę wolną myśl przebrzydłą!

Unosił się nad nimi głos, który historia dawno zapisała, a który streszcza najskrytsze plany reakcyi:

...Der Verwesung lieber, als

Der Freiheit.

Może ta wolność i ta konstytucya nie z nasze-go były ducha, z pewnością to nie ideały, odpowia-dające zamiarom z przed lat 50.

Polityczny i centralistyczny szpon Schmerlinga wygląda tam w niejednym miejscu i grozi prawdzi-

wej wolności, a jednakże i w formie i w podstawach politycznych, zawsze to system reprezentacyjny i współwładztwo ludu. A kto to dziś z lekkim sercem poświęca, ten świadomie lub nieświadomie służy absolutyzmowi.

Tak długo dyskredytowano wolność i poddawa-no w pogardę wolnomyślność i tak długo tępieno swobodę badania i narzucano światu wiarę w auto-rytety, aż w to niebacznie uwierzone. A jednak nigdzie nie potrafi ona zatrzymać rozwoju ludzkości ku coraz wyższym stopniom duchowym. To też igno-rancją obstawiano się zawsze, jako strażą przybo-czną, gdy chciano wolność kneblować.

I dzisiejsza fala reakcyjna minie. I dzisiejsze zachcianki absolutystyczne przejdą, jak każda powrotna fala przemija...

Na dziś odświeżono * niemal obraz najlepszych czasów Bachowskich.

Konstytucya w połowie kraju zawieszona. Par-lamentaryzm zastąpiony ordynansami. Czy to może trwać długo?

Wszyscy czujemy, że nie. Tydzień, dwa — miesiąc, dwa. Potem trzeba będzie znieść i stan obłężenia i sądy doraźne i zawieszenie parlamenta-ryzmu. Po represyi przyjdzie excytacja. Po bra-wurach silnego rządu — kompromitacja.

Jaką rolę w tej smutnej pracy grzebaczy wol-ności konstytucyjnych odegrali Polacy?

Jak zachowywało się Koło polskie?

Koło Polskie wielokrotnie jednogłośnie uchwa-łami stwierdziło, że odrzuca politykę § 14, i dąży do utrzymania rządów reprezentacyjnych w Austrii.

Koło Polskie wyraźnie dało swej komisji parla-mentarnej polecenie, aby w rokowaniach z rządem ściśle tych konstytucyjnych zasad trzymała się.

Komisji parlamentarnej nie wolno było ani o jotę zejść z drogi przez Koło mu wskazanej, nie wolno było komisji parlamentarnej niczego kłaść w ucho hr. Thuna, aby z tem konstytucyjnym stanowiskiem Koła nie było zgodne. Jesteśmy prze-swiadczeni, że pomimo podszeptów ze znanej strony komisya parlamentarna Koła Polskiego oparła się tym głosom reakcyi i spełniła lojalnie swój mandat przez Koło Polskie na nią włożony. Jesteśmy przeświadczeni, że jeżeli się teraz karta historii w Austrii przewróci na gorsze — Koło Pol-skie nie będzie w tem ponosiło żadnej odpowiedzial-ności.

Kto pcha do rządów absolutnych w Austrii?

Niemcy i Czesi.

Niemcy, ponieważ przyszli do przekonania, że na podstawie nowej reformy wyborczej skazani są, jak się to słusznie i sprawiedliwie należy, na stałą mniejszość w Izbie posłów Rady państwa.

Z chwilą, kiedy u Niemców złudzenie aliansu z Polakami rozwiąło się, parlamentaryzm austriacki stracił dla Niemców wszelką wartość.

Nie chcą go. Nie będą go ratowali, gdyż mają lepsze szanse do panowania w Austrii bez parla-

mentu, na podstawie swych stosunków na dworze, w centralnych urzędach, w ministerstwach, u wyso-kiej generalicyi i u wysokiej szlachty.

Kto zna wewnętrzną organizacyę austriackich ministerstw, ten wie, że w Austrii nie rządzą ministrowie, lecz rządzą hofraci. Kto wie, jak ci hofraci są połączeni związkiem krwi i inte-resu, kto poznał tę lub ową dynastyę hofra-cką, panującą w ministerstwach, ten wie, że prze-ciw nim nikt rządzić nie potrafi i każdy minister prędzej sobie głowę rozbije, lub uwięzie w cienko rozsnutych niciach pajęczych, niż da sobie radę ze swoimi hofratami, jeżeli oni czegoś zrobić nie chcą. Tę biurokracyę Niemcy od wieku mają — mają całe dynastye biurokratyczne i tę potęgę zachowają na epokę bezparlamentarną w Austrii, jako niesly-chanie doniosły czynnik.

O tyle Niemcy łatwiej mogą się zgodzić i zgo-dzić się na zniesienie parlamentaryzmu.

Czesi nie chcą parlamentaryzmu w Austrii na podstawie swego programu narodowego.

Czesi dążąc do stworzenia centralizmu czeskie-go dla krajów korony św. Wacława w Pradze, mają ze swego narodowego stanowiska zupełną racyę, to samo zrobiłby każdy inny naród na ich miejscu. Z ich punktu widzenia nic dziwnego, że pchają do rozbicia obecnego ustroju państwowego.

Czesi są narodem niezmiernie silnie zorganizowa-nym, społecznie jednolitym, bo nawskróś demo-kratycznym, chłopskim, szlachta nie odgrywa u nich żadnej roli, prócz może roli akuszerza do wydosta-nia państwa czeskiego z więzów centralizmu austria-ckiego.

Jedni tylko Polacy — chociaż to na ironię wygląda — mieli dotąd interes w zachowaniu par-lamentarnych form rządu w Austrii. Polakom nie wolno powiedzieć: „niech dyabli wezmą konstytu-cyę“, bo oni jedni w niej widzieć muszą i widzą ograniczenie absolutyzmu i biurokracyi ministerstw wiedeńskich.

A jeżeli idzie o całą Polskę, to narodowa po-lityka nie pozwala nam opuszczać jedynej trybuny europejskiej — owszem, każe stać i wytrwać, jak strażnikowi latarni morskiej i baczyc.

Polak nie miał prawa z lekkim sercem porzu-cać się konstytucjonalizmem austriackim, bo Polak krwią swą o każdy konstytucjonalizm o każdą wol-ność walczył.

Może Niemiec, może Czech łamać konstytu-cyę i deptać prawa wolności. Nie śmie tego tknąć Polak. I w tem tkwi także dziejowa ironia.

Stanisław Szczepanowski o antysemityzmie.

Antysemityzm jest bardzo ważnym objawem te-go powrotu do barbarzyństwa, który się obecnie za przykładem Niemiec na całym świecie dokonywa,

pomocą waszego organu jednał sobie prozelitów, sko-ro mu, dzięki stanowi obłężenia, własne jego piśmi-dła zamknięto.

— Daliśmy sposobność szerokim kołom przeciwników socjalizmu, aby się obzajomili z zapatry-waniami socjalistów na położenie kraju i umiały ocenić dobre i złe ich strony.

Zdaje mi się, że to nie rzecz panów — rzekł Podfilipski, przymrużając oczy — to należy do poli-cyi i do sądów...

— Przepraszam, lecz dla nas stan obłężenia nie jest jedynym rozumem stanu. Wolimy przekona-nia polityczne, wyrobione przez wolną dyskusyę.

— Ależ to stary przesąd: Widzisz pan prze-cież w koło, że dziś rozum stanu zwalcza przeciwników brutalną siłą, tak, jak waryata oddaje do czubków. Z anarchią, komunizmem, socjalizmem, li-beralizmem, nie ma dyskusyi...

— Pan hrabia raczy miśzać wszystko razem... — Bo to wszystko trucizna nienarodowa! — wybuchną „Wysoki szlachcie“, udając wspaniałe obu-rzenie — to zdrada narodu mój panie! A u mnie kończy się dyskusya tam, gdzie ustaje patryotyzm...

Wziąłem kapelusza i wynkłem się cichaczem z gabinetu, obstawionego meblami, sprowadzonymi z Anglii i zarzuconego francuskimi książkami. Z ta-kim oburzonym patryotą trudno było dalej rozpra-wiać. W przedpokoju podał mi zarzutkę kamerdyner Francuz, a lokaj Hans pakował kufr do Vichy czy do Biarritz, gdzie najłatwiej zapomnieć o polskich socjalistach i chłopach.

Zwróciłem kroki ku drzwiom, lśniła tabliczka z nazwiskiem posła lewicy sejmowej. Tu trochę ode-tchnę — pomyślałem. Dzwonię. Otwiera sam gospo-darz, cofa się i od progu krzyczy:

— Cóż wyście zrobili?

— Stanałem jak wryty.

— I pan?

— Właśnie ja, właśnie ja! Cóżto my mamy wspólnego z Daszyńskim? A przecież wy jesteście organem naszej demokracji.

— Zdawało mi się, że jako demokratom, na-leży nam się jak najpilniej przypatrywać wszyst-kiemu, co wychodzi z ludu, z „demosu“ lub jest doń wprowadzane.

— My z socjalistami? Nigdy, przenigdy! A cóżto zapomnieliście, jak Daszyński bryzgał w Wie-dniu na nasze urzędy, na naszą autonomię, na cały kraj i to jest obywatel?

— To jest człowiek namiętny i zuchwały — ani słowa — lecz jeżeli go cały kraj za drzwi wy-prasza, gdzie ma stać? Skoro mówi sam, że jest i chce być Polakiem, skoro nawet śmie bardzo nieoljal-nie patrzeć poza słupy czarno żółte i rzucać pioruny na despotyzm Rosyi i Prus — ma prawo, ażeby z nim mówić, i starał się go przekonać, w czem błądzi lub krzywdę krajowi wyrządza.

— Ależ panie — zawołał mój lewiczak z po-litowaniem — pan się nic a nic nie znasz na takty-ce politycznej. Człowieka, który nie należy ze mną do jednego stronnictwa, nie dopuszczam do głosu i kwita.

— Daruje pan — odrzekłem — lecz to nie

ECHA.

LXXXV.

Tyle wrzasku w około, że doprawdy zacząłem wątpić, czy nie jestem współnikiem zbrodniarzy. Mo-że nas zaczarowano? Kto wie? Lepiej pójść i ludzi się spytać.

Obmacałem się tedy, aby być pewnym, że nie jestem we śnie, tylko na jawie i poszedłem na „in-terwiewy“.

Pierwsze drzwi, do których zupukałem, wiodły do apartamentu przedstawiciela „Wysokiej szlachty“, tj. tego gatunku Podfilipskich, których jeszcze na afiszach cyrkowych i w okólnikach krawieckich „Wy-soka szlachta“ przezywają. Wiedziałem, że nie będę bardzo dobrze przyjętym, ale, że ów „Wysoki szlach-cie“ miał słabostki umizgania się do demokratów, gdy chodziło o reklamowanie jakiegoś banku, gdzie go prezesem Rady nadzorczej wybrano, a kronika-rzom ścisłał rękę, żeby donosili, iż Jaśnie Wielmo-żny przyjechał i wyjechał ze Lwowa — więc z do-bra, miną wszedłem do jego gabinetu.

„Wysoki szlachcie“ przyjął mnie kwaśno i zimno.

— Gratuluje — rzekł poprawiając pince-nes, na nosie — podobnoście zaangażowali Daszyńskiego na współpracownika, czy współredaktora?

— Nie, panie hrabio! Daliśmy tylko w spra-wach bieżących głos przywódcy stronnictwa, które ma pewne znaczenie w kraju, bo zdołało zdobyć parę mandatów do Rady państwa.

— I nastęrczyliście mu sposobność, ażeby za

i częścią tej zarazy duchowej, która się obecnie z Niemiec po całym świecie rozszerza. Naród nasz jest pod tym względem w zupełnie wyjątkowym położeniu. Wszędzie indziej żydzi stanowią tylko garstkę ludności, rozprószonej po kraju, u nas tworzą potężną warstwę społeczną, ze swoją własną wybitną cechą narodową. Wraz z kwestyą tolerancji religijnej, zgody z Rusinami, uobywatelenia ludu wiejskiego, kwestya żydowska stanowi jedną z tych kardynalnych kwestyj, od których rozwiązania przyszły los naszej narodowości zależy. Na terytorium dawnej Rzeczypospolitej liczymy obecnie blisko 20 milionów Polaków i 4 miliony żydów, to jest więcej, aniżeli ich kiedykolwiek było we własnym kraju za czasów niepodległości Palestyny, i więcej, niż połowa żydów na świecie. Samo takie zestawienie cyfr, zdaje mi się, że z góry wyklucza wszelkie inne plany, jak tylko takie, któreby dążyły do zużyczenia tak licznego i potężnego żywiołu i do przerobienia go na jeden z pierwiastków siły narodowej. Tymczasem tak w tej, jak też i w innych żywotnych kwestjach panuje niejasność i bezradność, ciasnota i pogmatwanie wyobrażeń, próżne biadanie na dotkliwą ułomność obecnych stosunków i fatalistyczne poddanie się prądowi dziejowemu bez żadnego usiłowania, aby go opanować i skierować do celu wskazanego naszymi potrzebami politycznymi i społecznymi.

Są też u nas wszelkie możliwe odcienia opinii, dotyczące tego przedmiotu. Są tacy, którzy uważają żydów za złe konieczne, które trzeba przynajmniej ograniczyć, są tacy, którzy ich uważają za klęskę śmiertelną, która stanowczo przeszkadza wszelkiemu odrodzeniu społecznemu narodu. Są też znowu tacy, a do nich należą Mickiewicz i Lelewel, największy wieszcz i największy historyk narodu, którzy obaj wskazywali gorzki chleb wygnania i we własnym otoczeniu mogli doświadczyć, wiele upodlenia niewola i prześladowanie przynosi z sobą dla wszystkich słabszych jednostek najsłabszego narodu — i którzy niezrażeni niektórymi ujemnymi stronami żydów, uważają pobyt tak licznych potomków wybranego ludu pomiędzy nami, jako skazówkę opatrnościową koniecznego i naturalnego sojuszu dwóch narodów, zbliżonych do siebie podobieństwem literatury proroczej i nieugiętej wytrwałości wobec bezprzykładnego prześladowania. Gdyby ci dwaj przewodnicy narodu byli dożyli naszych czasów, w których wszystkie te prześladowania, które w średnich wiekach były udziałem żydów, spadają wyłącznie na nas, w których miliony ludzi jest pozbawionych praw obywatelskich, własności, wolnego używania własnego języka i wyznawania własnej religii, wyganianych i wydalanych z miejsca na miejsce, jak zbrodniarze, a to nie z jakiej winy osobistej, lub za jakie przestępstwa, ale tylko skutkiem tego, że się urodzili Polakami, — toby się z pewnością jeszcze bardziej utwierdzili w swoich przekonaniach.

Co dotychczas stanowi największą zaporę wyrobienia się u nas obiektywnego ocenienia kwestyi żydowskiej, to jest to, że żydzi dotychczas wprawdzie żyją pomiędzy nami, ale nie z nami. Wina jest zobopólna: z naszej strony niedostateczna tolerancja towarzyska dla wykształconych żydów, tak odbijająca od równouprawnienia towarzyskiego, którego się żydzi w wykształconych kołach niemieckich już od stu lat doczekali i od równie światłych zapatrywań towarzystwa angielskiego i francuskiego, — a z ich strony niewystarczające staranie się o przyswojenie sobie języka i literatury narodu, który ich gościnnie przyjął, kiedy wszystkie inne narody ich odepchnęły. Mianowicie gromadne przyłączenie się żydów do polskich do naszych ciemiężców, zrobiło w całym narodzie polskim najgorsze wrażenie.

polityka, ale sekciarstwo polityczne. Ja nie sądzę, ażeby tylko systemem Browna czy systemem Hanemana, (jak mówi Mickiewicz w przypowieści) musiała być Ojczyzna leczoną. Patrząc, gdzie są objawy jej żywotności, jakie są jej siły, i pragnąłbym wszystkie zjednoczyć, aby ją zbawić. Czy pan sam nie odczuwa, że drzewo waszej polityki sekciarskiej zaczyna usychać? Możeby dobrze było rozgładnąć się, jak działają ludowy radykalni i socjaliści, a walcząc z tem, co w nich zgubne, przyswoić sobie te i owe dodatnie strony ich metody, naśladować ich w zbliżeniu do ludu.

Lewiczak zadumał się. Kręcił papierosa, mrucał, ale zdawało mi się, że jest za otyły i za wygodny, żeby miał zmieniać swój system...

Strach, że wszędzie źle, zaprowadził mnie do kantoru semickiego bankiera. Ten ani wykrzykiwał, ani się gorszył, ale brał spokojnie na rozum, jaki jest w tem „geszeft“, aby się zbliżyć do Daszyńskiego.

— Proszę pana, co wun może zrobić? Nawet hałatowe żydki z nim nie pójdą, żaden z tych, który ma choć kilka koron, bo taki żydek woli spokojnie się dorobić, niż krzyczeć gwałt! gwałt! Bo jak będzie dużo krzyczeć, to mogą mu zabrać i to, co ma. Z tymi socyalistami, to chodzą tylko takie meszuresy, co mają płótno w kieszeni, a nie mają głowy do geszeftu. Oni myślą, że jak będzie „a grojs

Pomimo wielkiego postępu w ostatnich latach, zawsze jeszcze za mało żydów przyznaje się do polskości; za licznymi do niedawna byli ci, co się stawiali czynnymi poplecznikami germanizacji. Dopóki ta przeszkoda nie jest usunięta, nie ma żadnej możliwości porozumienia, bo nieprzyjaciela w naszym własnym domu znieść nie możemy.

A przecież za granicą, w Anglii i Ameryce, nasi żydowie zwykle się opisują jako Polacy, chociaż częstokroć ani słowa po polsku nie rozumieją. Dochodzi to do tego stopnia, że pospólstwo angielskie i amerykańskie zupełnie identyfikuje Polaków z żydami. Wykształcony Anglik zna odę poety Campbella do Polski, z której ustęp:

„And freedom shrieked when Kościuszko fell“.

I wolność jęknęła, gdy upadł Kościuszko.

stał się jednym ze zwyczajnych cytatów angielskich. Ale dla masy narodu, to Polak jest tylko znany z raportów policyjnych, stanowiących ulubioną lekturę robotnika angielskiego. Z tych dowiaduje się, że Polakom zwykle na imię Mojżesz lub Salomon, i że drobni złodzieje lub oszuści w większej liczbie pomiędzy nimi się znajdują, niż pomiędzy Niemcami, Francuzami, lub innymi narodami, z którymi Angliki są obeznani. To też Anglik, słysząc o Polaku, zwykle zaczyna pilnować swego parasola lub paltota.

W Galicji ponad podstawą ludową wznosi się średnia klasa i inteligencja, w mniejszej połowie chrześcijańska, a w większej żydowska. Jeżeli spisy ludności naszych miast i miasteczek pomimo tego wykazują przewagę ludności chrześcijańskiej, to dla tego, że we wszystkich naszych miastach mamy liczny żywioł przedmieszczan, politycznie liczących się do miast, a którzy co do zatrudnienia należą do żywiołu rolniczego.

Inteligencja i średni stan chrześcijański stosunkowo jest zamożniejszym od odpowiedniej klasy żydowskiej. Dlatego też inteligencja i średni stan chrześcijański pomimo mniejszej liczby pobiera więcej łącznego dochodu od inteligencji i średniego stanu żydowskiego. Zgadza się to z pospolitą obserwacją, co do wielkiej liczby biednego pospólstwa żydowskiego. Pominąwszy już właścicieli ziemskich, karyera urzędnicza i służba publiczna stanowi więcej jak połowę z całego zarobku chrześcijańskiego stanu średniego, podczas gdy u żydów pierwsze miejsce zajmuje handel, a zaraz potem przemysł.

Co do zamożności, nasze mieszczaństwo żydowskie stoi o całe niebo niżej od mieszczaństwa niemieckiego. Z tej strony więc nie widzę niczego zastraszającego, niczego, co mogło grozić na przyszłość jakąś radykalną zmianą równowagi społecznej.

Ale w jednej rzeczy biedniejsza ludność żydowska ma stanowczą przewagę nad zamożniejszą chrześcijańską. Całość tej ludności należy do warstwy żyjącej z codziennego wysilenia i zarobku, większość egzystuje bez najmniejszego zapewnienia jutra, na samym brzegu przepaści, ruiny i nędzy ostatecznej, do której ich kilkotygodniowe niepowodzenie może na zawsze strącić. Pod wpływem tej grozy wyrabia się straszliwa walka o byt i ciągła troska o jutro, co sprawia, że przeważna ich część należy nietylko do zarobkujących, ale i do oszczędzających.

Tymczasem pomiędzy chrześcijanami los przeważnej części jest jako tako zabezpieczony. Właściciel wiejski zawsze ma swój kredyt i swoją ziemię, ażeby na lata przewlec skutki nawet największej lekkomyślności, a naturalne podwyższenie cen ziemi, może go jeszcze z najgorszej toni wyratować. Urzędnicy mają stałą płacę i pensję pośmiertną dla żony i dzieci. Dlatego też bardziej zagnieżdżili się pomiędzy nimi skala potrzeb europejska, o której

gwałt, wielkie rewolucje“, to im się uda urwać tu i tam, ale spokojne żydki do tego się nie mieszają i panom także na nic ten Daszyński.

— Ale, panie Aron, przecież mówią wszędzie, że *Nova Presse* i wszystkie majątne izraelity we Wiedniu łączą się ze socyalistami, i że socyalizm, to właściwie żydowski wynalazek.

— I pan temu wierzy? Pan, taki mądry człowiek? Nu, woni tam mają we Wiedniu bardzo dokuczliwe antisemity i tego — tfu! — Luegera, nu, to oni udają, że mają *eine Hand* ze socyalistami. A pan myśli, że jakby przyszło do czego, to oniby się dzielili swoim majątkiem ze socyalistami? Pan może nie pamięta, jak to raz przyszedł socyalista do starego Rotschilda we Frankfurcie i powiedział: „Dziel się swoim majątkiem ze wszystkimi Niemcami!“ Nu, Rotschild wyjął talara i dał socyalistcie. „Co to jest?“ — wołał socyalista oburzony. „Ja się dzielę — rzekł Rotschild. — Mam 40 milionów talarów i jest 40 milionów Niemców, to talar wypada na jednego...“

— Nu, ja panu powiem... I antysemita i socyalista, one tylko robią szurum burum... a *sztag sol se treffen!*

Chciałem wstąpić jeszcze do jednego wpływowego radnego mieszczanina, aby go zapytać o zdanie, lecz przypomniałem sobie, że on tylko to myśli i wie, co mu powie jeszcze wpływszy radny ban-

już tylekroć mówiliśmy, i panują też u nich większe wymagania towarzyskie. Walka o byt w całej swej groźbie nie pojawia się w tych klasach, których też do oszczędzających zaliczać nie można. Właściciele od wielu lat przywykli do wydawania więcej, aniżeli bieżący dochód wynosi, a urzędnicy przeciętnie zaledwie wychodzą na swoim.

Mniejsza część średniego stanu chrześcijańskiego należy do zarobkujących i oszczędzających, i nawet na tej części odbija się niekorzystnie wyższa skala potrzeb i wymagań towarzyskich, zaszczerpiona w naszym społeczeństwie przez właścicieli większych i przez biurokrację.

Uchyliłem na razie kwestyę specjalnego wyzyskiwania i nieczystych interesów, które zarzucają żydom. Powrócę później do tego przedmiotu, ale i bez tych specjalnych przyczyn większego nagromadzenia kapitałów u żydów, starałem się wskazać działania codziennych przyczyn ekonomicznych: naturalnego wyniku europejskich potrzeb u chrześcijan, a większej liczby takich żydów, których osobiste stosunki przynaglają do oszczędności. Przyczyny te działałyby tak samo, gdyby obie te warstwy były jednego szczepu, pochodzenia i religii. I o dziwo! zupełnie wystarczają na wytłumaczenie wszystkich tych zjawisk ekonomicznych, do wytłumaczenia których wymyślono specjalne teorie rasowe i religijne. I bez rasy semickiej i religii żydowskiej, w podobnych warunkach to samo by musiało być wynikać. To jest takie same przeniesienie własności klasy nieoszczędzającej a wydającej do rąk klas oszczędzających, jak to, które faktycznie nastąpiło. Na wytłumaczenie przewagi kapitałów żydowskich, zupełnie wystarcza przewaga u nas karyer nieproduktywnych i szczupłość liczby tych chrześcijan, którzy się poświęcają zawodom produktywnym, a którzy jedynie byłiby w stanie przysporzyć nowe źródła bogactwa narodowego i stworzyć fundusz, z którego by można na przyszłość zaoszczędzać.

W całym tym obrazie nie widzę nic nadzwyczajnego i nic zastraszającego, chyba tylko bezdenne i bezgraniczne niedołęztwo nasze. Gdyby nie nasze własne superlatywne niedołęztwo, tobym uważał żydów galicyjskich nie za te prawory przebiegłości i sprytności, za jakie ich zwyczajnie uważają, ale za bardzo mierne wzory w prowadzeniu interesów. Drobną oszczędność a nie umiejętność w pracy wytwórczej jest cechą ich zarobkowości. Co to, ludność przemysłowo-handlowa blisko 700.000 nie jest w stanie zaoszczędzić więcej, niż kilka milionów rocznie. To ma być dowodem sprytu. Więc jakże nazwać Anglików lub Francuzów, którzy oszczędzają rocznie blisko po 100 zł. na głowę? Tylko w porównaniu z naszym niedołęstwem można to nazwać sprytem. Losy ludności 6-cio milionowej, posiadającej całą rolę, mającej w ręku rządy krajowe, piastującej wszystkie urzędy i godności, — mają być zagrożone dlatego, że żydzi rocznie oszczędzają kilka milionów! Jeżeli my z wszystkimi naszymi zasobami nie potrafimy im wyrównać i ich nieskończenie przewyższyć, to warto, żebyśmy do szczytu wyginęli. Gdybyśmy mieli do czynienia nie z naszymi żydami, ale z narodem rzeczywiście sprytnym, energicznym i zabórczym, gdybyśmy tu mieli obok nas i pomiędzy nami 800.000 Szkotów lub Yankesów, ludy pracy wytężonej i śmiałej przedsięwziętości, dawno by już ci przybysze nas zjedli *mit Haut und Haaren* ze skórą i włosami, jak Niemcy mówią.

I to zamiast szukać winy w naszym własnym niedołęstwie i lekkomyślności, mamy wyprzeć się poszanowania wszelkich praw ludzkich i boskich. Zamiast ewangelii słuszności, sprawiedliwości

kier, więc dałem spokój i już miałem wrócić do domu, gdy wtem zetknąłem się z panem Andrzejem.

— Czy i pan zgorszony? — zapytałem, patrząc mu w oczy.

— Ja? — zapytał nawzajem pan Andrzej i ciągnąc mnie na Wały Hetmańskie, dodał: Chodź, siadaj, pogadamy.

Pan Andrzej, siwy już, jak gołąb, należy z urodzenia, zacności i rozumu do tego prawdziwie rycerskiego stanu, który umiał nietylko od święta, lecz każdej chwili czuć, żyć i działać dla Polski. Gdy potrzebą, zwał się on z dumą szlachcicem polskim, ale w r. 1848 umiał kłaść przywileje i korzyści stanu na ołtarzu Ojczyzny i czuć się jednością z chłopem i mieszczaninem. Dziś ma włos siwy, ale czerstwe jego policzki rumienia się młodocianością a wzrok strzela ogniem zapалу.

Gdyśmy usiedli, rzekł:

— Jestem za stary, abym się mógł gorszyć i oburzać. Uczyniliście krok zachwały, ale was rozumie. Jak mnie, tak i was przejmować musi boleść i niepokój na widok tej niemocy, sobkowstwa i politycznej bezmyślności warstw, któreśmy nawykli widzieć na czele spraw narodowych. Istny letarg, który doprowadza do rozpacz. Jeżeli więc w tym kraju jest jeden i drugi, co chce ruszać, rozgrzewać, organizować szersze siły obronne przeciw wszystkiemu, co nas gniecie i gubi — to ja mam obowiązek patrzeć się, jak i co on robi, kląć się

Kapelusze, cylindry, laski, parasole E. Machayski, Lwów

poleca magazyn nowości
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

i pracy, mamy przyjąć ewanielię nienawiści rasowej, nietolerancyi religijnej i żdzierstwa legalnego, którą nam głoszą apostołowie, obalamuceni skorumpowaną opinią publiczną sąsiedniego kraju, niegdys najbardziej wykształconego w Europie. Ażeby się uchronić od wyteżenia sił własnych ku uzyskaniu bagatelnej kwoty czterech milionów, to jest połowy tej sumy, którą corocznie w tytoniu i cygarach z dymem puszczamy, mamy poświęcić te zasady ludzkości i szlachetności, które instynktowo kierowały naszym narodem nawet w czasach mniej oświeconych od dzisiejszych.

Całe więc niebezpieczeństwo ze strony żydowskiej dla obecnej równowagi majątkowej nie jest większe od bagatelnej kwoty, którą by społeczeństwo mogło zaoszczędzić przez wyrzucenie się połowy tytoniu i cygar rocznie spożywanych i skapitalizowanie tych oszczędności. Jest to jedna z naszych najmniejszych dolegliwości, i najłatwiej jej zaradzić. Szkodliwe skutki ustawy cłowej, nakładającej na nas trybut przeszło 20 milionów rocznie na korzyść fabrykantów wiedeńskich, morawskich i czeskich, są bez porównania trudniejsze do usunięcia. Fatalny biurokratyczny kierunek całej naszej młodzieży bardziej się nam daje we znaki. Brak odwagi i umiejętności zamyka nam drogę do dodatknych usiłowań na polu wytwórczości ekonomicznej, która by nam każdorocznie przysporzyć mogła kwotę kilkadziesiąt razy tak wielką, jak ta, na której się opiera cała przewaga żydowska. Żyjąc, z braku należytego wykształcenia ekonomicznego, w świecie ciągłych urojeń i strachów, zrobiliśmy tych żydów, których mamy przed naszymi oczyma, kozłem ofiarnym wszystkich naszych niepowodzeń i naszego własnego niedołęstwa, a zaledwie przeczuwamy istnienie przyczyn upadku i głębszych i trudniejszych do usunięcia.

Usunawszy stracha przewagi żydowskiej, która tylko tak długo jest rzeczywistą, jak długo trwa nasze niedołęstwo, a od której najmniejsze wysilenie nas uwolnić musi, możemy rozważać kwestyę żydowską bez najmniejszej obawy, jakoby najdalej idącą sprawiedliwość albo słuszość wobec nich, mogła mieć jakieś groźne następstwa dla nas.

Wobec teoryj niemieckich, uzasadniających nienawiść rasową całym aparatem niedojrzałej erudycji, warto powiedzieć kilka słów o chrześcijańsko-germańskich teoryjach, podług których żydzi, jako nomadzi, niezdolni są zrozumieć cywilizacyi europejskiej i wznieść się do moralnej wysokości chrześcijańskich germanów, którzy obecnie całemu światu, a specyjalnie Polakom tak dobitnych lekcyj chrześcijańskiej miłości udzielają. Dziwna rzecz, że Renan, z pewnością najlepszy znawca semityzmu, w swojej „Historji ludu izraelskiego“, właśnie tradycyom tego stanu patryarchalno-nomadzkiego przypisuje, że się u żydów wyrobił ten ruch religijny, który zaczawszy się na wielkich prorokach w ósmym wieku przed Chrystusem — w ósm wieków później doprowadził do powstania religii chrześcijańskiej, bez której owi chrześcijańscy Germanowie by nie mogli swoich dzieł miłości chrześcijańskiej zasłaniać nazwą chrześcijaństwa. Co zaś do wpływu mniemanej krwi semickiej, objawiającej się zdolnością do nieuczciwego handlu i zakazanych interesów pieniężnych, to dziwna rzecz, że Arabów, przecie równie czystych Semitów jak żydzi, ogólnie uważają za rasę bardzo szlachetną, a jednak ich najbliższym kuzynom żydom odmawiają wszelkiej pretensyi nawet do zwyczajnej uczciwości. Zupełnie podobne interesa pieniężne i handlowe, jak te, które załatwiają semicki żydzi, są w innych krajach w rękach aryjskich Ormianów. W Indyach angielskich tę samą rolę od-

grywiają aryjscy Parsowie, potomkowie dawnych Persów, i Marwarowie, również najczystszej pochodzenia aryjskiej. W patrycuszach rzymskich, słynnych przecie z nieublaganej gospodarki bankierskiej i pieniężnej, z pewnością nie było krwi semickiej. Z doświadczenia osobistego mogę dodać, że będąc w południowych Węgrzech, miałem sposobność poznania kilku miasteczek niemieckich, położonych w okolicach wołoskich, gdzie aryjscy pobratymcy chrześcijańskich Germanów utrzymywali się przeważnie lichwą, zakupując na jesień kukurudzę za liche pieniądze, a odsprzedając ją drogo na przednowku tym samym chłopom, zarabiając każdorocznie od 30 do 50%.

A ostatnia era szwindlu we Francyi, przecież była dziełem arcykatolickiego p. Bontoux i towarzyszy, z których prawie wszyscy byli potomkami bohaterów z wojen krzyżowych. W historii zupełnie nie widać specjalnej funkcji Semitów w tym względzie. Gdzie tylko były warstwy rozrzucone i lekkomyślne, zwykle się znalazła jakaś inna klasa, która korzystała z tego, a jaka ona była, to zupełnie zależało od okoliczności miejscowych i historycznych, a nie od rasy lub religii. Korzystanie z nieopatrznej lekkomyślności, chęć łatwego zarobku, są ogólnie ludzkimi, a nie tylko semickimi wadami.

Okazuje się z historii, że świat chrześcijański sam się nie mało przyczynił do zapewnienia dzisiejszego stanowiska żydów, tak dalece, że nawet krwawe prześladowania, którym od czasu do czasu ulegali, stały się ważnym czynnikiem ich rozwoju. Pracowaliśmy więc usilnie przeszło tysiąc lat, żeby ich zrobić tem, czem są obecnie, a teraz strach nas ogarnia na widok własnego dzieła.

Tak samo Prusacy, zamknawszy Polakom drogę do urzędów i rugując ich z roli, dziwią się, że ludność wydziedziczona coraz liczniej napływa do miast i że pojawiają się coraz liczniejsi przedstawiciele handlu i przemysłu polskiego. Pomiędzy Polakami w Ameryce najmniej jest rolników, a inteligencya polska w miastach angielskich utrzymuje trafikę z tytoniem, zakłada fabryki cygaret, trudni się szynkarstwem i garkuchnią. Któż nie widzi, że sama zmiana zatrudnienia i zarobkowania, szczególnie, jeżeli utrudniona przez generacyę, musi z czasem wycisnąć głębokie piętno w charakterze. Nie byłoby historii, gdyby nie było takich zmian. Przecie ta sama szlachta polska, której losy teraz tak zdają się związane z rolą, do piętnastego wieku pogardzała rolnictwem, tak, jak teraz pogardza handlem i przemysłem. Przecie w jednej generacyi przemieniliśmy szlachtę na biurokracyę. Był czas, kiedy Anglicy byli ludem tak wyłącznie rolniczym, że cały ich handel był w ręku kupców lombardzkich i Niemców z miast hanzeatyckich. Dotąd pokazują jeszcze w Londynie dwie ulice: lombardzką, gdzie mieszkali kupcy włoscy — i stalową, gdzie mieszkali kupcy hanzeatycy i które też się stały zawiązką późniejszej „City“ kupieckiej. Już dawno nie ma ani Włochów ani Hanzeatów w Londynie, ale Lombard-Street zawsze jeszcze jest sercem, które reguluje cały ruch handlowy i pieniężny angielski, ba nawet całego świata, a zarazem pomnikiem zmienności i zatrudnienia i charakteru ludzkiego. Potomkowie tych samych Anglików, których niegdys Lombardowie wyuczili byli mechanizmu operacyj finansowych i handlowych, pożyczają pieniądze teraźniejszej Lombardyi, zakładają w niej fabryki angielskie i są pionierami fabrycznego przemysłu nowożytnego u potomków swoich dawnych nauczycieli.

Podług doktryny antysemitów zaś, zdawałoby się, że ludzie są niby, jak zwierzęta, jedne, jak bobry, mrówki lub pszczoły, mające z przyrodzenia instynkta społeczne i żyjące w rządnych gromadach, inne jak

wilki, lwy, koty, tygrysy z natury drapieżne. Typ raz utrwalaony pozostaje nadal niezmiennym. Jak pszczoła pszczoła, bóbr bobrem, wilk wilkiem, tak Słowianin na zawsze pozostanie chłopem, Niemiec panem, a żyd niepoprawnym nomadą. Doktryna taka jest czystym fatalizmem i abdykacyą wolnej woli i godności ludzkiej. Któż by chciał brać udział polityczny w rzeczypospolitej bobrów lub mrówek. Czyż wiara w możliwość zmienienia i przetworzenia charakteru i usposobienia ludzkiego, nie jest właśnie tym czynnikiem uszlachetniającym całe życie publiczne? Któż by chciał brać w niem udział, gdyby w niedoli chwili obecnej nie przyświecał mu ideał jakiegoś stanu lepszego a możliwego do osiągnięcia. Wskazać taki ideał, zagrozić ku niemu serca współobywateli, rozbudzić przekonanie, że cel wskazany da się osiągnąć, i natechnąć ich wolę i siłę, potrzebną do dokonania powyższych zamiarów, czyż to nie jest historią wszystkich wielkich przeobrażeń ludzkości i jej stopniowych postępów w cywilizacyi?

Jeżeli natura ludzka jest niepoprawna, to wobec przewrotności, bezradności i ciemnoty, która charakteryzowała większość naszego narodu w ostatnich wiekach, i wobec nieuleczalnego niby niedołęstwa i lekkomyślności, która cechuje ogromną większość współczesnych Polaków, czyż właśnie nam Polakom nie wypadłoby opuścić ręce i już bez dalszych szamotań, bez próżnego oporu, poddać się nieubłaganemu fatum i własnowolnie wstąpić do tego grobu, który nas niechybnie czeka, jeżeli naszego społeczeństwa z gruntu nie przeobrażymy?

Potrzeba silnej wiary w możliwość przeobrażenia charakteru ludzkiego, w możliwość poprawienia typu narodowego i stosunków społecznych, ażeby zaczerpnąć jakąkolwiek otuchę na przyszłość z obrazu, jaki nam przedstawia obecny stan żydów u nas. Jest on równie rozpaczliwy, jak wszystkie inne strony naszego gospodarstwa społecznego. Z pewnością istnieje szlachetne wyjątki, ale ogół żydowski jest ciemny, nieproduktywny i zaledwie zaczynający brać udział w pracy obywatelskiej. Co do zbliżenia ich do narodu, jak we wszystkich zadaniach społecznych, zaledwie tam jesteśmy, gdzie była Warszawa przed stu laty. Panuje też dziwne pokrewieństwo pomiędzy wadami, które spostrzegamy u żydów, a wadami, które spostrzegamy w innych warstwach naszej ludności. Jedne zależą od drugich i nawzajem siebie wyradzają lub wzmacniają. To też zastanawiając się nad naprawą naszego społeczeństwa, niechybnie przychodzimy do przekonania, że wszelkie odosobnione działania na jeden lub drugi stan, albo warstwę, na zawsze pozostanie próżnem i bezowocnem. Jak upadek nasz objawił się równocześnie na polu umysłowym, religijnym i społecznym, równocześnie ciemnotą, fanatyzmem i zepsuciem obyczajowem — tak też się równocześnie odbił i na szlachcie i na mieszczaństwie, na żydach i na chłopach. Naprawa też tylko równocześnie nastąpić może. Jak ogniwa jednego łańcucha, tak szlachcie utracysz, mieszczanin kołtun, chłop tuman i żyd pi Jawka trzymają się razem, są nierozdzielnymi ryłkami tego samego obrazu. Są to wszystko równie ujemne objawy społeczeństwa zgnuszonego i zgangrenowanego, nad odrodzeniem którego od 3. Maja pracujemy.

To też wszystkie wady i ułomności w równym, a może nawet większym stopniu pojawiają się u naszych żydów. Cyfry statystyczne wykazały, że przeciętny Galicyanin je za pół, a pracuje za ćwierć człowieka. Widzimy to zarówno u naszych chłopów,

z nim nawet i prostować, gdyby robił coś szkodliwego, ale nie mam prawa wyrzucać go za granice kraju.

...To samo z Daszyńskim. Słuchałem, co mówi, czytałem, co pisze i powiem ci, że widzę tam więcej popędliwego serca, niż rachunku politycznego. Czyż to pierwszy socyalista na ziemiach polskich? A Dembowski Edward, a Heltman, a Ciegiewicz? A nawet Konarski, Goszczyński, Libelt — przecież to wszystko byli radykali i socjaliści, zwłaszcza w młodych latach. Czyż im sprawa Polski nic nie winna?

Ja znałem już socyalistów, którzy wyszli na najgorętszych patriotów i umieli wszystko dla Ojczyzny poświęcić. Dlatego inaczej się na rzecz patrzę. A to nieszczere, głupie luzia! które słyszę wokoło, smuci mnie bardzo, bo dowodzi tylko upadku życia politycznego.

...Wróćmy jeszcze dalej. Wszak Polska nawet przed trzema wiekami nie była tak politycznie zakółkowana, jak dzisiaj. Inaczej byłaby Orzechowski trzy razy powiesił, a sto razy konfiskowała, bo on był chyba także „zawodowym potwarzem narodu polskiego“ — jak to dziś o Daszyńskim czytamy.

...Ja mam bardzo dużo Daszyńskiemu i socyalistom do zarzucenia... Za dużo tam blagi i lekkomyślnych, na efekt obliczonych fajerwerków. Cała ich działość oświecenia mas, to blaga. W tem

właśnie najcieńsza ich wina, że nie starają się usilnie o oświatę, rozbudzają namiętnie żądze mas i apelują do złych instynktów. Naiwną zatem wydaje mi się ich chęć, że gromadzą tak łatwo tysiące słuchaczy na rynkach. Kto lechta żądze i przyrzeka wiele, ten zawsze spędzi łatwo tysiące słuchaczy. Taka to już natura ludzka.

...Ale jeśli wszystko drzemie i cieszy się stanem obłąkania, chłopskimi wartami i sądami doraźnymi, jako najmańdrzejszym wynalazkiem politycznym — czyż dziwić się, że jakaś namiętna dusza rozpalone piętna przyciska do ciała narodu?

...Mówił mi jeden z sąsiadów, że z tych nowych oburzeń i robót radykalno-socyalistycznych nie będzie, że „Daszyński drze się, jak paw na deszcz!“, że chcąc nauczać, nie trzeba krzyczeć, ani oczerniać. I gotów jestem sam tak sądzić, jeśli w tych nowych zapędach nie ujrzę nic więcej, prócz nienawiści. Bo nienawiść nie nigdy nie zbudowała, a kto nienawidzi tylko siłą i szerył, ten sam na siebie przedewszystkiem stos ofiarny gotował.

...Lecz sądu o tem jeszcze dziś wydawać nie można, Starajmy się więc na te ruchy wpływać, prostować i miłością je napełniać, bo nawet błędy wśród bujnego życia są lepsze, niż zabójczy letarg. A jeżeli dziś na was ze wszystkich stron sikawki wytaczają, to możecie śmiało odpowiadać, jak Maciek z „Pana Tadeusza“: A głupi wy! A głupi! a głupi!...

Zasłuchałem się i nie przerywałem ani słówkiem mojemu szlachcicowi.

Wstaliśmy z ławki. Ucisnął mnie na pożegnanie i dodał:

— Tylko zdaje mi się, że wy czasem za dużo wymagacie od tej pocziwej, jednolitej szlachty. Już ona nie buńczuczna, bo wraz z innymi przynięcioną. Rola nie daje, deszcze psują, plon nie płaci, a podatki rosną. Nieraz i dzieci nie ma za co wychować. Nawet, choć głowa się pali, trudno się rzucić w akcyę publiczną. A jak bryzgacie żarem — to boli...

Rozeszliśmy się.

Czy teraz moim „zgorszonym“ kolegom dziennikarskim mam jeszcze przytaczać Maćka z „Pana Tadeusza“? Czy mam jeszcze walczyć z jakimś obokurnym pismem, które w rozpaczliwej pogoni za prenumeratorami ogłasza list jakiegoś jeszcze obokurniejszego a „oburzonego“ obywatela, że kto w Boga wierzy, niech *Słowa Polskiego* nie prenumeruje?

Czy mam polemizować z tym wygą „Czasem“, który przymrużywszy oko, rozpowiada, że *Słowo Polskie* zaciągnęło się stale pod komendę Czerwonego sztandaru?

Czy mam prostować *Ruch katolicki*, który stwierdza, że „liberalizm i socjalizm sind eines Geistes Kinder, służące solidarnie żydom“?

O. T. Wincklera Syn
Lwów, Rynek 28 — poleca:

FARBY olejne
w najlepszej jakości szybko schnące, do malowania podłóg, drzwi, sztachet, ogrodzeń, parkanów, itd.

FARBY lakierowe do podłóg, schodów i sprzętów domowych, dające się wymywać, nie tracąc połysku.

BRUNOLINA i PASTA
do odświeżania mebli matowych, jakoteż i politurowanych z lazurą.

u naszych rzemieślników, u naszych urzędników. Ale jeżeli się to stosuje do jakiegokolwiek warstwy naszej ludności, to z pewnością i do żydów. Jak wszędzie u nas, tak też i w każdym przedsiębiorstwie żydowskim, czy to handlowem, czy przemysłowem, licha i głodna zgraja, zamiast mniejszej liczby doborowych i dobrze płatnych pracowników. Taką samą, nieledwie śmiertelną chorobą, jaką jest u nas popęd do nieproduktywnej kariery urzędniczej, taką jest u żydów nieprzewyciężona żylka do nieproduktywnego faktorstwa. Równie szkodliwem, jak nasza niechęć do „hyperprodukcji inteligencji“, jest u żydów zaślepienie przywiązanie do przewrotnych Chajderów. Żyd, tak samo, jak Polak, do pracy produktywnej, rzeczywiście użytecznej, weźmie się tylko pod grozą śmierci głodowej, jak się już wszystkie inne środki utrzymania wyczerpały, jak już ani dowiec, ani protekcją, ani faworem nie można się dochrapać, ani dobrać jakiegoś sposobu albo sposobiku życia kosztem pracy innych ludzi, a nie własnym wysileniem. Tak samo, jak u nas każdy wygodny synekurzysta z góry spogląda na człowieka, w pocie czoła pracującego, tak samo każdy faktor żydowski uważa siebie za coś wyższego od żyda rzemieślnika, lub robotnika, który przecie już stał się użyteczną częścią tego społeczeństwa, które faktor tylko bezproduktywnie wyzyskuje. Zresztą ten rzemieślnik żydowski niczem nie przewyższa naszego zwyczajnego katolickiego rzemieślnika. Równie jest niedbałym, niesłownym i nieumiejętnym.

Jeżeli pomimo tak lichego materiału ludzkiego jednakowoż żywił żydowski tak się potężnie rozwijał, to przyczyna leży gdzieś indziej, a mianowicie w potędze, której użycie nam przez długi czas było wzbronione, ale z której teraz równie możemy korzystać — w magicznej potędze samorządu. Po upadku Polski, kiedy wroga biurokracya prześladowała każdy cień pracy narodowej lub obywatelskiej, kiedy wszyscy ci ludzie, którzyby mogli być spólni nową organizacją społeczną, byli albo na wygnaniu, albo w więzieniu, albo w ukryciu, tropieni i szczepani, jak dzikie zwierzęta, kiedy całe nasze społeczeństwo rozprzęgło się, rozbiło się na jednostki, chodzące samopas, — to w tem ogólnem rozprzężeniu, na całym obszarze Polski pozostała tylko jedna organizacja nietknięta, jedna jedyna siła, zorganizowana w pośród ogólnej rozsyпки — kahał żydowski. Gorące życie religijne po synagogach, instytucje filantropijne i wychowawcze, sądy polubowne u własnych rabinów, długiem prześladowaniem wyrobiona solidarność familijna i rasowa, straszna potęga przysięgi zbiorowej, hajremu, nieublaganej i skutecznej, jak grom, jak klątwa kościelna średnich wieków — wszystko to było zarodkiem siły, której reszta społeczeństwa nie posiadała i stworzyło sytuację zupełnie wyjątkową i dla żydów niezmiernie korzystną. W kraju wolnym i natchnionym duchem obywatelskim, taka organizacja nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Staje się anachronizmem, jak się stały w późniejszych czasach średniowieczne sądy femiczne, tembardziej, że w gminie żydowskiej, tak samo, jak u nas we wiejskiej i małomiejskiej, jak w każdym cieple zbiorowem, nie stojącym pod czujną kontrolą opinii publicznej, nie zawsze interes ogółu przeważa nad interesem jednostek. Kto się zbliża przypatrzeć gminom żydowskim, ten dostrzeże, że u nich zwykle panuje oligarchia, koterya kilku zamożnych i wpływowych ludzi, którzy bez skrupułu do ostatniej kropli krwi wyzyskują całą hołotę żydowską. Ale ucisk i nietolerancja wyrabia zarazem i fanatyzm, który ożywia i podtrzymuje nawet tak ułomną organizację. Otóż nawet na wojnie siła i potęga organizacji nie jest tak widoczną, jak w życiu ekonomicznem. Tak samo, jak największy motloch nie podoła bronią hufcom nielicznym, ale karnym — tak i w życiu ekonomicznem miliony lu-

Czy może mam płakać razem z *Gazetą Narodową*, że „ludzie już zaczynają zapominać, co prawa a co lewa ręka“ — i mam z nią razem robić teatralne oburzenie patryotyczne?

Robotnik, który ma swój uliczny styl, pisze bardzo ordynarnie, że „ta sfera popełnia w imię patryotyzmu wszelkie podłości, pochwała w imię patryotyzmu stan wyjątkowy i w imię patryotyzmu popiera moskalofilską politykę Młodoczechów“. Nie wiem, jaka to jest „sfera“, ale przyznam się, że i mnie się zdaje, iż czasem wiele szelmostw robi się pod płaszczykiem patryotyzmu.

W tej dusznej, brudnej, rozpaczliwie ciężkiej atmosferze, gdzie się rozlegają echa strzału, którym uczciwy bankier odebrał sobie życie, bo go oszustwo półpanka i matactwa adwokackie postawiły nad brzegiem przepaści — w tej ciężkiej, dusznej atmosferze, gdzie się w pysk bije etykę i lotrostwom po-błaża — w tej ciężkiej i dusznej atmosferze, gdzie się praktyka życia tak piękny żer socjalizmowi daje, trzeba doprawdy uważać, czy, gdzie i z jakiego kąta wyłazi szelmostwo...

Cef.

dzi niezorganizowanych pozostają bezsilnymi wobec nielicznych tysięcy sprzężonych i skupionych razem.

Te stosunki w całej sile jeszcze trwają w prowincjach zabranych. To też potęga żydowska rośnie tam z fenomenalną szybkością. Jeszcze przed 30 laty więcej było Polaków w prowincjach zabranych, aniżeli żydów. Obecnie żydów jest dwa razy tyle, co Polaków, coraz szybciej Polacy znikają, coraz prędej się żydzi mnożą. Tak było, potrosze nawet jest jeszcze w Galicji.

Stworzyło to wszystko jakąś dziwną zabobonną wiarę w potęgę żydowską, której się nikt nie oprze i równie zabobonną obawę przed tą potęgą, której generacya 3-go Maja, przyzwyczajona do samorządu, zupełnie nie dzieliła. Ile razy nam względy słuszości lub ludzkości wskazują pewien kierunek działania wobec żydów, tylekroć obudza się ta obawa, czy przypadkiem nie przykładamy ręki do własnej zguby, czy przypadkiem nie dostarczamy broni przeciwno sobie samym i nie ułatwiamy postępu żywiołowi już i tak za potężnemu. Obawy te są zupełnie płonne, jeżeli tylko przyjdziemy do poczucia własnych sił. Chwilowa przewaga żydów polegała nie na jakiejś mistycznej wyższości albo zdolności rasowej, tylko na sile, którą solidarność i samorząd wytworzą wszędzie, gdzie tylko się pojawiają, zarówno u Aryjczyków, jak i u Semitów, u Chrześcijan jak i u żydów. Od 37 lat mamy możliwość wytworzenia u siebie samorządu. Dotąd stworzyliśmy tylko nazwę bez rzeczy, bo samorząd bez ofiarności jest, jak ta wiara bez miłości, którą św. Paweł porównywał do miedzi brzękającej, do cymbału brzmiącego. Lekarstwem na taki stan jest nie samobójstwo polityczne, tj. oddanie się na łaskę i niełaskę biurokracyi, ale wywołanie tych niespożytych sił poświęcenia i ofiarności, które cechują każdego prawdziwego Polaka. Niech choć część tej ofiarności i tego poświęcenia, które pojawiały się w naszych dawnych spiskach i powstaniach, pojawi się teraz na polu ekonomicznem, a będziemy mieli odrazu samorząd rzeczywisty i natchniemy społeczeństwo poczuciem potęgi i siły własnej, od którego już zupełnie odwykło. Bo jeżeli straszne jest widzieć społeczeństwo, nie zdające sobie nawet sprawy z niebezpieczeństw, które je zewsząd otaczają — to jeszcze bardziej przęgnębiącym jest widok społeczeństwa, tkniętego niemocą i niemającego wyobrażenia najmniejszego o ogromie własnych sił, i bezsilnie poddającego się wpływowi, które najmniejsze wyteżenie by odrazu usunąć mogło.

Obawa opanowania naszego społeczeństwa przez żydów zawsze mi przypomina obraz śpiącego Gulwera spętanego przez Liliputów. Mogli go spętać śpiącego, ale oczywiście jest dla każdego, że jak się tylko olbrzym obudzi, to wszystkie te więzy i pęta porozrywają się, jak nici pajęczce. — Przebudź się olbrzymie, a nie dozwól niegodnym obawom wpływać na twoje sumienie.

Jak tylko się zdobędziemy na silną i sprężystą organizację społeczną w miejsce dzisiejszej rozsyпки, jak tylko będziemy mieli rząd rządzący krajem, zamiast urzędników z ałatwiających kawalki, to nie tylko nie obawiam się potęgi żydowskiej, ale przeciwnie, widzę nadzwyczajnie kruche podstawy, na których ich wpływ jest oparty. Jak każda klasa uciśniona i sponiewierana, wyrobili się oni przeważnie w kierunku ujemnym. Cały ich organizm zastosował się do korzystania z niemocy organizmu, w pośród którego żyli. Liczne klasy żydowskie nie posiadają warunków egzystencji w zdrowym społeczeństwie. Już ustawa o lichwie znakomicie ograniczyła zarobek jednej z najbardziej wpływowych warstw żydowskich. Ustawa o pijaństwie jest tylko pierwszym krokiem do ostatecznego uregulowania kwestyi propinacyjnej, do ukrócenia ilczyby i dochodu tych pijawek i demoralizatorów naszego ludu, arendarzy wiejskich. Samo pijaństwo jest daleko mniejszą klęską, od nieczystych i brudnych interesów, do których, w stanie niepoczytalnym chłopca, sposobność się nadarza.

Zawstydzająca słabość władz naszych wobec żydów powinna co najprędzej ustać. Od czego mamy sędziów, jeżeli są miasta powiatowe, w których bezkarnie istnieje do 50 pisarzy pokatnych. Od czego mamy policję, jeżeli pozwala na to, że każdy dom zajeżdżny żydowski jest publicznym domem niemoralności. Nasze władze w wydzierzawianiu dochodu z propinacji powinny nie tylko zważać na kwotę dochodu, ale na wpływ, który administracya arendarska wywiera na moralność społeczną. Od czego mamy przepisy sanitarne, edukacyjne i policyjne, jeżeli wobec żydów pozostają martwą literą, i jeżeli się toleruje niechlujstwo fizyczne i moralne, które każdej chwili może się przyczynić do rozszania zarazy i w innych częściach społeczeństwa. To wszystko są rzeczy, sprzeciwiające się wprost moralności i ustawom.

Powoli wyrabia się u żydów warstwa ludzi, poczuwających się do większej odpowiedzialności wobec kraju, i usiłujących utrzymać się na wyższym pozio-

mie charakteru i honoru. Tacy to ludzie, poparci przez wszystkich świątliwych obywateli całego kraju, powinni wspólnem usiłowaniem ułatwić dla większej części żydów przejście do zatrudnienia rolniczego i przemysłowego. Polska jest jedynym krajem, w którym żydzi mogą być czemś innym, jak przybyszami tolerowanymi. Sama ich liczba sprawia, że mogą i powinni tu zapuścić korzenie. Ta sama ziemia, która ich gościnnie przygarnęła, wtenczas, kiedy Anglicy, Francuzi, Hiszpanie i Niemcy ich wypędzali i w pień wycinali, może się stać ich drugą ojczyzną. Sami wykształceni żydzi powinni najusilniej zmierzać do tego celu. Sami powinni przodować w usiłowaniach ku uobywatelnieniu całej ich warstwy. Sami powinni przeprowadzić puryfikację własnego społeczeństwa, amputację wszystkich gałęzi suchych lub zgniłych, jak trędowatych wypchnąć te żywioły antyspołeczne, które się między nimi zagnieździły i udowodnić czynem, że te ujemne objawy były tylko wynikiem niedoli i ucisku, a nie przyrodzonej ułomności moralnej.

Takie przeobrażenie społeczeństwa, tak, żeby było więcej Polaków w karierze kupieckiej — a więcej żydów w zawodzie rolniczym — nie mało by się przyczyniło do złagodzenia wzajemnych nieporozumień. Każde zatrudnienie wyrabia swoją specjalną moralność, swoje specjalne zalety i specjalne wady. Kto chce należycie ocenić żydów, powinien przeczytać Herberta Spencera „o moralności kupieckiej“, w którym ten autor wykazuje panowanie u kupców angielskich całego szeregu objawów, które antysemita niemieccy uważają za cechy żydowszczyzny, a które są tylko naturalnem uleganiem tym pokusom, naturalnem korzystaniem z tych sposobności, które zawód kupiecki nastrocza.

Naród, którego członkowie oddają się najrozmaitszym zawodom, tworzy sobie przez zespolenie rysów, wyrabiających się w każdym specjalnym zawodzie, pewien ogólny typ moralności, który potem oddziaływa na całe społeczeństwo. Narody z jednostronnem zatrudnieniem mają też jednostronny typ moralności, bo każdy naród i każdy stan bardzo jest wyrozumiałym na wady, którym sam podlega, a bardzo surowym wobec tych, do których nie ma skłonności. W Anglii oddawna już moralność sielska i moralność kupiecka zlały się w moralność gentlemanna angielskiego, który jest słownym, czynnym i zapobiegliwym, jak kupiec, a ludzkim i wyrozumiałym, jak rolnik. U nas jeszcze przepaść oddziela te dwie moralności i stąd obfite źródło nieporozumień.

Główną wadą żydów jest chciwość i wyzyskiwanie, główną wadą Polaków niedbalstwo, próżniactwo i lekkomyślność. Zastanawiając się trzeźwo, zdaje mi się, że wady polskie szkodliwsze są dla społeczeństwa, przynajmniej pod względem ekonomicznym. Chciwość i wyzyskiwanie są wadami czynnymi, których się można ustrzedz, które można w karby ująć. Jak wąż grzechotnik już swoim grzechotaniem powołuje do ostrożności, tak i te wady zapowiadają się symptomatami, które dla bacznego są ostrzeżeniem i przestrożą. Ale niedbalstwo, próżniactwo i lekkomyślność są albo bierne albo nieobrachowane. Działają, jak jakiś trunek odurzający, robiący ludzi niepoczytalnymi i otętwiałymi. I to działanie jest tak wszechronne, że i najbaczniejszy nie może się ustrzedz fatalnego wpływu na swoje interesy, wynikającego z niedbalstwa i lekkomyślności innych. Niedbalec i lekkomyślnik, oprócz szkody, którą innym wyrządza, jest przytem najgorszym swoim własnym wrogiem. Niech każdy Polak obliczy, wiele stracił przez niedbalstwo i własne i innych, a wiele przez cudze wyzyskiwanie, to bardzo wątpliwe, czy się znajdzie taki, któryby z tej pierwszej przyczyny nie był bez porównania dotkliwiej poszkodowany, niż z drugiej.

A przecież jesteśmy bez porównania mniej wyrozumiałymi na wyzyskiwanie, aniżeli na stokroć niebezpieczniejsze niedbalstwo. A do tego jeszcze w praktyce gmatwamy te pojęcia i wyzyskiwaniem często nazywamy to, co tylko jest czuwaniem nad skrupulatnem wypełnieniem zobowiązania lub obietnicy. A równocześnie w naszym własnym najściślejszym kole, w każdej niemal rodzinie lub w każdym gronie znajomych, jesteśmy wyrozumiałymi na wyzyskiwanie pod obłudną maską przyjaźni lub pokrewieństwa.

Jest to może siłą na przyszłość, ale z pewnością słabością na teraz, że nasze społeczeństwo tak liczne posiada typy anielskiej dobroci i gołębiej niewinności bez tej ostrożności węża, która podług ewangelii powinna iść w parze z tymi przymiotami. Wynikiem jest, że nasze własne najściślejsze społeczeństwo bynajmniej nie jest jednolite, ale się składa z bezwstydnich wyzyskiwaczy, gorszych od wszelkich okazów żydowskich i z nieopatrznej szlachetności, która się staje ofiarą tych pierwszych. Tylko wyzwolenie się z jednostronności zawodowej wyzwoli nas także z jednostronności moralnej.

Z własnego doświadczenia przekonamy się, że tak samo, jak każdy stan ma swoje specjalne pokusy, którym niejedni ulega, tak samo też w każdym zawodzie można pozostać szlachetnym i honorowym i równie dobrym obywatelem kraju, jak w tych sta-

Mojego wyrobu Dereniówka i Ratafia

butelka litrowa tylko 1 zhr. 25 ct., jest więc bez porównania tańszą i lepszą od wyrobów innych fabryk. —

Firma: JAN MUSZYŃSKI — Lwów — Rynek 1. 40.

nach, które dotychczas sobie wyłącznie te cnoty przysadzają.

Gdyby mnie teraz kto zapytał, kiedy żydzi się pozbędą chęci wyzyskiwania, to odpowiem: tego samego dnia, tej samej chwili, w której my Polacy pozbędziemy się niedbalstwa i lekkomyślności. Wierzę w możliwość przemiany żydów z tych samych przyczyn, które mnie zniewalały do wiary w nasze własne odrodzenie moralne.

Cała historia usprawiedliwia niezachwianą wiarę w możliwość uszlachetnienia ludzkości. — Są chwile, w których się pojedyncze narody cofają, ale postęp całości jest niepowstrzymany. Największa niedorzeczność antysemitów polega w tem, że nie uwzględniając chwilowego wpływu niekorzystnych warunków otoczenia, przypuszczają wiecznotrwałość ujemnych stron charakteru, ale bynajmniej nie przypisują podobnej trwałości dobrym stronom.

U każdego narodu ucywilizowanego, to jest postępowego, umiającego się zastosować do zmieniających się warunków życia i przyczyniającego się pracą, zaczerpniętą z głębi własnego ducha do wzbogacenia cywilizacji ogólnoludzkiej, — u każdego takiego narodu, zle przymioty są tylko chwilowym wpływem niekorzystnych okoliczności, a treścią wiecznotrwałą ich życia są ich zdolności, cnoty i zalety. Cała nasza nowożytna cywilizacja jest wspólnem dziełem częściowych, mniej doskonałych cywilizacji, które się w ciągu wieków wyrobiły około Rzymu, Aten i Jerozolimy. Rasie semickiej postępową ludzkość zawdzięcza przeważną część swoich wyobrażeń religijnych, bo u niej się wyrobiły wszystkie religie monoteistyczne, które dotąd rządzą światem. To też jest po prostu niedorzecznością historyczną odsądzać żydów od uczestniczenia w tej cywilizacji, do której wytworzenia się tak znakomicie przyczynili. A jeżeli tak jest, to mają prawo domagać się, żeby ich sądzono tak, jak się sądzi inne narody ucywilizowane, t. j. podług ich bohaterów, podług najszlachetniejszych typów, które wyrobiły, a których wszyscy inni są tylko niedoszłymi albo spaczonymi kopiami. To też tak samo, jak typem Anglika jest nie jobber londyński, ale Shakespeare, Pitt, Darwin lub Cobden, jak typem Francuza nie metr tańczący lub szansonetka paryska, lecz tylko Jeanne d'Arc, Bayard, Lafayette i Carnot, jak prawdziwym typem Niemca są nie Junkry i Bismarki, ale Szylar, Herder i Kant, jak typem Polaka nie jest pieczeniarski lub zawadyślik z XVIII. alby serwilista z XIX. wieku, ale cały ten szereg bohaterów, które od Piasta i Kazimierza Wielkiego do Kościuszki przechowywały tradycyjną nie naszego rozwoju historycznego, — tak typem żyda nie są dla mnie faktorzy i handełsy, ale bracia Makabeusze, pierwsi apostołowie chrześcijańscy, Spinoza, Mendelsohn i Börne.

Czasami ciągłość historyczna może się zdawać przerwaną, jak obecnie w Niemczech, gdzie największy mąż stanu, którego kiedykolwiek Niemcy posiadali, wyteża całą olbrzymią siłę swej woli na zmaterjalizowanie i upodlenie własnego narodu i pozbawienie go tych idealnych sprężyn działania i boskiego pierwiastku ludzkości i sprawiedliwości, bez którego, jak to bohaterowie literatury niemieckiej na wszystkie czasy wykazały, największa potęga materialna się w procu rozsypać musi. I u nas w XVIII. wieku bywały chwile, gdzie największy patriota mógł zwątpić o naszej przyszłości, gdzie się zdawało, że cała duchowa spuścizna narodu już bezpowrotnie zatraconą została i że z całej polskośći nic więcej nie pozostało, jak długie wasy, buty salfanowe, głębokie puhary, puste głowy i czapki rogate. Ale w powrocie do czystych natchnień przeszłości, przeobrażonych duchową pracą narodu, tkwi jakaś tajemnicza siła, jakiś niewidzialny zasiew, który sprawia, że gleba, która raz już wydała owoce pewnego gatunku, na nowo odzyskuje swoją urodzajność i ponownie wydaje plon podobny.

Tak w pośród zepsutej generacji XVIII. wieku znowu się pojawia u nas najwierniejszy prawzór Sławianina, Piasta Polaka, Kościuszko, mąż niepokalanej czystości charakteru, jak wszyscy nasi wielcy ludzie. A od tego czasu pojawiły się również całe wieszczce zastępy, jakich żaden naród nie posiada, głoszące ewangelię przyszłości nie tylko dla nas, ale dla całej ludzkości. Obok staroizraelskich proroków jest to jedyna literatura, która nie jest li tylko wyrobem artyzmu i kultury umysłowej, nie służy li tylko ku dostarczeniu delikatnych rozkoszy dla zepsutego podniebienia smakoszy literackich, ale która wytrysnęła z głębi serca, rozżarzonego najczystsza miłością kraju i ludzkości, przejętego największem oburzeniem na wszystko, co jest niesprawiedliwe, niskie i podłe, i która na zawsze pozostanie żywym źródłem poświęcenia i rodzicielską wszelkich czynów.

Wielkim, nieobrachowanym jest wpływ każdej myśli uniwersalnej. Jej znamieniem to, że przełamuje klasne ramy rasy, języka i kraju. Na każdym szczeblu postępu dziejowego spostrzegamy personifikacje tych myśli, uosobionych w żywym typie człowieka — wzoru. Taki wzór, raz stworzony, staje się głównym czynnikiem, przeobrażającym całą współczesną ludzkość na swoje podobieństwo i sięgającym tam, gdzie sama myśl abstrakcyjna by się nie przyjęła.

Tak w Europie chrześcijańskiej mieliśmy zrazu jako typ uniwersalny, typ mnicha apostoła. Później Francuzi stworzyli nowy typ, typ szwalery, który obiegł cały świat i odtąd stanowi podstawę naszych obyczajów. We Włoszech potem powstał typ „cortegiana“, dworzanina wykształconego, który panował w Europie, dopóki nie został zastąpiony typem angielskiego gentlemiana, który jeszcze obecnie jest wzorem wykształcenia, godności, mękości i szlachetności, do którego się mimowoli cały świat stosuje. Z typów uniwersalnych jest to dotychczas najwyższy, a zarazem najlepiej odpowiada rzeczywistym a nie wymarzonemu warunkom życia nas otaczającego. Ale łatwo odkryć w nim fatalną jednostronność, dziwny brak, który sprawia, że ten typ już się stał za ciasnym na obecne potrzeby cywilizacji. Typ gentlemiana jest typem czysto osobistym, bez koniecznego związku z pałacem kwestyami socjalnymi, które gorączką swą cały świat napędzają. Gentleman bierze udział w polityce dla dogodzenia swej fantazyi, dla zapełnienia próżni życia, nie ma atoli żadnego z góry wskazanego kierunku.

Otóż w naszej biednej, umęczonej Polsce, równocześnie z powstaniem literatury najdotadniejszej z wszystkich społecznych, z głębi bezwiednego poczucia ludowego, powstało nowe słowo, wyrobiło się pojęcie nowego typu człowieka wzoru, typu, będącego wyrazem potrzeb społeczeństwa nowożytnego i zarazem lekarstwem na jego jednostronności, typ zarazem osobisty i społeczny — typ człowieka obywatela. Wszystkie nasze klęski i prześladowania to tylko bole porodzone tego uosobienia myśli uniwersalnych, wypowiedzianych przez naszych wieszczów. Tak samo, jak typ gentlemiana, nie jest on przywiązany do żadnego wyłącznego stanu lub pochodzenia, przystępny dla wszystkich, zawiera on wszystkie przymioty gentlemiana bez jego jednostronności.

Sama nazwa obywatela jest zarazem programem i zawiera wszystkie obowiązki społeczne. Żaden język nie posiada słowa podobnego. Ani niemieckie *Bürger*, ani francuskie *citoyen*, ani angielskie *citizen*, nie dają najmniejszego wyobrażenia o tem, co dla każdego Polaka tkwi w samem wyrażeniu obywatel, duch obywatelski, obowiązek obywatelski, działać po obywatelsku. To wyobrażenie takie uniwersalne, tak głęboko filozoficzne, tak doskonale odpowiadające potrzebom czasu, jest zarazem tak pospolitem i utartem u nas, że je każdy Polak, czy szlachcic, czy żyd, chłop lub mieszczanin od razu zrozumie. Każdy od razu ocenia jego doniosłość, mimowoli pociągnięty jest do niedoskonałego chociaż urzeczywistnienia, a ze wstrętem odwraca się od obłudnego przywłaszczenia sobie imienia bez wypełniania obowiązków, które to miano nakłada. Ciężkie to obowiązki, nie lekkie to brzemie. To też nie dziw, że się wielu ociaga. Obywatelstwo wymaga poświęcenia się sprawie publicznej, wyzwolenia się z wszystkiego, co marne i błahe, wymaga prostoty życia, szlachetności duszy i podniosłości myśli. A jednak bez dążenia do tego już nie można być Polakiem, można być karykaturą Polaka, człowiekiem paplającym beznadziejnie po polsku, ale nie Polakiem duchem i prawdą.

Miejmy odwagę do jak najogólniejszego urzeczywistnienia tego typu, który jest ostatecznym wynikiem tysiącletniej historii, wiekowych walk i cierpień, a zobaczymy, że w każdym typie uniwersalnym tkwi magiczna siła twórcza, jedynająca wszystkie niechęci, usuwająca wszystkie przeszkody i mimowolnie ogarniająca i uszlachetniająca ludzi najrozmaitszych stanów, najrozmaitszego pochodzenia i łącząca wszystkich we wspólnem dążeniu do wielkich celów. Znika od razu cały spór arystokracji i demokracji, znika kwestya socjalna i antysemita. Nie będzie już szlachty i mieszczan, żydów i chłopów, ale będą tylko współobywatele jednej Ojczyzny, jedni uczuciem i celem, potężni i niezwycczeni tą jednością.

A gdybyśmy się cofnęli przed tem zadaniem, gdybyśmy się wyparli naszej przeszłości, wyrzekli ofiar krwi i trudu całego zastępu bohaterów i męczenników, to będziemy wyrodnymi synami tej ziemi, to zasłużyliśmy na śmierć i zagładę. A czy to nastąpi przez żydów, czy Niemców, czy Moskali, to mi zupełnie obojętne. Nietylko zasłużyliśmy na śmierć w takim razie, ale już jesteśmy umarli, bo jak śmierć i zaciemnienie duszy gorszą jest od śmierci fizycznej, tak naród, który się wyrzeka własnych tradycji i ideałów, zanim będzie pogrzebany i zgnie w cielsku, już w duchu umarł.

Na zakończenie trzeba dodać, że przy najlepszych warunkach bardzo by się mylił, kto by przypuszczał, że asymilacja żydów ze społeczeństwem polskiem jest łatwą i że się da prędko przeprowadzić. Uważam to wprost za psychologiczną niedorzeczność wymagać od nich od razu szczerzego i głębokiego patriotyzmu. Narodowość i patriotyzm, to nie jak nowy mundur, który można w jednej chwili dowolnie przybrać lub nie. To nie są nawet przekonania, które można dowolnie przyjąć albo odrzucić. Narodowość, to tradycje, wyssane z piersi matek, to ta całość uczuć i wspomnień, ogarniających budzącą się duszę dziecka, zanim jeszcze do-

szło do świadomości własnych myśli i stająca się nie przekonaniem, nad którym można rozumować i które można uzupełniać i zmieniać odpowiednio do każdorazowego stanu umiejętności, ale instynktem mimowolnym, popychającym do ofiary i poświęcenia się dla Ojczyzny. Do wyrobienia takich tradycji trzeba co najmniej kilku generacji. Tak samo, jak naród polski, przyjąwszy chrzest za Dąbrówką, tem samem nie pozbył się od razu swoich pogańskich zapamiętań, z których nawet do dziś dnia znaczna część się przechowywała, jak Litwini, jeszcze długo pozostali poganami w duszy po hurtownem zanurzeniu w Niemnie za Jagiełły, tak samo i nasi żydzi tylko stopniowo mogą się zbliżyć do narodu.

Z drugiej strony równie są fałszywe twierdzenia antysemitów, że żydzi z konieczności zawsze pozostaną odrębnymi i zawsze kosmopolitami i nie są w stanie szczerze się przejąć przywiązaniem do ziemi, która ich żywi. Dla odparcia tego zarzutu zupełnie tu nie wystarczy powoływać się na słowne zaręczenia i głośnie proklamacje patriotyzmu. Prawdziwy patriotyzm raczej się objawia cichą ofiarnością, nie głośnie wypełnianiem obowiązków w swoim codziennem otoczeniu. Otóż w tym przedmiocie od wielu lat zbierałem doświadczenia. Jeszcze dzieckiem prawie, mistyczne poglądy Mickiewicza na żydów głębokie na mnie zrobiły wrażenie i usposobiły do beznamiętnego badania tej kwestyi bez najmniejszego cienia rasowych lub religijnych przesądów. Otóż przyznając, że między żydami wszelkiej narodowości znajduje się niepospolicie wiele blagierów patriotycznych, przecie zebrałem, częścią z osobistego doświadczenia, częścią z dość wszechstronnego badania odnośnej literatury, niezbitę dowody, że są żydzi, którzy się stali prawdziwymi obywatelami i szczerymi synami swojej przybranej ojczyzny.

Pomiędzy Niemcami dotąd osobiście nie poznałem żyda, którego bym mógł uważać za szczerzego patriotę niemieckiego, ale trzeba by się wyrzec wszelkich kryteriów, za pomocą których się sądzi o szczeroci literackiej, gdyby się nie uważało Heinego, a mianowicie Börnego za równie szczerych patriotów, jak tych, którzy wywodzą swój rodowód od Arminiusa. Szarlatanizm schlebia fałszywej próżności narodowej, ci dwaj gorzką prawdę mówili. W listach Börnego są takie tony prawdziwego uczucia, że bym chyba o naturze ludzkiej zwątpił, gdybym przypuścił, że ten człowiek był szarlatanem. Jako dowód szczeroci, to za nic liczę cały dowcip Heinego. Jest to fajerwerk, na któryby się i szarlatan mógł zdobyć. Ale ten czysty, niezamącony ton ludowy jego lirycznych utworów, to nie szarlataneria. Człowiek, który z wszystkich Niemców najlepiej oddał tę harmonię śpiewną instynktowych utworów ludowych, musiał głęboko zajrzeć do duszy narodowej i przejąć się jej uczuciami.

Żydzi już dzisiaj w rozwoju umysłowym Niemiec, bez porównania większą odgrywają rolę od junkrów pruskich, którzy zawsze tylko byli przedstawicielami barbarzyństwa i z wyjątkiem braci Humboltów nie przyczynili się żadnem pierwszorzędniemi siłami do cywilizacji niemieckiej. Wszystkie ich przyczynki do literatury niemieckiej można wykreślić, a świat by się nawet nie poznał na różnicy. Geniusz w Niemczech zawsze był raczej przymiotem mieszczan, aniżeli szlachty. To też panowanie junkrów zupełnie tłumaczy obecny moralny i umysłowy upadek Niemiec.

Listy z wystawy jubileuszowej.

Wiedeń, 21 lipca.

(Pawilon policyjny. — Kaplica przyjaciół palenia zwłok „Flamme“. — Zakład pielęgnowania niemowląt).

Po raz pierwszy mamy sposobność wystawę policyjną oglądać we Wiedniu, dotychczas nigdzie tego rodzaju wystawa nie była urządzoną — jest to zatem nowość w swoim rodzaju. Policyja jest bowiem nietylko na to, aby przestępców śledzić i zamykać, ma ona jeszcze inne zadania humanitarne; tę stronę dobra publicznego przedstawia nam też wystawa policyjna i chce się w ten sposób uczynić popularną. Skutek jest niezły, bo pawilon ten jest zawsze przepełniony ciekawymi. Tego właśnie, co spodziewamy się tu zobaczyć, nie widzimy; nie ma tu tablic statystycznych mordów, samobójstw, kradzieży, fałszerzy pieniędzy i t. p., co jest na porządku dziennym zajęć organów policyjnych. Naturalnie — wystawiono na widok publiczny tylko te szczegóły, które mogą być odkryte, a dotychczas znane były tylko w ograniczonym kole organów policyjnych.

Sam pawilon, w postaci baraka przenośnego nowej konstrukcji, pomysłu cieśli miejskiego Brunnera, zajmuje 360 metrów kwadratowych powierzchni i jest podzielonym na ośm ubikacji. Urządzeniem tej wystawy zajął się starszy komisarz Windt na polecenie dyrektora policyi wiedeńskiej.

Wchodzimy najpierw do ładnie udekorowanego salonu przyjęć, gdzie ściany zdobią portrety tych mężów, którzy stali na czele policyi wiedeńskiej w czasie pięćdziesięcioletniego okresu; portret osta-

Odznaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza

inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina 1. 29 poleca

asfalt w gorącym stanie do izolowania fundamentów, **tekturę** ogniotrwałą do krycia dachów wszelkich gatunków, rola 10 metr. kwadr. od 2 do zł. 350.

tniego prezydenta Stejskala, robił węglem portrecista L. Horowitz. Oprócz portretów mieszczą się wielkich rozmiarów dwa olejne obrazy pędzla H. Löfflera, jeden przedstawia stary dom aresztów policyjnych, drugi zaś akt rozdania medali policyantom za uratowanie osób od śmierci. Na prawo znajdujemy ogólne muzeum policyjne; ozdoba artystyczną tej sali jest ładna statua, dłuta rzeźbiarza J. Kossiny, przedstawia on nam na rękach policyanta dziewczynę, wyratowaną z rzeki. Duża szafa oznaczona literami według alfabetu, przedstawia sposób urządzenia biura meldunkowego. Szaf takich jest w wiedeńskiej policyi 150, przy czem pracuje osiemdziesiąt pań, które muszą wszystkie zmiany mieszkań notować.

Zajęcia te są rezerwowane dla sierót po urzędnikach policyjnych. W pawilonie pełni służbę przy telegrafie i telefonie urzędnik, który wszystkie ważniejsze zdarzenia w obrębie wiedeńskiego rejonu policyjnego wypisuje na odpowiedniej tablicy. Obok urządzono biuro komisarza policyi; ma on tu do rozporządzenia całą bibliotekę policyjną: więc skrowidze, które zawierają spis przestępców rozmaitego gatunku, zbiór fotografii tychże i t. p. źródła fachowe, które łatwo naprowadzają na odkrycie zbrodniarza, lub przekonują o jego przestępstwie. Dla ułatwienia ujęcia przestępców wszystkie państwa i pojedyncze kraje wydają specjalne dzienniki policyjne, które tu licznie zebrano.

Następna sala jest galerią obrazów z życia policyjnego; katalog wykazuje 70 numerów. Z polskich artystów znajdujemy tu obrazy malarzy Pochwalskiego i Zygmunta Ajdukiewicza, oprócz tych wiele prac znanych malarzy wiedeńskich, jak Straka, Amesedera, Templego, Schlißmanna, Bergera, Rumpiera, Pippicha, J. Blaasa, Myrbacha i innych. Zbiór ten obrazów olejnych, akwarel, pastel i szkiców bardzo zajmujący, daje nam obraz trudnej, a często bardzo niebezpiecznej czynności służby policyjnej.

Od roku wiedeńska policya używa antropometrycznego systemu, którego twórcą był dr. Bertillon, lekarz paryskiej prefektury policyjnej. Sztuka rozpoznawania przestępców i dokładnego ich opisu wprawnemu urzędnikowi policyi oddaje wielkie usługi w śledztwie a przytem jest prawie nieomylną. Przedstawiono tu metody, w jaki sposób odbywa się opis każdego przestępcy, notowane są wszystkie rozmiary części ciała, liczne próby do oznaczenia koloru oczu i włosów, a wielką rolę odgrywa też fotografia.

Zestawiono liczny zbiór fotografii, z których widzimy, że podobieństwo lub przeciwnie niepodobieństwo obrazów może łatwo oko ludzkie mylić, gdyż przestępcy starają się charakterystykę zewnętrzną zawsze zmienić.

Środkowy pokój przedstawia szkolną izbę policyjną, gdzie zebrano wszystkie potrzebne do wykładów aparaty, przyrządy i podręczniki fachowe. W oszklonych ramach widzimy ciekawe dokumenta z historii kryminalistycznej, fałszywe banknoty znakomicie naśladowane, podrabiane listy i przekazy pieniężne, listy i inne papiery znanych zbrodniarzy. Obok znajduje się muzeum kryminalne, rzeczywiście rzadki i oryginalny zbiór najrozmaitszych narzędzi, broni i innych przedmiotów, którymi się zabójcy, włamywacze kas i inni tego rodzaju specjaliści posługiwali. Można naocznie widzieć płyty kas ogniotrwałych, które ci mistrzowie z łatwością dziurawili — jest tu zbiór narzędzi słynnego międzynarodowego włamywacza kas Papakosty i spółki, są też fotografie już straconego, mordercy kobiet Doleżala itp. Resztę pawilonu wypełniają liczne fotografie, modele mundurów policyjnych z różnych lat, aparaty mikroskopijne do badania krwi, materii itd.

Do ogólnej grupy wystawy dobra publicznego należy jeszcze mała, w starym stylu zbudowana kapliczka „Flamme” stowarzyszenia przyjaciół palenia zwłok ludzkich. Przewodniczącym tego stowarzyszenia jest hr. Engerth, tegoż zastępcą Siedek, a sekretarzem Kuh. Mały model przedstawia dokładnie sposób, w jaki się odbywa spalanie zwłok; trumna wraz z nieboszczykiem po odbyciu ceremonii kościelnych znika pod posadzką kościoła i dostaje się do pieca, gdzie temperatura dochodzi do 1000° C., tutaj trumna metalowa po sześciu sekundach, a drewniana po 5 do 6 minutach spala się wraz z trupem na popiół, który następnie zbiera się do odpowiednich srebrnych naczyń, te pieczętuje się i po spisaniu protokołu umieszcza w ozdobnej urnie. Ilustrują to liczne fotografie. W Niemczech istnieje kilka takich towarzystw — stowarzyszenie wiedeńskie ma obecnie zamiar zbudować także krematorium.

Na wzór słynnej „Oeuvre Maternelle des Couveuses d'Enfants” w Paryżu urządzono na placu wystawy jubileuszowej zakład pielęgnowania niemowląt (Kinderbrutanstalt, Couveuse), gdzie naocznie przekonać się można, jak nauka medycyny za wcześnie urodzone lub słabe do życia niemowlęta, które dotychczas zwykle ginęły, utrzymuje przy życiu. Jest tu kilka niemowląt bardzo słabo rozwiniętych, bo ważą zaledwie przeciętnie po 1'6 kilograma, czują się jednak pod fachową opieką lekarską zupełnie dobrze. W pawilonie znajduje się sześć aparatów, zwanych piecami wylęgiwania (Brutöfen), każdy ma osobne urządzenie do ogrzewania, ciepłotę można dowolnie zmieniać i temperaturę sprawdzać. Powietrze regulowane w piecach przez odpowiedni wentyl jest zawsze świeżo utrzymane. Na stalowym materacu i poduszce dziecię spoczywa swobodnie. Temperatura w piecu wynosi 36 do 39° R. Co dwie godziny wyjmują dziecko matka do karmienia. Dzień

i noc pozostaje niemowlę tak długo w piecu, póki nie osiągnie normalnego ciężaru 3000 gramów i będzie zdolne do życia. Dzięki osobom dobroczynnym istnieją dzisiaj takie zakłady we wielu państwach na obu półkulach ziemi, a praktyka wykazuje, że 72 procent wcześniej urodzonych lub za słabych do życia dzieci uratowano od niechybnej śmierci. Zakład ten, który zwiedzać mogą tylko dorośli, zbudowany został przez zasłużonego na tem polu p. Leotardigo z Paryża, a kierownictwo lekarskie spoczywa w rękach dra Pasiniego, któremu do pomocy dodane są mamki, z akuszerką i służącą. Dzieci przyjmowane są bezpłatnie. Po zamknięciu wystawy Wydział krajowy niższo-austriacki obejmie ten zakład pod swój zarząd.

W. Krzepowski.

KORRESPONDENCJE.

Stanisławów, 20 lipca.

(ff) Doniesienia dzienników o przebiegu licytacji na wydzierżawienie prawa propinacyi w Stanisławowie, wymagają wyjaśnienia, upraszam więc szan. Redakcję, by w interesie prawdy udzieliła mi głosu, jako przygodnemu korespondentowi.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpiął licytację na wydzierżawienie prawa propinacyi na 3 lata i wyznaczył, jako cenę fiskalną za tę dzierżawę, która dotychczas przynosiła miastu 136.000 zł., kwotę 150.000 zł.

W warunkach licytacyjnych było zamieszczone, że można także dawać oferty na 6 lat, jednakowoż Radzie przysługiwało prawo zatwierdzenia ofert tak na 3, jak na 6 lat. Przy odbytej dnia 12 lipca b. r. licytacji, wnieśli bracia Brettlerzy, właściciele browaru w Kołomyi, ofertę na trzyletni okres w kwocie 165.000 zł., na sześcioletni okres 172.000 zł., dotychczasowi dzierżawcy Freudenheim, Rauch i Spółka ofertę na 165.118 zł. i akcyjne Towarzystwo browarów we Lwowie, na trzyletni okres dzierżawy 157.127 zł. i na sześcioletni okres dzierżawy ofertę w kwocie 161.800 zł.

Towarzystwo akcyjne browarów we Lwowie, które po licytacji od swojej oferty odstąpiło i wadyum wycofało, dnia 14 lipca, tuż przed posiedzeniem Rady miejskiej, wniosło nową ofertę dodatkową na trzyletni okres z kwotą 167.500 zł. i na 6-letni z kwotą 174.500 zł., a równocześnie wniosło prośbę do Rady miejskiej o obalenie przedsięwziętej licytacji i rozpięcie nowej. W tym składzie rzeczy tak magistrat, jak i Rada miasta, jednomyślnie uchwalili wydzierżawienie tylko na okres trzyletni z pominięciem wszelkich ofert, wnoszonych na sześć lat, a to wychodząc z zupełnie słusznego zapatrywania, że różnica pomiędzy ofertą na trzy lata a na sześć lat, wynosząca przy wszystkich ofertach tylko 7000 zł. rocznie, nie stoi w żadnym stosunku do zwykłej, jaką gmina przy wydzierżawieniu propinacyi przed sześciu i trzema laty uzyskiwała, gdyż takowa przed sześciu laty wynosiła 23.000 zł., a przed trzema laty 53.000 zł. Rada miasta zatwierdziła ofertę dotychczasowych dzierżawców pp. Freudenheima, Raucha i Spółki, za kwotę 165.118 zł. na lat trzy i nie przychyliła się do wniosku na obalenie dotychczasowej licytacji i rozpięcie nowej, a to z powodu, że żaden z mówców, przemawiających za ponowną licytacją, nie naprowadził ani jednego argumentu, z któregoby wypłynąć mogło, iż są jakiegokolwiek powody do obalenia pierwszej licytacji, która się zupełnie formalnie odbyła.

Nadto cena fiskalna została w zupełności osiągnięta, a więc byłoby rzeczą dotychczas nie praktykowaną bez powodu znieść licytację i nową rozpisywać, jedynie wskutek żądania oferenta, który od swej oferty przy licytacji odstąpił.

Na przyjęcie zaś oferty Towarzystwa akcyjnego browarów wniesionej po licytacji a przed samem posiedzeniem Rady miejskiej, nikt wyraźnie wniosku nie stawiał.

Czy takie postąpienie Rady miejskiej zasługuje na krytykę i szykany, pozostawiam ocenie czytelników.

Wiadomości polityczne.

Stan wyjątkowy a środki ratunku. Nie ma chyba w kraju tak naiwnych ludzi, którzyby mniemali, że stan wyjątkowy, zaprowadzony w 33 powiatach zachodnich, może być środkiem leczniczym na dolegliwości i choroby społeczne i polityczne. Jest to tylko chwilowy środek przewencyjny; a przeznaczeniem jego miało być wstrzymanie dalszych zaburzeń. Czy był konieczny, czy się bez niego nie można było obejść, to może być przedmiotem dyskusyi, to tylko jest pewna, że dłuższe przetrzymywanie tego stanu wyjątkowego jest środkiem chybionym, że już teraz jest zupełnie zbytecznym, że przeto powinien być zaniechany.

Natomiast czas najwyższy wziąć się do pracy leczniczej, do badania i usuwania przyczyn choroby. Nad tą sprawą zastanawia się w dłuższym artykule *Przegląd Wszechpolski* i roztrząsając między innemi nasz artykuł, w którym wezwaliśmy władze autonomiczne do pracy, przychodzi do przekonania, że autonomia nasza, a mianowicie władze jej naczelne, nie zechcą wziąć się do tej roboty.

Przegląd Wszechpolski nie bez racyi twierdzi, że politycy szlacheccy dla ocalenia stanowisk i wpływów, które tracą, gotowi są wejść w sojusz z abso-

lutyzmem, gotowi zniweczyć wszystkie zdobycze polityczne i społeczne, dokonane w ciągu 30 lat ostatnich. A dalej tak pisze:

„Temu samolubstwu, narażającemu nie tylko przyszłość Galicji, ale przyszłość narodu całego dla zaspokojenia swoich interesów klasowych i osobistych, przeciwdziałać dziś powinni wszyscy rozumni i uczciwi obywatele, ceniący prawa i swobody obywatelskie. Opinia publiczna jest dziś zdemoralizowana, a raczej zniechęcona i rozstrojona. Z jej apatyi i rozstroju korzystają właśnie wstępcy. Trzeba więc tę opinię rozruszać, wstrząsnąć, trzeba ogółowi uświadomić, że reakcja, która głośno i śmiało, ale przedwcześnie tryumf swój obwieszcza, zmierza do podkopania podstaw naszego życia narodowego, do powstrzymania naszego rozwoju społecznego.

„Autonomia, jeżeli mamy na myśli władze jej naczelne, składa się z ludzi, którzy wespół z innymi dążą do reakcyi i rząd w tym kierunku popchnąć usiłują. Odwoływanie się więc do autonomii wogóle jest co najmniej naiwne. Ale organy samorządu powiatowego i miejskiego, będące rzeczywistym przedstawicielstwem społeczeństwa, powinny stanąć na czele akcyi, której bezpośrednim, najpierwszym celem musi być zniesienie stanu wyjątkowego. Rada miasta Krakowa zrobiła już początek, za jej przykładem powinny pójść inne Rady miejskie, jak również powiatowe i nawet gminne i to nie tylko w tej części kraju, gdzie stan wyjątkowy zaprowadzono, lecz w całej Galicji. Zawieszenie konstytucyi w połowie kraju nie może być sprawą lokalną, która tylko miejscowości, pozbawionych praw obywatelskich dotyczy. Ponieważ Sejm nie prędko będzie zwołany, obowiązkiem organów samorządu jest podjęcie inicyatywy w sprawie, która kraj cały i wszystkie warstwy ludności obchodzi.

„Taka powszechna a legalna manifestacja w obronie praw i swobód obywatelskich, poruszyłaby opinię publiczną, byłaby może początkiem odrodzenia naszego życia politycznego, które zupełnie zamarło. Pierwszym jednak nieodzownym warunkiem tej pracy reformatorskiej musi być przywrócenie normalnych warunków działalności politycznej i społecznej.

W dalszym ciągu, polemizując z wywodami i poglądami hr. Stanisława Tarnowskiego, który broń stan wyjątkowy, domaga się jego przydłużenia, pisze *Przegląd Wszechpolski*:

„Stosunki społeczne w Galicji dlatego przedewszystkiem przedstawiają się groźnie, że i w wyższych i w niższych warstwach nie ma ani poczucia, ani poszanowania prawa. W ciągu trzydziestu lat klasy wyższe i solidarne z niemi władze nadużywały powagi prawa, a nieraz drwiły z niej cynicznie i jawnie prawo gwałciły w stosunku do ludu, do włościan i robotników.

„Stan wyjątkowy, który jest ulegalizowaniem bezprawia, nie nauczy ludu poszanowania prawa, nie nauczy go również absolutyzm zakapturzony, do którego zachowawcy galicyjscy głośno lub po cichu wzdychają. Skojarzenie starej samowoli szlacheckiej z biurokratyzmem austriackim wytworzyło potworną kombinację, uniemożliwiającą w Galicji rozwój stosunków politycznych i społecznych w duchu nowożytnym. Tu ludźle, skrupowani na każdym kroku ustawami i przepisami, nie mając pojęcia o prawie, a więc i szanować go nie mogą. Trzeba więc naprzód wytworzyć poszanowanie prawa i uświadomić konieczność walki o prawo, wytworzyć i uświadomić nie tylko w ludzie, ale przedewszystkiem w warstwie inteligentnej.

Wezwanie Austrii do zdobycia kolonii. Monachijska *Allgemeine Ztg.* umieściła tymi dniami korespondencję z Wiednia, w której pod napisem: „zdolność dalszego rozwoju przymierza potrójnego” podała szeroki program, według którego przymierze potrójne ma postępować w przyszłości.

Według wywodów tej korespondencji dla przymysłów prowincji austriackich potrzeba konieczna zdobyć nowe szerokie pola zbytu dla towarów, a zatem potrzeba starać się wspólnie ze sprzymierzeńcami o kolonie zamorskie. Dla Austrii najdogodniejsze i najodpowiedniejsze byłyby posiadłości lewantyńskie, t. j. w Małej Azji, Syryi; dla Niemiec potrzebny jest koniecznie jakiś skrawek ziemi nad kanałem Suezkim, aby tu miały pewne oparcie w drodze na ocean Indyjski i do Azji wschodniej. Włochy mogłyby także wystąpić z odpowiednimi żądaniami.

Otóż tu zdolność dalszego rozwoju przymierza potrójnego polegać ma na tem, że ono ma na przyszłość zmienić z gruntu swój dotychczasowy charakter, który polegał wyłącznie na strzeżeniu pokoju europejskiego i na wspólnej obronie na wypadek gdyby które z państw sprzymierzonych zostało zaczepione.

Zamiast tego charakteru czysto pokojowo-obronnego ma przymierze potrójne wyznaczyć sobie na przyszłość cel zaczepno-wojenny i dążyć do tego, aby zagarnąć jak najwięcej posiadłości w chwili, kiedy zaczynają się sypać w gruzy Chiny, Persya, Turcja i Marokko.

Autor tej korespondencji przewiduje — nie bez pewnej racyi zresztą, że te państwa, będące w stanie rozkładu, nie długo zdołają się utrzymać, dlatego już wczasu należy się przygotować — aby zapobiedz, by Rosya i Anglia nie zagarnęła większej części przyszych łupów.

Autor wspomina wprawdzie tylko o Rosyi, ale myśli chyba także o Francji i o Anglii. Wedle rady autora musiałoby trójprzymierze z jednej a Rosya z Francją z drugiej strony tak się zawczasu przy-

gotować, aby swoje chęci zaborcze mogły poprzeć orężem; inaczej bowiem nie da się rzecz przeprowadzić. Zaborcze wystąpienie przymierza potrójnego musi przecież wywołać taki sam objaw u strony współzawodniczącej.

Inna byłaby rzecz, gdyby nie potrójne przymierze, ale wszystkie państwa w całej Europie mogły się porozumieć co do zgodnego użycia środków państwowych i co do wzmocnienia sił żywotnych w państwach, ulegających rozkładowi.

Ale o takiej zgodzie ani marzyć nie można, skoro nie udało się utrzymać długo porozumienia w zastosowaniu do Turcji w sprawie armeńskiej i kretańskiej. Prędzej może przyszłoby do porozumienia, gdyby chodziło o rozbiór i rozdział przyszłych łupów. Ale i tu żadne państwo nie zechce się przyznać jawnie do zaboru, chociaż każde pragnie zagarnąć jak najwięcej samo, bez udziału współzawodników. Przecież to, co się dzieje w Chinach, nie jest niczem innem, jak powolnym faktycznym rozbieraniem Chin pod pozorem dzierżawy.

Czy Austria dałaby się do takiej lub podobnej akcji nakłonić? Zaprzeczyc nie można, że rozszerzenie pola zbytu dla wytworów przemysłu bardzoby się jej przydało, a wewnętrzny ustrój przeszkadza jej w urzeczywistnieniu takich ekspanzywnych zachcianek.

Wezwanie autora korespondencji wspomnianej, aby Austria wspólnie z Niemcami ruszyła się na zdobycanie kolonii, — jak się zdaje — wynikało nie z życzliwości dla Austrii, lecz z chęci namówienia jej do tego w tym celu, aby pomogła Niemcom w jej zaborczej polityce. Dotąd przymierze potrójne wyszło wyłącznie na pożytek Niemiec, bo ochroniło je od groźnej a niebezpiecznej wojny z Francją i Rosją. Tak samo i w przyszłości miałaby Austria być ochroną Niemiec, gdyby ich zachcenia zaborcze groziły wojennym zatargiem.

Ks. Ferdynand bułgarski w Rosji. Ks. Ferdynand z małżonką i następcą tronu Borysem, przechrzczonym na prawosławie — i z liczną świtą, bawi od wczoraj w Peterhofie, jako gość carski. Jest to pierwsza jego podróż na dwór carski. Celem jej pozornym jest przedstawienie carowi młodego Borysa, car bowiem jest jego ojcem chrzestnym, a ma się stać opiekunem politycznym. Do niedawna car rosyjski przyznawał jawnie, że nie przestał być przyjacielem narodu bułgarskiego, chociaż stosunki z księciem Ferdynandem były wcale nieżyczliwe, zwłaszcza od chwili, kiedy za staraniem Stambułowa zmieniono pierwotną konstytucję tyrnawską — i na mocy tej zmiany wolno było pierworodnego syna i następcę tronu ochrzcić po katolicku. Wtedy stosunki zmieniły się na gorsze i nie poprawiły się nawet po zamordowaniu Stambułowa. Dopiero przechrzczenie młodego Borysa zmieniło sytuację księcia na lepsze. Teraźniejsza podróż ma dokonać reszty i zapewnić księciu wszechstronne poparcie u dworu petersburskiego.

Na przyjęcie księcia, kiedy ten stanął na ziemi rosyjskiej w Odesie, oprócz reprezentantów władz wojskowych i kompanii honorowej, przybył umyślnie w tym celu z Petersburga przysłany adjutant przyboczny cara, generał Hartong — i ten towarzyszył księciu w drodze do Petersburga. Równie uroczyste przyjęcia były także na innych miejscach, jak n. p. w Kijowie.

W Petersburgu dziennik urzędowy *Journal de St. Petersburg* powitał księcia i jego rodzinę — a szczególnie młodego Borysa w sposób nader serdeczny i zaznaczył z naciskiem, że przechrzczenie na prawosławie tegoż Borysa, dokonane wśród niezwykłych okoliczności, tworzy nowy węzeł między Rosją a Bułgarią.

Przyjęcie na dworze przez cara i carowę było bardzo życzliwe. Ks. Ferdynand z rodziną ma tam zabawić trzy dni, a wracać będzie przez Moskwę. Z księciem podróżuje prezes ministerstwa i kierownik spraw zagranicznych Stoilow. Widać z tego, że podróż ta ma cele polityczne, chociaż w niektórych dziennikach zaprzeczano temu stanowczo. Polityka księcia Ferdynanda nagina się od dłuższego czasu coraz wyraźniej ku stronie rosyjskiej, zwłaszcza zaś od czasu, kiedy Serbia złagodziła swój stosunek do Austrii. — Za rządów Stambułowa polityka ks. Ferdynanda rozwijała się więcej w kierunku dla Austrii życzliwym; teraźniejsza podróż jego do Petersburga jest utrwaleniem stanowczego zwrotu w kierunku rosyjskim.

Z zaboru pruskiego. Jak wiadomo, ministerstwo pruskie odrzuciło rekurs komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, przeto zjazdu w Poznaniu być nie może, a ponieważ już późno jest zwolywać ten zjazd gdziekolwiek, więc tego roku nie będzie go wcale.

Przykreść, jaką przez to rząd pruski nam uczynił, jest wielka, ale większy jeszcze i dobitniejszy złożył przez to dowód wobec Europy, jak nas nienawidzi — i jak się nas boi.

A powodem tej bojaźni jest to, że w takich zjazdach, jak zapowiadziano, chociaż nie mających żadnego związku z bieżącą polityką, chociaż zajmujących się wyłącznie nauką, widzi się żywą naturę narodu polskiego, który mimo wszechstronnego ucisku nietylko nie daje się zgnieść, ale się krzepi i rozwija.

Obawia się dalej, że na podstawie sojuszu parlamentarnego między Polakami a Czechami w Austrii może istotnie przyjść kiedyś do bliższego sojuszu między narodami słowiańskimi dla wspólnej obrony przeciw Niemcom i dlatego nietylko tłumi systematycznie u siebie żywioł polski, jak może i dopóki

może, ale wszelakimi sposobami wmawia w Niemców w odległych krajach Rzeszy, że od strony Słowiańszczyzny grozi im wielkie niebezpieczeństwo.

Świeżą wskazówką tego jest program „Związku wszechniemieckiego“ na tegoroczny zjazd, jaki się odbędzie w Monachium od 9 do 11 września. Na porządku dziennym obrad tego zjazdu jest między innymi roztrząsanie sprawy „niebezpieczeństwa grożącego Niemcom ze strony Słowiańszczyzny w Austrii i Niemczech“. Chodzi więc o zastraszenie Niemców w Rzeszy widmem groźnej Słowiańszczyzny.

Niedawno brzmiało po całych Niemczech hasło dumne, że Niemiec nie boi się nikogo, oprócz Boga, a teraz przyznają się jawnie do tego, że się boją także Słowiańszczyzny!

Z tego uczucia strachu wynika — jak się zdaje — także nowe urzędowe obliczenie Polaków w Berlinie i okregu; przytem bada się, ilu z nich ma obywatelstwo niemieckie. Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od prezesów rejencyjnych opinii o ruchu narodowym polskim. Wygląda to tak, jakby rekognoskowanie sił nieprzyjacielskich przed wojną. Zobaczymy.

Anglia wobec Niemiec. Wspomnieliśmy przed dwoma dniami o powstaniu w Londynie ligi angielsko-amerykańskiej dla pielęgnowania przyjaźni między Anglią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Takie przymiślanie się ze strony Anglii nie znajdują odgłosu w Ameryce. Szczególnie w mieście Chicago na wielkiem zgromadzeniu ludowem oświadczone się przeciw wszelkiej z Anglią zażyłości, bo się jej ufać nie może, skoro cała jej polityka jest samolubna i podstępna. Propaganda przyjaźni między Anglią a Ameryką, nie ma w Ameryce widoków powodzenia.

Równocześnie odbywa się w Anglii także propaganda przyjaźni z Niemcami — głównie przez dziennik *Morning Post*. Ten dziennik, wyrażający dążenia stronnictwa torysowskiego, stara się przekonać, że właśnie teraz nadeszła dogodna chwila do praktycznego porozumienia się między obu mocarstwami i pisze dalej: W Europie ani Anglia, ani Niemcy nie pragną nic innego, jak tylko pokoju na podstawie istniejącego stanu posiadania. Poza Europą Anglia musi dbać o utrzymanie swych mocarstwowych posiadłości, a Niemcy muszą starać się o to, aby je utworzyć i rozwinąć. Interes angielskie są wyrażone przez dwa mocarstwa, których wzajemna przyjaźń tkwi w nienawiści do Niemiec.

Główną pobudką najnowszych międzynarodowych nieporozumień było dążenie Rosji do powiększenia swoich posiadłości i wpływu w Azji na szkodę Anglii, a działa się to przy pomocy Francji, która również stara się o to, aby za Gangesem utworzyć drugie mocarstwo indyjskie. Wmieszanie się Niemiec w te zawikłania miało ten cel, aby osiąść kawał Chin, na którym możnaby postawić zapórę Rosji. Otóż na obszarze Chin oba mocarstwa, Anglia i Niemcy mają jednakowe cele. Jeżeli ta wspólność interesów na dalekim wschodzie ma się skutecznie uwydatnić, musi się okazać także w Europie. Z takiej wspólności interesów powinna wynikać wspólność obrony, a zatem wspólne działanie floty angielskiej z lądową armią niemiecką. Wynika dalej z tego, że tam, gdzie Niemcy dążą do rozszerzenia swoich posiadłości, usiłowania ich powinny doznać życzliwego poparcia ze strony Anglii.

Otóż takimi powabnymi obietnicami stara się *Morning Post* skusić Niemcy do przymierza, które prędzej-później może doprowadzić do wojny z Rosją i Francją.

Do tego może wnet nie przyjdzie, ale należało zapisać głos dziennika, bo on jest najlepszym dowodem, iż Anglii zaczyna być niewygodnie w dotychczasowem odosobnieniu samolubnem i że przydałoby się jej gwałtownie przymierza z mocarstwami lądowymi.

Z Szwajcaryi.

Zurych, 19 lipca.

Dnia 25 czerwca b. r. miasto Zurych oddało w posiadanie Związku szwajcarskiego wielkie, jedyne w swoim rodzaju „szwajcarskie Muzeum krajowe“. Oddanie to z równoczesnem otwarciem zakładu, stało się wielką narodową uroczystością. Zjechała prawie cała Rada narodowa, reprezentanci kantonów i miast większych, mnóstwo delegacji od różnych stowarzyszeń. Wielki pochód kostiumowy historyczny, mowy pierwszych dygnitarzy państwa i miasta, koncert i t. p. — wszystko zaledwie odpowiedzieć mogło znaczeniu, jakie inteligencja tutejsza zakładała temu przypisyje. Muzeum jest już dzisiaj ukończanem dzieckiem Szwajcarów, a z pewnością stanowić będzie i dla obcych wielką atrakcję. Pierwszy to zakład, który przedstawia Szwajcaryę w jej dziejowem życiu, jako całość, w której harmonijnie zlewają się i łączą jej różnorodne części...

Poruszono u nas niedawno myśl Muzeum krajowego, w Radzie miejskiej, w Sejmie. Prof. Kalina zamieścił w *Słowie Polskim* cenne bardzo uwagi o zakresie i kierunku takiego Muzeum. Opinia publiczna żywo się tą sprawą zainteresowała. To też może się przyda na co notatka o Muzeum szwajcarskiem, o historii jego powstania, o jego urządzeniu.

Pierwszą myśl założenia takiego Muzeum podniósł Salomon Vögelin, profesor historii sztuki w tutejszym uniwersytecie, w r. 1880. Rada naro-

dowa zachowywała się z początku odpornie, a nawet wnioszek Vögelina, odbywszy wędrowki po różnych komisjach, upadł. W tym samym czasie powstało za inicjatywą prof. Th. Sanssure'a z Genewy „szwajcarskie Towarzystwo ku zachowaniu historycznych pomników sztuki“ — które wkrótce stało się tak popularnem, że rząd związkowy uznał to Towarzystwo swoim oficjalnym organem konserwatorskim, i zasiłał je pieniężnie. Vögelin poparty usilnie przez ówczesnego szefa departamentu spraw wewnętrznych Schenka, ponowił swój wniosek o założenie Muzeum i osiągnął na razie ten skutek, że od r. 1887 wstawiano w budżet Związku co roku po 50.000 fr. na zakupno zabytków historycznych szwajcarskich — do dyspozycji wspomnianego Towarzystwa. Wkrótce potem pierwszy wnioskodawca umarł. Akcyę za utworzeniem Muzeum objął po nim H. Angst, obecnie dyrektor tego zakładu. Najsilniejszą jednak pobudką, która w końcu skłoniła Radę narodową do przyjęcia projektu, były liczne dary i legaty, czynione przez obywateli szwajcarskich, pod warunkiem, że Muzeum powstanie. Karol Fierz-Laudis darował gminie miasta Zurychu swój zamek Schwandegg z obfitym bardzo zbiorem historycznym — J. Wincent w Konstancji swoje zbiory malowideł na szkle, H. Angst znakomity zbiór keramiczny, a budowniczy bazylejski Ludwik Merian zapisał Związkowi szwajcarskiemu cały swój znaczny majątek i obfite zbiory szwajcarskich starożytności, na wypadek założenia krajowego Muzeum. Ta ofiarność obywatelska przechyliła szalę — i 27 czerwca 1890 zapadła uchwała, iż ma być założone krajowe szwajcarskie Muzeum.

Rozpoczęła się teraz walka miast, współzawodniczących o to, ażeby mieć u siebie ten zakład: Zurych, Berno, Bazyleja i Lucerna wniosła do Rady związkowej swoje oferty. Zaproszono aż zagranicznych ekspertów do rozstrzygnięcia o miejscu. Ci oświadczyli się za Bernem, jako siedzibą władz związkowych. Zwyciężył jednak w końcu Zurych — jako największe miasto szwajcarskie, w którym głównie życie kraju całego i jego ruch umysłowy się koncentruje. A i warunki miejscowe, grunt przez miasto ofiarowany, gotowość poniesienia całego wydatku na budowę gmachu — przechyliły szalę na stronę Zurychu. I mogło sobie miasto pozwolić na wydatek 1,965.000 fr. (nie licząc wartości gruntu) — skoro budżet roczny miasta, liczącego 150.000 mieszkańców, wynosi już przeszło 10 milionów fr. W czerwcu r. 1891 zapadła uchwała za Zurychem — po siedmiu latach Muzeum zostało otwarte.

Położenie Muzeum jest wyborne. Jest to obecnie, gdy miasto rozszerza się głównie na lewym brzegu Limatu, centralny punkt miasta, bezpośrednio przy dworcu centralnym, na tak zwanym *Promenade-Platz*. Budynek, cały z kamienia, robi wrażenie jakiegoś starożytnego, dobrze utrzymanego zamczyska. Nie jest to, jak tyle innych budynków publicznych, czteroboczna skrzynia — ale gmach o bardzo rozwiniętych i połamanych frontach, tak, że obchodząc go w koło, spotkasz się co chwila z jakąś niespodzianką. Udało się tu wybornie uniknąć szablonu, stworzyć rzecz oryginalną zupełnie, a jednak nie dziwną. A jest też miejsca dosyć do ewentualnego rozszerzenia gmachu przez nowe dobudowania.

Co do zbiorów samych — prawdziwie zadziwiająca jest wielka ich obfitość. Zbiór prehistoryczny, wykopaliska z jaskiń, zabytki z mieszkań na polach, zajmują kilka sal. Idą dalej starożytności szwajcarskie z czasów rzymskich i z czasów wędrowki ludów, starożytności alemańskie, burgundzkie, longobardzkie i karolińskie.

Najpiękniejszą jednak, niesłychanie zajmującą i pouczającą część stanowią różne wnętrza, przeniesione z rozmaitych zamków, klasztorów, domów radeckich miejskich. Jest pokój z r. 1306 — izba radecka z Mellingen z r. 1467 — pokój z opactwa żeńskiego z r. 1489, i dwa jeszcze z r. 1507, z klasztoru Oettenbach w Zurychu z r. 1521, z zamku Wiggen z r. 1582, jest cała kompletna apteka z wieku XVII. z wszystkimi urządzeniami, wagami i t. p. gotyckie kaplice, kurytarze klasztorne, loggie i t. p. Chodzi się po tych komnatach, przeważnie zaopatrzonych w malowane okna, jakby po zaczarowanym jakim zamczysku. Architekt znakomicie przyszedł tu w pomoc zbieraczowi tych starożytności, gromadząc śliczne efekty w ten sposób, że z jedną salą łączy się krużganki, z drugiej widzisz jakąś loggię lub schody kręte, słowem, efekt architektoniczny harmonijnie się zlewa z wrażeniem wszystkich przedmiotów umieszczonych w salach. Olbrzymia sala dwupiętrowa mieści dziejownię, obok z jednej strony zbiór mundurów wojsk szwajcarskich, z drugiej typowe ubiory ludu z różnych okolic Szwajcaryi. Bardzo obfite są zbiory porcelany szwajcarskiej, chłopskich fajansów berneńskich, majolik z Winterthur, zbiory mebli z XVII. i XVIII. wieku. Bardzo wiele gobelinów, między niemi znakomicie zachowane przedstawiające zawarcie przymierza w r. 1663 między Ludwikiem XIV. a Związkiem szwajcarskim. Są zbiory starożytnych haftów, koronek, pasów. Jest osobny gabinet monet.

Oryginalne wrażenie robi — olbrzymia ilość herbów. W jednej z sal starożytnych cały sufit herbami zamalowany — są też ogromne tablice bardzo stare, z wizerunkami całych setek herbów rodzin szwajcarskich. To najdemokratyczniejsze dziś w Europie społeczeństwo — urosło na takim herbami obsianym gruncie. Są one dziś już tylko zabytkiem historycznym — nie tworzą dla jednych tytułu do

wynoszenia się nad innych, ani dla tych przedmiotu zazdrości i pożądania. Herbem tutaj tylko zasługa osobista — a do tej każdemu otwarte pole. To też Muzeum to, chociaż wyłącznie historyczne, tą swoją historyczną cechą herbową nie razi dzisiejszego, tak na wskroś demokratycznego społeczeństwa.

Ono widzi w tem Muzeum swój rozwój od czasów, kiedy nad jeziorami gnieździło się w chatach, na polach, zaledwie część swej nagości skórą okrywając — do tych czasów, kiedy jęczało pod naciskiem różnych *raubritterów* niemieckich i stopniowo wyzwalalo się od nich — i kiedy uzyskawszy całą pełnię wolności, może z niej dziś tak mądrze dla cywilizacyjnego swego rozwoju pracować. A przy całej odrębności kantonalnego życia, znajdzie ono w tem Muzeum obraz swej historycznej całości i jedności — więc i podjętą do zachowania tej jedności na zawsze.

A jeszcze jedno. Przyzwyczajono się traktować Szwajcarów z góry, z powodu braku poczucia piękna, braku narodowej sztuki. Są zapowiedzi, że niedługo Szwajcarzy będą mogli śmiać się z tych, którzy dziś z nich szydzą. Przynajmniej architektura szwajcarska czyni ogromne postępy. Muzeum w Zurychu, które nagromadziło tyle zabytków sztuki, może się wiele do tego przyczynić.

Wstęp do Muzeum jest zawsze i dla wszystkich bezpłatny. T. R.

Rusini i Polacy na wyspach Hawaïi.

Amerykańska gazeta ruska *Swoboda* umieszcza list z Onomei, na wyspach Hawajskich, podający ciekawe szczegóły o losie garści wychodźców ruskich i polskich z Galicji, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się aż tam, na środku oceanu Spokojnego.

List ten przysłał jeden z wychodźców.

W Onomei — pisze on — jest nas 12 samotnych i 7 żonatych. Przysłał nas tutaj Missler z Bremy.

Pisaliśmy do niego, że chcemy jechać do Ameryki, a on nam odpowiedział, że jeśli chcemy jechać na robotę, to on nam poradzi. „Jedźcie — pisał — do Honolulu, to was przewiozą bezpłatnie, ale za to, że będziecie jechali na „szyf“, to musicie się podpisać na 3 lata“. I tak zrobiliśmy. Przyjechaliśmy do Honolulu, d. 27. lipca 1897, a jechaliśmy cztery miesiące morzem. W Honolulu byliśmy 2 dni, a potem nas porzysłali po wyspach Hawajskich. Przyjechała nas do Honolulu spora gromada, więcej niż 200 ludzi, Polaków i Rusinów.

Porozysłali ich na różne miejsca, a gdzie się kto znajduje, sam nie wiem.

Autor listu pisze, że jemu i jego towarzyszom w Onomei nie jest wcale dobrze. Nic tam nie rodzi się, prócz trzciny cukrowej, wszyscy też pracują około jej obrabiania. Drzewa są różne, z owocami i bez owoców, ale żadnych takich jak w Galicji, chyba jedne brzoskwinie. Klimat mu się nie podoba.

Trudno tutaj — pisze nasz Rusin — o dzień pogodny, ciągle pada deszcz, a jak zagrzeje, to taka sieka, że się w oczach mieni; trwa to zresztą niedługo, bo za 2 albo 3 godziny to znowu deszcz. To też do roboty mamy takie płaszcze, co kosztują po 1 dol. 50 c., ale starczą one tylko na miesiąc, bo dra się prędko.

Pieniądzy tu nie możemy uskładać, bo trzeba do roboty dużo odzież; różnie ją trzcina cukrowa. Pracujemy około trzciny, Okopujemy, tniemy i są takie rynny, któremi spuszczaemy tę trzcinę do fabryki, gdzie robią cukier. Rynny oparte są na słupkach; idzie niemi woda, która niesie trzcinę do fabryki. Robimy po 10 godzin dziennie w polu i dostajemy za to 18 dol. miesięcznie, bo taki zrobiliśmy kontrakt. Jeśli trzeba robić więcej, to za 2 godziny dodatkowe płacą 25 centów.

Prawda, że nas nie oszukują. Mamy to, co obiecano w kontrakcie: woda płynie rynną do chaty, dają opał, chatę, doktora i 18 dolarów miesięcznie, ale co z tego, kiedy jedzenie i odzież są drogie. 25 kilo mąki kosztuje 2 dolary, 50 kilo ryżu 7 dol., 5 funtów cukru 25 centów, zboże trzeba płacić 5 centów funt. Za dobre ubranie płaci się 23 albo i 24 dolary, za trzewiki 2 lub 2 dolary.

To też nie dziw, że żonatym, którzy mają dzieci, ledwo starczy na wyżycie, a oszczędzić niepodobna ani centa.

W ogóle emigrantom naszym wcale tam nie lepiej, aniżeli było we własnym kraju. Pracują bardzo ciężko, a żyją kiepsko... Czują szczególnie brak własnego księdza i kościołów, brak swoich. Przykro im i ciężko między obcymi... Widoków powrotu do kraju nie mają na razie żadnych. To też korespondent *Swobody* ostrzega swoich rodaków przed awanturowaniem się w daleką podróż, na drugi koniec świata, gdzie nic nie znajdują, oprócz ciężkiej pracy i wielu przykrości.

Pijaństwo w Król. Polskiem i w Rosyi.

Nowoje Wremia zamieściło niedawno ciekawą korespondencję z Lublina. Czytamy w niej, co następuje:

„Wiadomą jest rzeczą, że wówczas, kiedy w głębi Rosyi, zwłaszcza w guberniach środkowych, w drugiej połowie naszego stulecia użycie alkoholu wzrosło niepomiernie, w guberniach Królestwa Polskiego dało się zaobserwować odwrotne

zjawisko: od szóstego lat dziesiątka konsumpcja alkoholu na potrzeby miejscowe zmniejsza się stale, mimo rozwoju przemysłu i handlu, mimo stale wzrastającej zamożności kraju, oraz naturalnego przyrostu ludności.

Niżej załączona tablica może być wymownym dowodem, jak zmalało użycie alkoholu w guberniach polskich w ciągu ostatnich 25 lat. Dane te dotyczą okręgu lubelskiego, (gubernia lubelska, radomska i kielecka); stosunek jednak w innych okręgach jest mniej więcej ten sam.

W tych trzech guberniach miejscowa konsumpcja alkoholu wynosiła:

Rok	Stopni (w tysiącach)
1870	98.923
1876	53.740
1882	47.249
1894	39.694
1897	39.587

Widzimy z tej tablicy, że konsumpcja alkoholu z 98.923.000 stopni w r. 1870, spadła w roku 1897 na 39.587.000, t. j. zmniejszyła się prawie o 60 milionów stopni!

Oprócz tych dowodów cyfrowych, możemy przytoczyć inne. Ten, kto zna „kraj Nadwiślański“, musiał zwrócić uwagę na następujące zjawisko: na ulicach nie spotyka się tam wcale pijaków nietylko w dniu powszednie, ale nawet w największe święta, jak: Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki. W czasie zaś Wielkiego Postu, w sklepach wódczanych panuje zupełny zastój.

Jakże inaczej jest w Rosyi!...

Według zdania koresp. *Now. Wr.*, na zmniejszenie się pijaństwa w Królestwie wpływają następujące przyczyny: 1) Rozwinięta w kraju drobna własność ziemska, przyczyniająca się do zwiększenia w ludności oszczędności i indywidualnej niezależności. 2) Pomyślny stan ekonomiczny znacznej części ludności wzrósł olbrzymio, skoro ją obdzielono ziemią bez potrzeby płacenia wykupu. 3) Duchowieństwo ma ogromny wpływ na lud. Nigdzie, (w każdym razie nie w Rosyi. *Przyp. Red.*) duchowieństwo nie wywiera tak dobroczynnego wpływu, jak w Królestwie na lud polski. 4) Wśród ludności jest blisko 14% żydów i znaczna ilość Niemców-kolonistów; z nich pierwsi wcale nie piją wódki, drudzy zaś zastępują wódkę piwem.

Jakiegokolwiek są przyczyny tego objawu, nie ulega w każdym razie wątpliwości, iż w ciągu lat 30-tu z górą pijaństwo w Królestwie zmniejszyło się do trzeciej części, w Rosyi dwakroć lub trzykroć wzrosło.

Fakt to bardzo pochlebny dla mieszkańców Królestwa, a tem pewniejszy, że skonstatowany przez pismo wrogie Polakom. Szkoda tylko, że służy on korespondentowi *Now. Wremia* do pewnego niedzielnego celu, mianowicie do umotywowania zbytecznością Król. Polskiem tak potrzebnych tam i poważnych „kuratorów trzeźwości“.

Przepowiednie uczonych o końcu świata.

Przepowiednie i domysły o końcu świata są częstym tematem rozpraw wielu astronomów i chemików, którzy sobie łamią głowy nad rozwiązaniem tej trudnej zagadki. Teorii o różnych przypuszczalnych powodach końca świata i o czasie, kiedy to ma nastąpić, jest prawie tyle, wielu jest uczonych, którzy chętnie ten popularny temat omawiają.

Taką jest hipoteza np., że warstwa powietrza, osłaniająca kulę ziemską nie może nadażyć krążeniu ziemi, wskutek tego ustawicznie cienkie pasma powietrzne odrywają się i giną w przestworzu. To „zostrzanie“ się atmosfery będzie tak długo trwało, aż wreszcie na ziemi zabraknie powietrza, — nawet do napompowania pneumatyka przy bicyklu. Odpowiedni rachunek wykazuje, że na to potrzeba dużo tysięcy lat, w którym to czasie ziemia ogołoconą będzie z powietrza, jak obecnie księżyc.

Inna hipoteza powiada o wodzie, która powoli weiska się przez szczeliny skorupy ziemskiej, — aż naraz wody całego oceanu zetkną się z ognistą masą w środku ziemi, przyczem nastąpi ciśnienie niezliczonych milionów sił końskich, czego rezultat: eksplozja kotła parowego, która ziemię w kawałki rozerwie.

Są też uczeni, którzy obliczają na tysiące lat czas, w którym zabraknie na ziemi wszystkich materiałów palnych, przedewszystkiem węgla kamiennego.

Najlaskawsi są ci, którzy dają ludzkości sposobność do końca świata się przygotować i powiadają o ziębnięciu słońca, — a zatem po kilku milionach lat zmuszoną będzie biedna ludzkość wymarznąć do szczytu.

Lord Kelvin — od 1892 roku, w którym za usługi znakomitego i zasłużonego uczonego, pojedynczo zwanego Williamem Thomsonem do tytułu barona podniesiony — zapatruje się o wiele pesymistyczniej. Daje on istnieć ludzkości zaledwie 400 lat. „Po upływie około czterechset lat — tak powiedział niedawno znakomity chemik, Lord Kelvin, na jednym odczytaniu — nastąpi koniec świata. Wszystko, co tylko na kuli ziemskiej żyje i rośnie, według naszego obliczenia czasu w 2300 roku — dziesięć lat później lub wcześniej nie robi różnicy lordowi — udu się, bo do tego czasu istniejąca ilość tlenu będzie wyczerpaną“. Zarzuca on ludzkości lekkomyślną gospodarkę lasową, przez co prawie dwa wieki istnienia stracono. Ta nie-

zupełnie nowa teoria słynnego w świecie uczonego chemika jest następująca:

Gdy żarząca kula ziemską poczęła się oziębzać, otoczyła ją atmosfera, złożona z azotu i kwasu węglowego; bez wątpienia nie znajdował się tam ani atom wolnego tlenu, bo w wydrążeniach pierwotnych minerałów, jak w granicie, go nie znaleziono. Cały, albo prawie cały tlen w naszym powietrzu, został przez węgla wytworzony, która — pod działaniem słońca — ma własność tlen z wody i kwasu węglowego uwalniać. Rośliny i drzewa przez pracę wieków dla oddychania ludzi i zwierząt potrzebny tlen zgromadziły i to w postaci drzew i liści, w ogóle materiałów węglowych. Ponieważ pierwotna atmosfera — według mniemania Lorda Kelvina — nie zawierała tlenu, więc obecna, istniejąca ilość wolnego tlenu wystarcza prawie do spalania całej żyjącej roślinności i teje martwych części. Istotnie jest wiadomem, że przyrost roślinnego rozwoju przyczynia się do zwiększenia ilości tlenu w powietrzu, a spalanie roślinnych materiałów zużywa go.

Jak wielkim jest zatem zapas tlenu?

Rachunek tu łatwy. Każdemu kwadratowemu metrowi powierzchni ziemi, odpowiada przeciętnie masa dziesięć ton (tona = 1000 klg.) powietrza; z tego przypada przeszło piątą część, a zatem około dwie tony na tlen. Ponieważ powierzchnia ziemi wynosi 510 bilionów (jeden bilion składa się, jak wiadomo, z jednego miliona milionów, a więc liczba z 12-ma zerami), to znaczy 1.000.000.000.000 metrów kwadratowych, mamy zatem ogólną ilość 1020 bilionów ton tlenu w powietrzu do użytkowania. Ta ilość — powiada Thomson — wystarcza właśnie do spalania wszystkich materiałów palnych. Ponieważ jednak jedna tona materiału palnego przeciętnie zużytkowuje do oksydacji trzy tony tlenu, byłoby zatem na całej kuli ziemskiej „tylko“ 340 bilionów ton materiałów palnych wszystkich gatunków. Cała obecna ludzkość na ziemi, wynosi okragło 1500 milionów ludzi, zatem wypada na jednego człowieka 200.000 ton materiału palnego — co jednak nie przeszkadza, że w zimie wiele ludzi zamara, bo samą statystyką, którą Balfour kłamiwie zestawiał, nie można palić. W końcu twierdzi Lord Kelvin, że te 200.000 ton to bardzo mało, jeżeli się uwzględni, co w fabrykach i okrętach węgla spotrzebują. Przyrost ludności i rozwój przemysłu fabrycznego nasuwają mu ostateczne twierdzenie, że zapas materiałów palnych dłużej, jak na 500 lat, nie wystarczy.

Jak poprzednio wspomniano, nie jest to nowe odkrycie. Lord Kelvin w swoim odczycie wspomina o czem innym: Ponieważ spalanie węgla jest bez zużycia tlenu niemożliwe, więc już w czterysta lat tak dużo potrzebuje się tlenu, a powietrze przez kwas węglowy będzie tak zapełnione, że w tej atmosferze nie rosnąć nie będzie mogło.

Wtedy rozpocznie się koniec świata — wieczna ciemność — chyba przedtem jakiś potomek (który musi chemię tak umieć, jak William Thomson) pierwszego Lorda Kelvina obrachuje, gdzie w obliczeniach błąd popełnił jego pra... przodek. Każdy łatwo pojmie, ku swej pociesze, że po upływie 400 lat jeszcze materiału palnego dosyć zostanie dla następujących stu lat, a zatem prawdopodobnie między tymi przynajmniej para zielonych drzew się znajdzie — w pośród uduszonych ludzi — drzewa te będą wytwarzać tlen i poczną się rozmnażać, tak długo aż znowu dostateczna ilość tlenu do życia nowych ludzi i zwierząt się uzbiera.

Gdyby jednak kto temu twierdzeniu niedowierzał, ten musi wraz z Lordem Kelvinem przenieść się myślą o 400 lat naprzód i z westchnieniem zawołać: „Po nas — kwas węglowy“. W. Krzepowski.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 lipca.

Jutro:

- 24 lipca. Niedziela, *Krystyny*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 38.
- Dnia tego roku 1683 wyjazd Jana III. z Warszawy na odsiecz Wiednia.
- O godz. 3 pop. festyn w Brzechowicach, Towarz. Szkoły ludowej.
- O godz. 4 popołud. w Skale zabawa ogrodowa z przedstawieniem amatorskiem.
- O godzinie 7½ wieczorem, w teatrze letnim: „Poczwarka“.

Pojutrze:

- 25 lipca. Poniedziałek, *Jakóba*.
- Wschód słońca o godz. 4 min. 31, zachód o godz. 7 minut 37.
- Dnia tego roku 1863 Callier gromi Moskali pomiędzy Łęczycą a Łowiczem.

Król Karol rumuński, który, jak donieśliśmy wczoraj, udaje się do Petersburga przez Galicję, stanie na dziesięć minut na dworcu kolejowym we Lwowie, w nocy z poniedziałku na wtorek, 25/26 b. m. o godz. 12 minut 20, poczem pojedzie do Krakowa.

Lwowski klasztor PP. Sakramentek obchodzi w roku bieżącym 200 rocznicę śmierci swojej fundatorki, matki Katarzyny Mechtildy de Barr. W Polsce, obok lwowskiego, jest tylko jeden jeszcze klasztor PP. Sakramentek w Warszawie, ufundowany przez Maryę Kazimierę Sobieską na podziękowanie Bogu za zwycięstwo odniesione pod Wiedniem przez Jana III.

Dr. Małecki, jako przewodniczący komitetu Mickiewiczowskiego we Lwowie zaprasza na posiedzenie, które odbędzie się jutro w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali rady miejskiej w ratuszu.

Rada miasta Pragi do Rady miasta Lwowa. Dr. Podlipny, burmistrz Pragi, wystosował pod adresem prezydium Rady miejskiej we Lwowie następujące pismo w języku czeskim: „Z upoważnienia Rady król. stoł. miasta Pragi pozwalam sobie wyrazić świetnemu prezydium serdeczne dzięki za wsparcie wieniec srebrny, który imieniem król. stoł. miasta Lwowa złożyła deputacja ze sławnym prezydentem panem drem Małachowskim na czele, na kamieniu węgielnym pomnika Franciszka Palackiego w Pradze, a którym świetna reprezentacja kr. st. miasta Lwowa w sposób tak dobitny dała wyraz nie tylko czci dla naszego uczonego męża, lecz także szczerą sympatię dla całego narodu czeskiego.

Dodając, że ten wieniec złożony został ku trwałej pamięci w zbiorach miejskiego muzeum kr. stoł. miasta Pragi, — proszę, aby świetne prezydium raczyło przyjąć zapewnienie o mej niezachwianej czci i poważaniu.

W Pradze, dnia 1. lipca 1898.

Burmistrz:

Dr. J. Podlipny, m. p.

Drożyna mieszkań w naszym mieście nie ustaje, ale owszem, ciągle przybiera większe rozmiary, mimo, że „kamienicznicy“ nie mają dotychczas bynajmniej przyczyny do podnoszenia cen komornego. Przeciwnie, z każdym dniem mamy w mieście więcej mieszkań próżnych. Zauważyliśmy n. p., że przy ul. Kraszewskiego na bramie każdej kamienicy znajdują się teraz kartki z doniesieniem o mieszkaniach do wynajęcia. Takich ulic, obfitujących w próżne mieszkania, jest dziś we Lwowie wiele.

Lwów w obrazkach.

Wysoki Zamek.

(III.). Na Wysokim Zamku chwytają nas za oczy nie sama tylko teraźniejszość, która jest słońcem życia; słyszysz tu się wyraźnie łopocące skrzydła anioła przeszłości, która jest życiem bez słońca.

Nie giną idee, wydane na świat ze znamieniem żywotności i nie idą w niwecz wielkie zdarzenia. Pozostaje po nich nawet jakby pewien świetlany pokost na przedmiotach i miejscach, — coś naksztalt aureoli, dostrzegalnej oczom, co chcą widzieć; i pozostaje niemiłkające echo, dosłyszalne uszom, co chcą słyszeć.

To jest także jednym z czynników, zapewniających Wysokiemu Zamkowi wyższość nad młodzikami bez wspomnień, bez tradycji — nad tymi filistrami, wprawdzie w eleganckim stroju, ale bezmyślnymi, jak „szykowiec“ z Halickiej ulicy.

Wysoki Zamek, to żywy, a spory kawał naszej historii; patrz na zdarzenia potężne, a w wielu z nich sam brał żywy udział. Ozłociły się jego szmaragdowe ściany także od ostatnich błysków naszej wielkości. Opowie ci o tem głąz pamiątkowy na wysuniętym najdalej ku wschodowi cypla.

Było to dnia 25 sierpnia 1675 r. Skłębionem morzem zalały widoczną stąd równinę hordy tatarskie, pewne, że Lwów, naksztalt dojrzałego jabłka, sam upadnie. Lwów tymczasem miał tarczę, pod ochroną której spokojnie czekał swych losów. To była tarcza Sobieskiego. I niewiadomo, co zwyciężyło: wiara, czy dzielność, doś, że Jan III. na czele marnych 3000 husaryi, oparłszy się o Wysoki Zamek, w puch rozbił 40.000 tatarów. Zaprawdę, cud to chyba, a przecież od takich cudów formalnie roi się historia Polski.

W nierównie dalszą przeniesie nas przeszłość fantazja, gdy wygodną serpentyną wdramy się na szczyt zamkowej góry, na polanę, dźwigającą ongi zameczysko ruskich kniaziów. Pozostał po nim ślad ledwie: kawał murów... Natomiast wzniosła się w tem miejscu góra na górze: Kopiec Unii lubelskiej, dzieło jednego prawie człowieka, Franciszka Smolki. Kto zna historię kopca, rad przynajmniej piętno nadzwyczajne i podobną niemal cudowność, jaką promienieje w naszych oczach zwycięstwo skąpej garstki husarzy na Zniesieniu. W tym kopcu leży skarb zakopany, skarb energii i wytrwałości, obcej niestety naszemu temperamentowi i ofiarności, posuniętej do ostatecznych granic. Orzeźwiać i krzepić musi myśl, iż w naszych czasach mogło powstać dzieło takie i na takich podstawach; ale z drugiej strony, jakże smutne właśnie, że wznosił je jeden człowiek i że ów człowiek musiał pracować i zasoby całego życia poświęcić dla zrównoważenia obojętności, jaka zapanowała u ogółu po jaskrawych błyskach słomianego ognia...

Tylko żelazna wola twórcy wzniosła kopiec i doprowadziła go do szczytu. Teraz kopiec sam o siebie troszczyć się musi. Zostaje on właściwie pod opieką miasta, lecz opieka ta nieszczerłoga. Obszarpane ma boki i ani rusz, aby pokryły się, jak należy; wobec tego musiano nawet zabronić wstępu na kopiec — zakaz, co prawda, którego w danym razie nie bierze się zbyt do serca, bo nikt go nie dopilnuje.

I to jednak prawda, że amatorów wspinania się na szczyty coraz mniej u nas i jeśli niewiele w ogóle publiczności odwiedza obecnie Wysoki Zamek, to polanka pod murami dawnej rezydencji Lwa-założyciela czyni zadość wymaganiom najradzykalniejszych nawet odludków.

Panuje tu święta cisza i samotność, pozwalająca człowiekowi otrząść się z wielu niegodnych jego wędzów, jeśli oczywiście konwencyonalizm nie zabił w nim zupełnie poczucia swobody. Wówczas i wzrok zobaczy niejedno jaśniejsze i o uszy głos niejednego z większą, niż zwykle obije się dosadnością...

Nie każdy obaczy na równinach pod Zniesieniem uskrzydloną ową hurmę męcznych, co z taką ochotą i brawurą rąbała pohanów w obronie Ojczyzny. Nie każdy usłyszy zwycięskiego ich okrzyku: „Jezus! Maryja!“ — dzisiaj, przy gwizdzie i stukocie lokomotywy wlokącej równiną drogą sznurek wagonów ku Tarnopolowi i Brodom, lub stamtąd do Lwowa.

Przypuszczam jednak, że każdy dozna pewnego upojenia, patrząc na bezmierną płaszczyznę pól i łąk i lasów, od których romantycznie odrębuja się wzgórza Zniesienia. Bo też śliczne te równiny — z daleka: od oparów siniejących na krębach, potem żółtawo szare, potem zielone, coraz zieleniejsze, — wydają się kunsztowną, mozaikową posadzką olbrzymiej świątyni, której kopułą błękitny sklepienie niebios.

Posuwając się ciągle naprzód od ulicy Teatynskiej, poznajemy kolejno cały Lwów i jego okolice.

Jak złotne oczy, przeblaskują z pośród drzew i zarośli, kiselkowskie stawy lśniąca powierzchnią swych tafl.

Na „języku“ (cyplu, dźwigającym głaz pamiątkowy ku czci Jana III.), roztacza się widok na Żółkiewskie. Tu kończyła się mała tu podobieństwo do wielkiej donicy, w której tkwi — patyk: długa prostolinijna droga do Małachowa, Dublan itd. Po lewej ręce przypiera do niej Zamarstynów i Hołosko z łąkami i łąkami, które mieszcuchowi wydają się niezawodnie dywanami, wywieszonymi dla wietrzenia — i kępami lasów, porastających pagórki, a jaśniejących rano aksamitnym połyskiem, jak mech na kretowiskach.

Wszystko to są oficyny Lwowa; on sam okazuje się w całej wspaniałości „król. stołecznego miasta“ dopiero z zachodniego krańca plantacji, w okolicy restauracji, domku ogrodnika i upamiętnionej kilku samobójstwami groty, czy muszli z napisem: 15 Aug. 1841.

Fale zieleni dotarłszy do Kortunówki, przelewają się jeszcze przez jej grzbiet na wzgórza pilichowskie, janowskie i górę Wiśniewskiego. Dalej już nie pomkną, bo mury miasta wstrzymują ich zapęd; ledwie tu i ówdzie brylnie ułomek onej szmaragdowej fali, by stworzyć wśród kamieni uroczą oazę...

A teraz trzeba tylko posuwać się od jednej luki wśród zarośli do drugiej, zupełnie jak w stereoskopowej panoramie od szkiełka do szkiełka, by całe miasto od ostatnich wypustek ulicy Grodeckiej, aż po wzgórza stryjskie i Zielonego, ujrzeć w tem pochybiającym oświetleniu, jaki daje widokom pewna odległość. Tu trafia ona w samą miarę: wyrazistości nie zacierza, usuwa zaś z przed oczu dużo, dużo rzeczy, wcale nie ku ozdobie Lwowa istniejących.

Jaki piękny, z jakim wdziękiem rozpiera się w swej kotłinie zewsząd pagórkami osaczonej; jaki jasny, pogodny, ogrodami obsypany!... Wierzyć prawie się nie chce, by to był ten sam Lwów, na który codzień utyskujemy, że brzydki, że nieporządkowy, zabłocony, zakurzony, nieczysty!

w. z.

Kronika krajowa.

Zmiany osobiste na kolei. Kontrolorem taryfowym przy dyrekcji w Krakowie, mianowany adiunkt Zygm. Rösler ze Stanisławowa, zaś kontrolerem taryfowym przy dyrekcji w Stanisławowie, inżynier Maur. Nebenzahl tamże. Kontrolerem transportowym przy dyrekcji w Krakowie, mianowany rezydent Karol Stach tamże. Naczelnikiem departamentu finansowo rachunkowego przy dyrekcji w Stanisławowie mianowany dotychczasowy zastępca szefa tego departamentu, Kazimierz Marcinkiewicz. Przeniesieni: adiunkt Stanisław Gorczyński z Krakowa do Lwowa, zaś adiunkt Józef Koch ze Lwowa do Krakowa. Inżynier Tad. Horodyski z Lwowa do Krakowa.

Kamień Dobosza. W uroczej, a dzikiej dolinie Prutu, tuż nad skalistym brzegiem rzeki, o kilkadziesiąt kroków od mostu kolejowego w Jamnie, oddalonej o 20 minut drogi od Jaremcza, spoczywa od wieków kamienny olbrzym, zwany przez lud „Skalą Dobosza“. Tu bowiem przebywał miał i na tej skale siedział słynny w opowieściach ludu opryszek Dobosz. Imponujący ogromem głaz jest obecnie przedmiotem podziwu turystów, zwiedzających tę piękną okolicę.

Kolej państwowa, szanując tradycje ludu, a wreszcie nie chcąc psuć ładnego widoku, w swoim czasie przy budowie toru, przełożyła swą trasę o kilka metrów, aby tylko nie być zmuszoną do zniszczenia kamienia Dobosza.

Głaz ten stoi o parę kroków od mostu, wpadającego wprost w tunel — i ta właśnie okoliczność ma być obecnie — ze względów strategicznych powodem jego zagłady. Orzeczone bowiem, iż głaz ten w danym razie przeszkadzałby strategicznej obronie tunelu i mostu, wskutek czego właściwa władza stara się wymóżyć na zarządzie kolejowym, aby skalę kazał rozsadzić.

Żądanie to wywołało wśród inteligencji, bawiącej w Jaremczu, Dorze i okolicy uzasadniony protest, a i zarząd kolei ma przeciwko niemu coś do powiedzenia.

Przeciwnicy zagłady „kamienia Dobosza“ twierdzą, że nie trzeba być strategiem, ażeby wiedzieć, iż wystarczy wywiercenie dwóch lub trzech otworów w kamieniu, aby go w razie potrzeby dla ułatwienia obrony tunelu i mostu, w ciągu kilku minut rozsadzić minami dyminatowemi w drobne kawałki. Wobec tego zbytecznym jest obecnie niszczyć bez potrzeby tak piękne dzieło natury, pozbawiać okolicę jednego z najpiękniejszych dziś widoków, wreszcie nawet niepokoić lud przywiązujący do kamienia pewne tradycje...

W poglądzie tym, o ile się zdaje, jest wiele słuszności.

Równemu jak skala Dobosza, losowi ma uledeć sławny „kamień Krattera“, głaz kolosalny, wiszący groźnie ponad gościńcem, prowadzącym do Mikuliczyna.

Zamiar ten tłómaczy się jednak tem, iż kamień Krattera, usunawszy się, zatałowałby, a nawet ciężarem swym zwałił część gościńca i przerwał komunikację na czas dłuższy. Jeśli więc ten kamień padnie ofiarą strategii, rzecz to będzie słuszną, a przynajmniej wyłomaczną.

Inaczej przecież z kamieniem Dobosza. Zapewne kolej państwowa, w myśl opinii ogółu, wytrwa na obecnym stanowisku i potrafi przekonać, kogo należy, iż zniszczenie znajdującego się na jej terytorium pamiątkowego głazu, jest na razie zbytecznym.

Brzuchowice. Odbędzie się tu walne zgromadzenie Tow. właścicieli realności w stacji klimatycznej. Prezesem wybrano p. Adolfa Mussila, wiceprezesem p. dra Aleksandra Balke, sekretarzem p. Romana Kubricha, skarbnikiem p. Ferdynanda Gąsiorowskiego, gospodarzem p. Tad. Münnicha.

Z Rymanowa pisze nam uczestniczka wyprawy kolonizacyjnej, co następuje: Dnia 16 bm. wczesnym rankiem wyjechaliśmy, jak wiadomo, ze Lwowa na kolonię leczniczą pod przewodnictwem p. dr. Żulińskiego do Rymanowa. W Przemyśle zatrzymał się pociąg pół godziny, z czego korzystało miasto, by nas przyjąć. Zastępca burmistrza zaprosił dzieci i przełożonych i a śniadanie i częstował z istic staropolską gościnnością. To też dzięki Wam, Przemyślanie, za Waszą życzliwość dla Kolonii! Równie życzliwie i gościnnie przyjmowali nas OO. Jezuita w Chyrowie, i jeno żalować nam wypada, że z powodu krótkiego przystanku nie mogliśmy, wedle chęci naszej, całego zwiedzić zakładu. I Wam dziękujemy serdecznie imieniem całej dziatwy! Nareszcie, ku ogólnej ucieście, stanął pociąg o godzinie 2 w mieście Rymanowie. Szybko wyskakiwała dziatwa a wagonów i przesiadywała się na fury, by dalszą odbyć drogę do właściwego miejsca t. j. do Rymanowa zdrojowiska. Zbliżając się do upragnionego celu podróżny jeden okrzyk zachwyty był na ustach: „Ach, jak tu ślicznie! Jak przyjemnie!“ „Przed domem kolonijnym zebrała się liczna publiczność, a prof. dr. Żuliński, dyrektor kolonii, w serdecznych a podniosłych słowach powitał dziatwę, dziękując zarazem i gościom za ich życzliwość, jaką kolonistom zawsze okazują. W końcu, pomnąc na to, że „kto z Bogiem, Bóg z nim“, oddał kolonię w opiekę Matce Bożej, której statua wznosi się przed środkowym budynkiem i wraz z dziatwą i gośćmi zaintonował pieśń: „Serdeczna Matko“, a rzewne dźwięki, odbijając się o okoliczne góry, płynęły ku niebu.

Gródek. Tutejsze Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej urządziło d. 7 sierpnia w ogrodzie miejskim na swój dochód festyn ludowy z loteryą fantową.

Schodnica. (Od nasz. kor.). W niedzielę odbędzie się tu zgromadzenie robotników, którzy postanowili zawiązać w Schodnicy stowarzyszenie „Jedność“, na wzór podobnych stowarzyszeń robotników katolickich w innych miastach. Inicyatorzy spodziewają się liczego zebrania, na którym od razu ma się stowarzyszenie ukonstytuować.

Nowy Sącz. (Od nasz. kor.) Jak zapowiedziano, odbyło się dnia 16. b. m. w sali bursy drugie zgromadzenie mającego się tu zawiązać towarzystwa: „Chrześcijańskiej spółki handlowej“. Tym razem jednak zebrała się już mniejsza liczba uczestników, bo zaledwie około czterdziestu kilku mężczyzn i tylko cztery panie. Brakło też i przewodniczącego, p. Jaworskiego, którego przybyciu przeszkodziła sprawa służbowa. Zastąpił go p. Małecki. Odczytano statut, opracowany przez osobną komisję, poczem przewodniczący otworzył nad ważniejszymi punktami dyskusję, która przeciągnęła się do g. 10 wieczór.

Ostatecznie, z małemi zmianami przyjęto statut jednogłośnie, upoważniono grono, złożone z 12 osób, do podpisu statutu i zaprotokolowania firmy i wybrano tymczasowy zarząd na przeciąg trzech miesięcy, w którego skład weszli: p. Bazyli Jaworski, jako przewodniczący, pani Skulimowska (która jest także w liczbie upoważnionych do podpisania statutu i zaprotokolowania firmy) i p. Chełmoński, jako członkowie, a pp. Barbacki i Zajączkowski, jako zastępcy. Zarejestrowanie firmy ma nastąpić w tych dniach, poczem zarząd ma przystąpić do przedwstępnych czynności w celu otwarcia pierwszego sklepu z towarami lokowymi. Wielu zaufanych obywateli upoważniono do przyjmowania członków i zbierania wpisowego i udziałów i do dziś dnia — od dwóch tygodni — tworzymy dopiero szczupłą garstkę sądeckiej inteligencji, a zebrało dwieście kilkadziesiąt zł. Nadziei po za tem nie wiele... To bardzo mało!...

Gdy to piszę, mimowoli przychodzi mi na myśl tutejsze Towarzystwo ruskiej bursy. Zaledwie w grudniu zeszłego roku powstała między tutejszymi, stosunkowo nielicznymi Rusinami myśl utworzenia bursy dla swej młodzieży, a już 7. kwietnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie przeszło 100 członków i dziś towarzystwo to posiada już majątek blisko 3.000 zł. na bursę, a oprócz tego kilkaset zł. na budowę cerkwi w N. Sączu; budowę w przyszłości cerkwi i własnego budynku na bursę objęło towarzystwo statutem.

Bursa ta otwartą będzie stanowczo od 1. września b. r. na razie dla 6 studentów. Dom odpowiedni wynajęto. Z chwilą zawiązania się bursy ruskiej, rozeszli Rusini sądecy po całym kraju odezwę, wzywając Rusinów do poparcia ich celu. I oto po dziś dzień płyną obfite dary nie tylko z kraju i monarchii, ale od Rusinów z całej Europy, a nawet z Ameryki. Powiaty: Sądecki, Muszyński, Grybowski, Gorlicki i inne, t. j. z górą 30.000 „łemków“ (nazwa górali-Rusinów) ofiarowało się z pomocą! Ale w tej sprawie odegrały wielką rolę solidarność i ofiarność. Tu więcej działano, niż mówiono.

Nie dajmyż się i my zawstydić! Dzisiaj — gdy tu, w zakątku podgórnym my pierwsi powstałiśmy, aby zakładaniem chrześcijańskich sklepów wyzwać się powoli od wyzysku — wierzymy niezachwianie, że uczciwa myśl i dobre chęci nasze znajdą równie oddźwięk i poparcie wśród najbliższych i najodleglejszych braci chrześcijan!

Paweł.

Ruch telegraficzny. Wskutek polecenia ministerstwa handlu zniesioną zostanie z dniem 1 sierpnia br. stacja telegraficzna w Podhajczykach koło Lwowa. Wskutek tego przydzielono miejscowości Alfredówka, Dworzyska, Jaktorów, Łachodów, Pohorylec, Podhajczyki, Podhajczyki wieś, Stanimierz i Unterwalden do okręgu doręczeń telegramów urzędu pocztowo-telegraficznego w Kurowicach, miejscowości Szopki i Wiktorówka do okręgu doręczeń telegramów urzędu pocztowo-telegraficznego w Glinianach, miejscowości Mitulin do kolejowej stacji telegraficznej w Skwarzawie, a miejscowości Siedliska do okręgu doręczeń telegramów urzędu pocztowo-telegraficznego w Bórbce.

Z za kordonów.

Z powodu śmierci śp. Juliana Heppena w Warszawie, redakcyę tamtejszego *Przyjaciela* *zwierząt* powierzono p. Janowi Barszewskiemu, wybitnemu publicyście, współredaktorowi *Kurjera Codziennego*.

Nad Wisłą, w Królestwie Polskim, pomimo dżdżystego powietrza, żniwa trwają w pełni. Ulewy ciągle dotychczas w polu nie zrzuciły szkód znacznych. Rozpoczęto już pod Warszawą zwózkę żyta zżętego.

Miasto Ryga urządza sieć kolei elektrycznych miejskich kosztem 1,600.000 rubli.

Znowu kawał polskiej ziemi przeszedł w pruskie ręce. Komisyja kolonizacyjna nabyła w Poznańskim za 390.000 marek majątek rycerski Wielkie Podlesie z przyległościami — 4,500 morgów — ze zbożem i inwentarzem.

Z Gdańska. Przy urządzaniu nowej politechniki w Gdańsku uwzględnione będą obok ogólnych zasad, przepisanych dla tego rodzaju zakładów naukowych, także specjalne warunki i potrzeby wschodnich prowincyj monarchii pruskiej. Tak więc w dziale budownictwa położony będzie większy nacisk na inżynierię wodną niż na architekturę. Przedewszystkiem zaś wyposażone będą w odpowiednie środki działy budowy machin, elektrotechniki i budowy okrętów. Z uwagi na górującą rolę, jaką we wschodnich prowincjach odgrywa rolnictwo, zapewnione będzie w dziale chemii wybitne stanowisko chemii rolniczej. W nowej politechnice wykladać będzie około 40 profesorów zwyczajnych i odpowiednia liczba prywatnych docentów.

Jeszcze jedno wydanie pamiątkowego albumu *Słowa Polskiego* na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie, pojawiło się w tych dniach z druku. Musieliśmy je zarządzić ze względu na ciągle napływające w znacznej liczbie zamówienia. Ozdobne to wydawnictwo, jak wiadomo, zawiera bogatą treść literacką, obok artystycznie wykonanych ilustracji.

Album jest do nabycia wszędzie w cenie 20 ct.

Dla naszych prenumeratorów w Sanoku. Dzięki uprzejmości zarządcy tamtejszego urzędu pocztowego, p. Sławińskiego, mogą nasi prenumeratorzy z Sanoka odbierać poranne wydanie *Słowa Polskiego* codziennie zaraz po nadejściu wieczornego pociągu lwowskiego tj. od godz. 1/4 na 8 wieczorem w biurze urzędu telegraficznego.

Jest to duże ułatwienie dla naszych prenumeratorów sanockich, za które pozwalamy sobie na tem miejscu serdecznie podziękować p. Sławińskiemu.

Nawiasem dodać nie zawadzi, że urząd telegraficzny otwarty jest codziennie do godziny 9 wieczorem.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiada karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracyi: P. Józef Wolgner z Komarówki 5 zł., Adolf Igel 25 ct.

Jutrzejczy Festyn w Brzuchowicach, urządzony na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej, zapowiada się bardzo dobrze. Jeżeli tylko pogoda dopisze, co zresztą jest prawie pewne, polanka brzuchowicka za dworcem zaroi się niewątpliwie tłumami publiczności. Moc rozrywki i niespodzianek przygotowuje komitet festynowy dla młodszych i starszych dzieci. Obok nieuniknionej w takich razach loteryi fantowej, obfitującej w mnóstwo przedmiotów naprawdę wartościowych, zamieszczono w programie szereg punktów mniej lub więcej sensacyjnych. Przewidziany nawet wzlot balonem do Lwowa — dla śmiałości, żądnych sławy Andréego. Zgłodniał i spragnieni znajdą ponętny przytulek w bufecie — zdrowym a tanim, który urządza komitet w zarządzie własnym. Przygrywać będzie w czasie festynu muzyka wojskowa 24 p. p. Należy się spodziewać, że dyrekcya kolei dla wygody publiczności powiększy liczbę wagonów przy pociągach, odchodzących ze Lwowa o godz. 2 min. 51 i 4 min. 2 podług czasu miejskiego. Powrót do miasta o godz. 9 wieczorem.

Z oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego: W niedzielę dnia 24. lipca b. r. odbędzie się wycieczka do Bóbrki, połączona z wycieczką 5-cio kilometrowym dla nowicjuszy i 3 kilometrowym dla starszych. Zgłoszenia w Dawidowie. Odjazd ze Lwowa o godzinie 2 popołudniu. Punkt zborny: gmach „Sokoła“.

W zakładzie kąpielowym św. Anny (ul. Akademicka 1. 10) otwarty zostanie w niedzielę, dnia 24 bm. oddział kąpeli parowych i rzymsko-iryskich, po dokonanej gruntownej rekonstrukcyi.

Komitet loteryi fantowej w Iwoniczu ma zaszczyt donieść, że loterya fantowa tegoroczna odbędzie się 31 lipca. Dochód z loteryi, przeznaczony na cele dobroczynne. Komitet zaprasza niniejszem do wzięcia udziału w loteryi, a zarazem oznajmia, że osobnych zaproszeń tego roku wysyłać nie będzie. Po loteryi fantowej tańce.

Posada nauczyciela historii naturalnej, jako przedmiotu głównego, jest do obsadzenia w szkole realnej w Tarnopolu. Podania do Rady szkolnej krajowej do 31 bm.

Trzy posady nauczycieli do nauk elementarnych nada Wydział krajowy w niższych szkołach rolniczych w Kobiernicach, Bereźnicy i Suchodole. Termin dla podań do 15 sierpnia.

Posada praktykanta conceptowego jest o próżniona w dyrekcji policyi we Lwowie. Termin dla podań do prezydium dyrekcji policyi do 20 sierpnia.

Posada sługi urzędowego, względnie także jego pomocnika jest do obsadzenia w namiestnictwie z terminem podań do 31 bm.

Konkurs na posady zastępców prowadzących metryki izraelskie w Kutach, Pistyniu i Żabiu, rozpięto starostwo w Kosowie z terminem do końca października.

Niewypłacalności. Wiedeńskie Stow. wierzycieli ogłosiło niewypłacalność Abrahama i Biny Barechesów w Kamionce oraz Saula Eisiga Lampelza w Żółkwi.

Upadłość. Sąd obwodowy w Stryju otrzymał konkurs do majątku kupca Pinkasa Engla w Bolechowie.

Zguba. P. Grzegorz Hałuszczak, (ul. Krakowska, 16, II. p.) złożył w naszej Administracyi klucze znalezione.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru letniego:

Dziś w sobotę „Poczwarka“, sztuka w 5 aktach Brich-Pfeiffera.

Jutro w niedzielę „Poczwarka“.

We wtorek „Kawaler z fiołkami“, komedia w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mozera.

Nr. 20 Wiadomości artystycznych (redaktor prof. M. Sołtys) wyszedł z druku i zawiera: Niedrukowane listy Beethovena. — Z salonu. — Korespondencye: Warszawa. — Kronika. W dodatku: 3 arkusze „Atenki“, w przekładzie Ruklina.

Nr. 14. „Przeglądu Wszechpolskiego“, zasłużonem uznaniem cieszącego się dwutygodnika pod redakcyą dra Ernesta Adama, zawiera następujące artykuły: Stan wyjątkowy. — Z całej Polski, nap. J. L. Jastrzębiec. — Z zaboru rosyjskiego: Warszawa nap. Nemo; Ciechanów nap. Mazur. — Z zaboru pruskiego: Spawy wyborcze w Prusiech Zachodnich; Księża germanizatorzy; Skutki sojuszy z centrum: Osady rentowe; Obowiązek apostołski. — Z Galicyi: Niewłaściwa taktyka: Słowa prawdy. Z Kresów; Dar narodowy; Wybory na kresach pomorskich; Komisyja kolonizacyjna w Prusiech Wschodnich; Memoryał Niemców-katolików. — Przegląd prasy. — Z obcego świata; Przyjaźń odświeżona. — Kronika. — Odezwa.

„Kola“, organu naszych cyklistów wyszedł nr. 14., odznaczający się, jak zresztą wydawnictwo to wogóle, doborową, obfitą treścią i troskliwą redakcyą.

„Łowca“ wyszedł nr. 7 i zawiera: Drugi zjazd łowiecki. — Żóraw. — Kilka uwag o nowej ustawie łowieckiej. — Stary dzik. — Próbować wszystko, a najlepsze zatrzymać. — Obrazki z życia myśliwego. — Korespondencye. — Sprawy Towarzystwa. — Kronika. Ogłoszenia.

„Przewodnika Przemysłowego“ nr. 14 zawiera: Złoty jubileusz. — Szkolnictwo handlowe we Francyi, Belgii i Włoszech. — Z historii przemysłu szklarskiego. — Wytwórcza pracownia tkacka w Suchodole. — Kolonia robotników w Ostheim. — Kronika. — Ogłoszenia.

Obrazu literatury polskiej w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach, ułożonego przez Piotra Chmielowskiego, wyszedł zeszyt 15, rozpoczynający okres szósty literatury naszej, mianowicie „Początek i najświetniejszy rozkwit romantyzmu“.

Opis obchodu na cześć Mickiewicza w Mielcu opuścił prasę drukarską nakładem komitetu i przedstawia się jako wcale pokaźna broszurka, zdobna portretem Adama a wydana z wielką starannością pod względem typograficznym. Broszura ta chlubnie świadczy o żywym poczuciu narodowym wśród mieszkańców Mielca; znalazło też ono w urządzonym obchodzie Mickiewiczowskim godny siebie wyraz.

Broszura prócz części opisowej zawiera dokładną ośnowę pięknej mowy ks. dr. A. Kopycińskiego, słowo wstępne p. St. Sękowskiego, odczyt p. Fibicha „Testament Mickiewicza“, tekst kantaty Pawła Miłosza, i wiersz Józefa Wertzla, dalej mowy P. Miłosza, ks. J. Piekarszewskiego, jako też końcowe przemówienie p. Sękowskiego.

„Niemcy, baśń zimowa napisana w styczniu 1844 r.“, pełna zgryźliwego sarkazmu satyra Henryka Heinego, wyszła w przekładzie polskim, dokonany przez p. Kazimierza Filipa Wize. Nakład tłumacza, druk W. L. Anczyca w Krakowie.

August Strindberg napisał nowy dramat pt. „Do Damasku“, który będzie w jesiennym sezonie wystawiony w Kopenhadze.

Głośny autor „Panny Julii“ pracuje obecnie nad

wielkim dramatem historycznym. Po ukończeniu tego utworu, znakomity pisarz szwedzki zamierza udać się na dłuższy pobyt do Berlina.

Rozmaitości.

Sułtan turecki, według doniesienia dzienników paryskich, wyraził życzenie, żeby kongres prasy w roku przyszłym odbył się w Konstantynopolu.

Z Pesztu donoszą, że smutnej sławy Etelka Szeles, która skazana została na kilkoletnie więzienie za sfałszowanie weksli na imię arcyksięcia Eugeniusza, skorzystała z pozostawiania na wolnej stopie i uciekła do Ameryki.

Defraudant, Koloman Toth, który przywłaszczył sobie 86.000 złr. na głównym urzędzie pocztowym w Peszcie, został onegdaj aresztowany w Bremen, skąd odstawiony będzie do Pesztu.

Walka z protekcyą na Węgrzech. Z powodu niedawno temu uplanowanego zamachu na sekretarza stanu Graenzensteina przez odpalonego kandydata na jakąś posadę — opowiadają sobie w Peszcie rozmaite historyjki na temat walki ministrów i ich najbliższego otoczenia z wdzierającymi się do biur najwyższych dygnitarzy prądami protekcyi i nepotyzmu.

Np. p. Hieronymi, gdy pełnił jeszcze funkcyę prezydenta kolei państwowych, używał celem prędkiego uwolnienia się od istnej szarańczy kandydatów na posady kolejowe takiej finty, iż wszystkich zgłaszających się najchętniej przyjmował. Ale gdy najlepiej usposobiony kandydat udawał się następnie do lekarza kolejowego — ten znajdował się już w posiadaniu małej karteczki, nie zawierającej nic więcej, prócz imienia i nazwiska ubiegającego się o posadę. Kolor jednak kartki stanowił decydującą dla lekarza instrukcyę. Jako honorarium za pewne przykrości, które znosić musiał przy takiej kwalifikacyi — otrzymywał lekarz kolei stały dodatek osobisty.

B. prezydent ministrów, p. Wekerle był stanowczym przeciwnikiem wszelkiego rodzaju protekcyi. Przyrzekał co prawda wszystko, czego odeń żądano, ale nawet nie zadawał sobie trudu, aby wysłuchać prośby do końca. Popularność Wekerlego była tarczą przeciwko licznym atakom odpalonych i jej też zawdzięcza, że nie spotkał go los b. ministra sprawiedliwości Fabinyego. Pana tego nabawił swego czasu poseł Horvath (za nieuwzględnienie kandydatury swego protegowanego) takiego strachu, że p. minister od tej pory miał zwyczaj interpelowania swoich przyjaciół klubowych, „czy nie może im czem służyć“. Obecny minister sprawiedliwości Erdély zupełnie odmiennej holduje taktyce: nie gniewa się, ani uśmiecha, nie przyrzeka, ale też nie odmawia, odpowiedź ministra ogranicza się na trzykrotnem kiwnięciu głową.

O b. ministrze rolnictwa hr. Festeticsu opowiadają, że był on autorem oryginalnego sposobu prędkiego pozbywania się nawet bardzo wybitnych osób, które go molestowały o poparcie swoich pupilów. Oto po wysłuchaniu petenta, minister zazwyczaj przywoływał z sąsiedniego gabinetu sekretarza prezydalnego, któremu udzielał stereotypowej instrukcyi: „Nie zapomnij Pan, panie sekretarzu, zwrócić moją uwagę na otrzymane właśnie podanie. Proszę bardzo nie zapomnieć“. Po takiej scenie sekretarz zniknął i bezzwłocznie wrzucał w swoim biurze podanie... do kosza.

Razu pewnego jednak sztuczka się nie udała. Petent, widocznie dobrze poinformowany o metodzie ministra, w chwili, gdy ten zamierzał przywołać sekretarza, zwrócił się do hrabiego Festetisa z uniżoną prośbą:

— Ekscelencyo, czy nie pozwoliłbyś mi zadać panu sekretarzowi jedno pytanie, zaczynające się od słówka: nie.

Minister uśmiechnął się znacząco i bezzwłocznie podpisał nominacyę sprytnego kandydata.

Wszechnice francuskie. Na uniwersytetach francuskich frekwencya słuchaczy w roku bieżącym była następująca: Paryż liczył 11.640 studentów i 400 studentek; Lyon 2335 studentów i 63 studentek, Bordeaux 2144 studentów i 29 studentek, Tuluza, Montpellier, Lille i Nancy po tysiąc słuchaczy.

Z dziedziny archeologii. Na ostatniem posiedzeniu berlińskiego Tow. archeologicznego poruszono kilka spraw, które obudziły mogące powszechne zainteresowanie. Radca Diels złożył sprawozdanie o nowej edycyi rękopisów papyrusowych brytyjskiego muzeum, wśród których na szczególne podniesienie zasługuje nowy utwór poetycki Safony, mianowicie modlitwa na intencyę szczęśliwego powrotu jej brata.

Z powodu referatu o pismach Damianosa (o optyce) zwrócono uwagę na różnorodność prądów w sztuce starożytnej, które odpowiadają dzisiejszej walce impresjonistów z ich przeciwnikami.

Nowy norweskimi teatr narodowy w Chrystianii, którego otwarcie nastąpi dopiero 1 stycznia, został bardzo hojnie uposażony przez storking oraz bogate subskrypcye prywatne. Główny portal zdobiony jest olbrzymie posągi; Henryka Ibsena i Bjørnstjerne Bjørnsona.

Syn Bjørnsona mianowany został dyrektorem artystycznym tego przybytku sztuki.

Venus z Milo? Kustosze muzeum St. Germain i członek „Institut de France“ p. Reinach, znany w kręgach naukowych z wybitnych prac w dziedzinie archeologii, opublikował w *Chronique des arts* ciekawą hipotezę, co do Venus Milońskiej. Zdaniem p. R. upiasty figura ta nie prawdziwą Venus, lecz Amphitritę, która została niegdyś stworzoną, jako kontrast do statui Posejdonu.

Przekonanie swe wygłasza p. R. na podstawie badań źródłowych, zaznaczając, że wedle jego zdania,

statua Poseydonu powstała w r. 370 przed Chrystusem, a więc w czasie, gdy sztuka Fidiasza ustąpiła miejsca Praksytelesowi.

Humor redaktora. Jeden z redaktorów londyńskich, rozszalały na swoich współpracowników z powodu ich nieczytelnych rękopisów — napisał pod ich adresem następującą gorzką satyrę: „Dopóki moi panowie możecie pisać bez pióra i atramentu, np. ołówkiem lub zapalką umaczaną w kawie czarnej, to proszę Was bardzo, uczynicie to, moi drodzy. Pismo wasze mogłoby być za czytelne i nie zwróciłoby na siebie dostatecznie uwagi redaktora i zecera. Jeżeli zaś przypadek zniewoli Was pisać piórem i atramentem, to unikajcie przynajmniej przy obracaniu skryptu bibuły — to już oddawna niemodne. Gdy zrobicie „żyda“ — to usuwajcie go za pomocą języka. W ten sposób możecie planę równomiernie rozszerzyć na całym arkusiku.

Pochlebia to zresztą inteligentnemu zecerowi, gdy mu dziennikarze nastroją sposobność odcyfrowania kilkudziesięciu słów zamazanych. Ja sam obserwowałem zecerów przy takiej pracy: klęli, jak poparzeni, co świadczy oczywiście, że musieli być w dobrych humorach. Nie używajcie też nigdy, panowie, interpunkcyj. Sprawia nam to wielką przyjemność odgadywać rebusy wasze. Duże litery na początku zdania są zbyt czyste, bo jest to dla nas prawdziwa rozkosz, gdy sami rozwiążemy zagadkę. Czytelne pismo dowodzi tylko plebejuszowskiego pochodzenia — nieczytelne zaś świadczyć ma o genialnym rozmachu. O czytelność imion i nazwisk nie dbajcie wcale, bo przecież każdy zecer i korektor zna doskonale imię i nazwisko każdego mężczyzny, dziecka i kobiety na całej kuli ziemskiej, i gdy tylko pierwszą literę odczytywać zdolamy — resztę odgadujemy z łatwością.

Zaleca się również pisać po obu stronach papieru, a gdy świstek się skończy, wówczas można kilkadziesiąt wierszy napisać w poprzek. W ten sposób unikniemy marnotrawstwa cennego materiału. Gdyby nam tak w ręce wpadł autor podobnego skrypcu w ustroju! Szary papier od tutek nadaje się najlepiej do pisania artykułów. Gdy go zbraknie — można zedrzeć plakat z jakiego słupa lub kiosku i pisać na oklajstrowanej stronie. Gdy artykuł gotów, zaleca się nosić go przez dni kilka w kieszeni, zwłaszcza wówczas, gdy został skreślony ołówkiem. Unikajcie też panowie, numerowania kartek rękopisu, bo redaktorowie lubią sami oryentować się w chaosie.

Od czasu do czasu wolno zgubić tę lub ową karteczkę, a my sami wypełnimy braki.

Oto słowa angielskiego redaktora, na których trafność zgodzi się niezawodnie każdy z naszych redaktorów.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 23 lipca. Dziś odbędzie się Rada ministrów, na której ma być omówiona treść sprawozdania i programu dalszej akcji, jaki Thun ma przedłożyć cesarzowi. Wyjazd prezydenta ministrów do Ischlu, podług dzisiejszych doniesień, ma nastąpić we wtorek.

Wiedeń, 23 lipca. Rada zajmuje się dziś znowu wewnętrzną sytuacją polityczną. Ciszę kilkunastu przerwał wczorajszy artykuł organu Ebenhocha *Linzer Volksblatt*, wzywający hr. Thuna, żeby wreszcie przystąpił do czynu. Z tego wnoszą niektórzy, że hr. Thun skutkiem nalegań Czechów i katolickiej partii ludowej zamierza wydać ustawę językową na mocy §. 14.

N. Fr. Presse w ostrym artykule wykazuje bezcelowość takiego *octroy*. Ustawa językowa ma na celu załagodzenie sporów narodowościowych w Czechach i na Morawach, ogłoszona zaś na podstawie §. 14 pokoju tego nie zaprowadzi, gdyż wszyscy Niemcy z góry ją już potępili. Nadto rząd wywołałby tym sposobem na pewno przesilenie gabinetowe, gdyż minister handlu Bärnreither nie mógłby podpisać swego położyc pod ustawą, którą jego własni przyjaciele polityczni uznali za niemożliwą do przyjęcia.

Inne organy przypuszczają, że zanoszą się na innego rodzaju ważne wypadki.

Organ pisma młodocześnie dra Dyba *Plzensky Obzor*, podobnie jak sygnalizowany wczoraj artykuł Pacaka, donosi, że w tej chwili panuje w Wiedniu nieprzychylny Czechom prąd, mający na celu obalenie hr. Thuna i powołanie Niemców do steru. Najbliższe dni pokażą, który prąd zwycięży.

Wiedeń, 23 lipca. *Neue Freie Presse* zapisuje pogłoskę, że Rada państwa w roku bieżącym już się nie zbierze.

Z powodu przyjęcia książęcej pary bułgarskiej w Petersburgu — organ ten każe się domyślać, że stosunki między Austrią a Rosją znacznie się oziębiły, a to skutkiem rozmaitych drobnych wydarzeń: jak wystąpienie księcia czarnogórskiego, które nie mogło obyć się bez aprobaty cara, telegram w. ks. Konstantego nadesłany do Pragi na uroczystość Pałackiego, mowa gen. Komarowa itp.

Wiedeń, 23 lipca. *Ostdeutsche Rundschau* wyraża obawę, że nowo-kreowane Rady: przemysłowa i rolnicza, są tylko po to, aby obejść parlament. Zuchwałę gwałty polskiego intruza — pisze organ Wolfa — wywołały takie zamieszanie w Austrii, że parlament stał się niezdolnym do pracy. Chciano więc skonstruować inny, sztuczny parlament, któryby rządowi szedł bardziej na rękę.

Wiedeń 23 lipca. *Wiener Tagblatt* ogłasza odezwę ze Starego Sącza, wzywającą do składki dla ulżenia nędzy, wywołanej wśród żydów rabunkami. Odezwa twierdzi, że rzeczy zrabowane sprzedano na licytacji za bezcen, tak n. p. makę wartości 6.000 zł. pozbyto za 313 zł., towary skórzaną, wartość 8.000 zł., sprzedano za 350 zł., a rozmaite sukna, wartości 8.000 zł. za 600 zł. Oprócz tego mnóstwo towarów modnych i galanteryjnych, przedstawiających ogółem wartości do 60.000 zł., psuje się w magazynach rządowych i przy sprzedaży osiągnie się za nie w najlepszym razie jakie 150 zł. Nadto odezwa twierdzi, że podczas rozruchów zginęło osobom prywatnym wiele kosztowności i losów.

Baron Suttner w tutejszym tygodniku *Die Welt* dowodzi, że gminy galicyjskie, w których odbywały się rozruchy, na podstawie §. 34 ust. gminnej obowiązane są do odszkodowania za rabunki.

Wiedeń, 23 lipca. W r. 1901 ma się odbyć w Austrii ogólny spis ludności. Czesi przygotowują się dziś już do tego i rozwijają agitację w Austrii dolnej, aby zamieszkał tam Czesi wypełniali arkusze konskrypcyjne tylko po czesku.

Wiedeń, 23 lipca. *Vaterland*, polemizując z *Grazer Tagespost*, która wystąpiła przeciwko narodowo-politycznej demonstracji adwokatów słowiańskich. *Vaterland* stwierdza, że adwokatów słowiańskich niedawno dopiero wielono gwałtem do Izby adwokackiej styryjskiej. Nie można więc uważać założenia słowiańskiej Izby adwokackiej za wcale nie odpowiadające potrzebom. Zresztą, jeśli się to bierze za złe, to dlaczegoż taka *Grazer Tagespost* nie zgromiła swego czasu uchwały Izby adwokackiej styryjskiej, powziętej przeciw mianowaniu hr. Gleispacha prezydentem wyższego sądu krajowego w Gracu.

Starostwa w Joachimsthal i Tepl zabroniły Towarzystwom gimnastycznym wzięcia udziału w uroczystościach gimnastycznych w Hamburgu.

Wiedeń, 23 lipca. Austriacki bilans handlowy za pierwsze półrocze b. r. wykazuje niedobór 65.2 milionów zł., podczas gdy w tym samym okresie roku zeszłego wykazywał nadwyżkę 19.2 mil. zł., inni słowo pogorszył się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 84 mil. zł.

Ogólna cyfra eksportu z Austrii w półroczu ubiegłym wynosi 372.6 mil. zł. cyfra importu zaś 437.8 mil. zł.

Wiedeń, 23 lipca. Rada gabinetowa, która rozpoczęła się dziś po godzinie 11, trwa do tej pory. (Godz. 2).

Praga, 23 lipca. *Politik* radzi przyjmować z wielką rezerwą wszelkie wiadomości o niespodziankach i ważnych zdarzeniach, jakie mają nastąpić. Hr. Thun — powiada *Politik* — otrzymał w ostatnich dniach nowy przydomek, nazwano go hr. „Nichts-Thun“. Niebawem już pokaże się, czy to przydomek usprawiedliwiony.

Bruksela, 23 lipca. Rząd ogłosi jutro protokół międzynarodowego kongresu cukrowego. Rosja zakomunikowała rządowi, że w razie powtórnego zwołania konferencji cukrowej zdecydowaną jest do znacznych koncesji.

Monachium, 23 lipca. Berliński turysta Mirler spadł wczoraj z Zugspitze i zabił się na miejscu. Wybrał się bez przewodnika. Ciało już agnoskowano. Mirler miał lat 48, był synem profesora z Berlina.

Parыз, 23 lipca. Agencja Havasa donosi z Konstantynopola, że Porta została urzędowo zawiadomiona, iż mocarstwa podzielają zapatrywania

Petersburg, 23 lipca. Na wczorajszym obiedzie galowym car wznosił następujący toast w języku francuskim: „Pię zdrowie Waszych Wysokości Księcia i Księżny Bułgarii, jakoteż mojego drogiego syna chrześnego Księcia Borysa i na pomyślność Bułgarii“.

Ks. Ferdynand odpowiedział dłuższym toastem po francusku: „Dziękuję Waszej Ces. Mości z całego serca za tak życzliwe i serdeczne słowa, jakie W. C. Mość w tej chwili raczyłeś wypowiedzieć.“

Do węzłów, jakie łączą Bułgarię z wielkim narodem pobratymczym przez wspólność rasy i religii, niemniej przez niewygasłą wdzięczność dla dostojnego twórcy wolności naszej ojczyzny, przybywa dziś nowa rekojmia, dana przez nadzwyczajną łaskawość W. C. Mości, który raczyłeś być ojcem chrzestnym naszego dziecka, księcia Borysa, przy jego wstąpieniu na łono świętego kościoła prawosławnego.

Uważałem za najświętszy i najdroższy swój obowiązek przedstawić dostojnemu ojcu chrzestnemu pochrzestnika Borysa i wyrażam we własnym, jakoteż w imieniu księżny i całej Bułgarii głęboko odczuta, serdeczną wdzięczność za łaskawe, wzruszające przyjęcie, jakiego tu doznaliśmy.“

Książę bułgarski zakończył swój toast po rosyjsku temi słowami: „Z uczuciem radości, jaka serce moje przepełnia, wnoszę kielich na zdrowie W. Ces. Mości, niemniej na zdrowie cesarszowych Aleksandry Teodorówny i Maryi Teodorówny i całego cesarskiego Domu, oraz na pomyślność całej Rosji“.

admiratów, którzy zabraniają wylądowania wojsk tureckich na Krecie.

Londyn, 23 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin pierwszy lord admiralicyi Goschen w dalszym toku swej mowy oświadczył, iż niepodobniestwem jest zatajać okoliczności, że myśl powiększenia floty powstała skutkiem rosyjskiej akcji zabarwej — a w tym celu, aby wykonać akcję równoległą z akcją

rosyjską. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że plan angielski nie jest bynajmniej zaczepny.

Europa powinna wiedzieć, że Anglia powiększa swoją flotę dlatego, że rząd uważa za konieczne stać przy zasadzie, którą wypowiedział. Rząd mianowicie nie przypuszcza, iż Rosja dlatego tak postępuje, aby Anglii grozić, lub że to postępowanie skierowane jest przeciw Anglii. Rosja, której posiadłości graniczą z posiadłościami innych mocarstw, powiększyła także swoją flotę bardzo pospiesznie i w tem ma zupełną rację, gdy w ten sposób staje na straży swoich interesów i gdy powiększa swoją flotę w rozmiarach, jakie dla siebie uważa za potrzebne.

Chociaż ubolewania godną jest rzeczą, że rząd popadł w sytuację przymusową, mimo to, a raczej właśnie dlatego musi postępować równolegle z innymi mocarstwami przy pomocy środków, jakimi rozporządza.

Co się tyczy sum, jakie będą potrzebne, to w tej mierze nie można ukrywać przed Izłą wielkiej odpowiedzialności, jaka spada na admiralicyę za to, że rozwija program w takich rozmiarach, iż jego wykonanie tak olbrzymich sum wymaga. — Tym programem, przyszłego rozwoju floty, rząd nie uczynił nic więcej, jak tylko to, co wśród teraźniejszych okoliczności było absolutnym jego obowiązkiem.

Beresforda usomnia następnie przedłożenia dodatkowe, które usprawiedliwiają jego ponawiane ostrzeżenia co do postępowania Rosji.

Dilke zaznacza z naciskiem konieczną potrzebę tego, aby sama Anglia posiadała flotę silniejszą i przeważającą nad flotami innych państw. W tym celu kraj musi być ofiarnym.

Harcourt poddaje krytyce program finansowy Goschena, jako bezprzykładny. Przed kilku miesiącami wyłuszczył Goschen Izbie, czego potrzeba dla należytej obrony państwa. Teraz zaś żąda on na samo przypuszczenie, że inne państwo buduje nowe okręty, dalszego kredytu 8 milionów ft.

Czemu nie mamy poczekać do chwili, w której Rosja naprawdę przystąpi do budowy okrętów. Mowca potępia raz jeszcze taką operację, jako nie stojącą w harmonii z podstawowymi zasadami angielskiej finansowości.

Mies, 23 lipca. W szybach, należących do zachodnio-czeskiego Towarzystwa górniczego, wybuchł dziś strejk robotników. Wszyscy w liczbie 600, zaprzestali pracy, z powodu wydalenia jednego robotnika.

Spokoju dotychczas nie zakłócono.

Konstantynopol, 23 lipca. Porta odpowiedziała odmownie na wszystkie noty, domagające się odszkodowania za rozruchy, mimo, iż rada ministrów była temu przeciwna.

Konstantynopol, 23 lipca. Księżę Walii wystosował do sułtana list z podziękowaniem za wyrażoną mu kondolencję z powodu zranienia. Księżę donosi zarazem, że czuje się już znacznie zdrowszym.

Hawana, 23 lipca. Blanko ogłosił proklamację, w której powiada, że okupacya Sant Jago de Cuba przez Amerykanów nie ma żadnego strategicznego znaczenia.

Armia hiszpańska jest jeszcze nieostabiona i życzy sobie zmierzenia się w boju z Amerykanami.

Hawana, 23 lipca. Podczas bombardowania miasta Manzanillo po stronie hiszpańskiej padło trzech żołnierzy, rannych jest trzech oficerów i 12 żołnierzy. Generał Blanco rozkazał, aby miasto bronili się do upadłego.

Hong Kong, 23 lipca. Powstańcy uderzyli na Manilę, ale zostali odparci, straciwszy 500 ludzi. Hiszpanie stracili 50 w zabitych i rannych.

Hong Kong, 23 lipca. Towarzystwo żeglugi transatlantyckiej otrzymuje polecenie przygotować okręty do przewiezienia 10.000 żołnierzy i 500 oficerów.

Nowy Jork, 23 lipca. Admirał Sampson donosi, że wysłał ekspedycję na północ od Kuby, którą odniosła zwycięstwo. Zniszczono zupełnie jeden krążownik hiszpański. Amerykanie żadnych nie ponieśli strat.

Warszawa 23 lipca. *Warsz. Dniownik* ogłasza okólnik generał-gubernatora warszawskiego do gubernatorów, zalecający przeprowadzenie równomiernego podziału czynności między poszczególnymi wydziałami w urzędach powiatowych. Chodzi o przeniesienie pewnych agend wojskowo-policyjnych do innych wydziałów, celem ułatwienia naczelnikom straży miejskich, którzy obciążeni dotychczas czynnościami administracyjnymi, nie mogą się wskutek tego poświęcić należycie właściwym obowiązkom swego urzędowania.

Warszawa, 23 lipca. Profesor Lagorio, dotychczasowy kierownik politechniki warszawskiej zamianowany został dyrektorem tejże i profesorem zwyczajnym.

Budowa kolei z Modlina na Zakroczyn, Wyszogród do Płocka przysięść ma wkrótce do skutku. Przedwstępne studia były już wykonane przed dwoma laty. Z wiosną roku przyszłego ma być wytknięty kierunek nowej linii.

Budowę prowadzić będzie zarząd kolei skarbowej. Zdaje się również, że nowa linia zostanie przedłużoną na prawym brzegu do Włocławka, gdyż taki projekt powzięto już przed kilku laty.

Kraków, 23 lipca. Prezydent Friedlein zapisał dziś o godzinie 10 rano cywilny związek

małżeński dra Józefa Mallika, katolika, z panią Olawią Rejtarowską, grecko-katol. wyznania.

Kraków, 23 lipca. Obiega pogłoska, że następcą ś. p. prof. Obalińskiego ma być mianowany prof. dr. Trzebiński.

W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we wtorek i czwartek, odbędzie się w tutejszym sądzie karnym znów dwie rozprawy na tle antysemickich rozruchów.

Kraków, 23 lipca. Dziś w południe, w sali radnej magistratu ukonstytuuje się komisja podatkowa, uchwalona na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej.

Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu sekcji skarbowej na wniosek prof. dra Leo uchwalono: 1) utworzenie komisji budżetowej, złożonej z wszystkich członków sekcji II, czterech członków sekcji I, z po dwóch z sekcji III, IV, i V, pod przewodnictwem prezydenta miasta, — 2) wybór delegatów do komisji budżetowej odbywa się co trzy lata na czas 3 letniej kadencji, 3) magistrat obowiązany jest ułożyć budżet do 1 września i przedłożyć go do zaopiniowania poszczególnym sekcjom, które na osobnych posiedzeniach przeprowadzić mają obrady najpóźniej do końca września, 4) sekcje mają również do końca września przedstawić prezydentowi miasta, jako przewodniczącemu komisji swe wnioski budżetowe, — 5) obrady komisji budżetowej rozpocząć się muszą najpóźniej 15 października, a budżet ma być radzie miejskiej przedłożony najpóźniej 1 grudnia.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 359—, Kredyty węgierskie 375—, Anglobank 157.25, Unionbank 294.50, Bankverein 266.50, Laenderbank 225—, Boden Credit —, Alpiny 164—, Rima Muranya 252—, Prager Eisen —, Kolej państwowa 358.87, Kolej południowa —, Elbethal 263.50, Lombardy 76.75, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 98.95, Renta majowa 101.95, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 121—, Losy tureckie 59.80, 20-franków 9.525, Marki niemieckie 58.82.

Uspokojenie spokojne.

Berlin 23 lipca. O godz. 12 min. — notowano: Kredyty 225—, Disconto Commandit 198.75. Uspokojenie silne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.70	101.90
lut-y-sierpień	101.65	101.85
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.70	101.90
kwiecień-październik	101.65	101.85
Losy z roku 1854 po 250 zł. ink. 4%	183.50	184.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.25	142.25
1860 po 100 zł. 5%	181.10	182.10
1864 po 100 zł.	192.25	193.25

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.75	121.95
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.25	101.45
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.20	92.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.30	100.30
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.40	121.40
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.25	129.25
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.20	100.20
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.60	212.50

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
W złocie za 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. bukowinański lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.35	100.35
Kol. lwowski-czern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.95	121.15
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	98.95	99.15
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.80	101.50

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele w namiestniku. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta. — Od godz. 11. do 1. popołudniu w dyrektora poczty i telegrafów. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie w wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne). — Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew włońska czyli stauropigialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Osmiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — E. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Kurs lwowski:

	placa:	ładaja:
Za 100 rubli sr.	127—	128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 lipca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 10— do 11—. Żyto gotowe 8.50 do 9—. Owies obrobiony 8— do 8.25. Jęczmień pastewny 6.50 do 7—. Jęczmień browarny 0— do 0—. Rzepak 10.90 do 11.25. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7.25. Groch do gotowania 8.50 do 9—. Wyka 6— do 6.50. Bobik 7— do 7.25. Hreczka 9.25 do 9.50. Kukurydza stara 5.70 do 5.80. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 50— do 65—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17.25 do 17.75; na termina 14.50 do 16—.
Uspokojenie słabsze trwa dalej, ceny obniżają się.

Kraków, (na Kleparzu) 22 lipca. Płacono pszenicę białą: 10.50 do 11.10; czerwona 10.60 do 11.40 zł.; żółta 10.60 do 11.30 zł.; żyto stare 9.60 do 9.80 zł.; żyto nowe węgierskie 9.20 do 9.40 zł. jęczmień browarny — do —; na paszę — do — zł.; owies 8— do 9— zł.; rzepak — do — zł.; koniec czerwony — do — zł.; biały — do — zł.; kukurydza — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 23 lipca.

W. hr. Komorowski z Bojanowa. — A. Jaguszewski z Kijowa. — S. Sulikowski z Krakowa. — M. Wyszynska, z córkami, z Rosji. — S. Zorn i F. Exner z Wiednia. — Eug. Łukasiewicz, z matką, z Hanczarowa. — J. K. br. Hohendorff, A. Prus, Głowacki z Warszawy. — Dr. S. Lerner z Wiednia. — J. hr. Wodzicki z Olejowa. — T. M. Polański z Rudnik.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 23 lipca.

Hr. Cigala, z żoną, z Ispas (Bukowina). — Bolesława Górka z Sądowej Wiszni. — P. Józef Weiser z Zasowa. — Grzegorz Anderski z Odessy. — M. Landau z Hamburga. — J. Lityński, z córką, z Kolbuszowy. — W. Rolicki, J. Bizub z Krakowa. — J. Uleniecki z Mościsk. — A. Buckwitz J. Linhardt, W. Jonas z Wiednia. — F. Kropiwnicki z Krakowa.

Jako pewną lokację kapitałów

polecamy

4% Obligacje Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacje te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do wszystkich ciągnień.
UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizję losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, nie policzając żadnej zgola prowizji.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach 50.000 i 5.000 złr.

NADESŁANE.

Dr. Leopold Schellenberg

lekarz chorób kobiecych i akuszer

przeprowadził się na ul. Batorego 1. 9., II. piętro.
ordynuje rano od godz. 9 do 11, popołudniu od g. 3 do 4.

Koncesjonowany kurs przygotowawczy do szkół wojskowych i na Jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) w wykładowym języku polskim rozpocznie się dnia 1 września br. w Zakładzie p. Franciszka Müllera, c. k. Nadp. obr. kr. w Krakowie, ul. Garbarska 1. 7, II. p. Statut dotyczący Zakładu przesyła się franco i bezpłatnie.

Dr. D. Reizes

lekarz szpitala powszechnego przeprowadził się na ul. Kaźmierzowską 3.

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	189.25	140.25
poż. premiowa za 100 zł.	158—	159—
poż. premiowa za 50 zł.	167.50	158—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.85	98.85
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103—	103.75
Gal. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 8%	97.60	98.60
Gal. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.60	98.60
Gal. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.90	98.90
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	170.25	171.25
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.90	96.60
Renta wiośka za 100 kor. 4%	109.50	109.90
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	85.25	86—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.50	59.60
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	59.50	59.60

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.50
obl. pr. z r. 1880 3%	121.25	122.25
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105—	105.75
los. 4%	96.60	97—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.50
los. 50 lat 4 1/2%	100.15	101.15
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	97.30	97.60
4% los. 41 lat	98—	98.50
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96—	96.50
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.30
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.70	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98—	99—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	93.20	94.20
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4%	99—	100—
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.35	109.35
1878 za 200 zł. 5%	108.35	109.35
1887 za 200 zł. 4%	98.40	99.40

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.25	157.75
Peszt. banku handl. 600 zł.	1428—	1432—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	353.50	359—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	394.25	394.75
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750—	755—
Gal. banku hipot. 200 zł.	377—	381—
dla handlu i przem. 200 zł.	210—	212—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	225—	225.50
Austro-węg. 600 zł.	911—	915—
Związek (Unionbank) 200	294.50	295.50
Czesk. banku związ. 100 zł.	132—	133—
Ziwnostenska banka 100 zł.	128.75	129.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. (akc. zakł.) 200 zł.	185—	175—
Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3420	3425
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	292—	292.75
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198—	200—
państwowych 200 zł. par ult	358.50	359.40
południowej 200 par ultimo	76.75	77.50
węgier. galicyj. 1. 200 zł.	213.75	214.25

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 509 kor.		
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	183.65	184.15
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	734—	738—
Schodnica 500 kor.	691—	698—
Tureckie zars. tytoniow. 500 fr. per. ult.	134—	134.50
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.	169—	170—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.75	7—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	203—	204—
Clary 40 zł. mk.	64—	65—
185—	175—	—
Tow. teg. na Dnaju 100 zł. mk. 4%	185—	175—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27—	28—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	28—	29—
fen 40 zł.	62.75	63.75
Palfy 40 zł. mk.	66—	67—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20—	20.80
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.70	11—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.50	27.50
Salma 40 zł. mk.	81—	82—
Pożyczka m. Salsburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genols 40 zł. mk.	79.50	80.25

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5 popoł.
— Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonných o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w popoł., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wieczór.
Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:39 wieczór.
Z Czerniowiec osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w połudn., osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wieczór.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50—	54—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165—	—
m. 50 zł. 4%	73—	—
Waldsteln 20 zł. mk.	—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.66	5.68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.52 1/2	9.54
20-markówka	11.75	11.79
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.82 1/2	58.87 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.10	44.20
10 funtów sterlingów	119.90	120.90
Ruble (za 100 rs.)	128.75	127.25

Berlin, dnia 22. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.90
3 1/2 proc.	99.80
3 proc. Serya A.	99.30
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103—
3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	—
Pozn. pożyczka prowinc. 8 proc.	—
Poznańska pożyczka miejska	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	101.10

Warszawa, dnia 22. lipca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.30
drobne	100.20
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	291—
1888	251—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.56
drobne	—
m. miasta Warszawy ser. VII.	101.70
4 1/2 proc.	100.26

Petersburg, dnia 22

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

LVI.

Maksym poszedł do stajni i sam założył parę koni do prostych sanek, które wioził się sam, siadłszy po chłopsku bokiem, tak, że nogi wisiały wolno ku ziemi. Wziął jednak z sobą Piłypa, aby pilnował koni w Rykowcach. Pomykali szybko po śniegu różowym od blasku zachodzącego słońca. Milczeli, bo Maksym nie mówił nic, pogrążony w swoich myślach, a Piłyp nie śmiał się o nic pytać, choć miał wielką ochotę.

Zmierzchało się już, kiedy zajechali w Rykowcach prosto przed stajnię. Pierwsze gwiazdy jaśniały już na niebie, młody księżyc nabrął już srebrnego blasku, a czerwony ognisty pas znaczył jeszcze niebo od zachodu. Maksym oddał konie Piłypowi, mówiąc:

— Trzeba konie wyprządz, bo zabawię może długo, a jest mróz.

I poszedł przez dziedziniec do dworu, zaszedł do kredensu i powiedział służącemu, że jest posłańcem z Czarnej i że prosi, aby mógł się widzieć z panną Manią.

Dochodziły różne wieści dziwne z Czarnej do Rykowic, słyszeli je ludzie, słyszał je także Bronisław, ale wydawały mu się tak dziwnymi i były tak sprzeczne z sobą, że nie dawał im wiary i nie dopuszczał, aby doszły uszu siostry i rodziców. Dał był nawet polecenie, aby jemu doniesiono pierwszemu, jeźliby kto inny, a nie pan Jan Wielohorski przyjechał z Czarnej, chciał daremnych wzruszeń zaoszczędzić ojcu, który zaniemógł ciężko i biednej siostrze. Jemu tedy doniósł lokaj o przybyciu posłańca i Bronisław zjawił się niebawem w kredensie. Ujrawszy Maksyma, domyślił się, że to ów posłaniec i spytał się go:

— To ty jesteś posłańcem z Rykowic?

— Tak, ja.

— A z czym przyjeżdżasz?

— Muszę mówić z panną Manią, Ziemińską, muszę koniecznie.

Bronisław zachnął się. Rzeczy, które się działy w Czarnej, były tak niezwykle, że nie wiedział, czy ten, niby posłaniec, nie był młodszym synem Oleksy, o którym słyszał dziwną opowieść. Wszystko było możliwem, a chłopak mówił zbyt śmiało na zwykłego parobka. Spytał się tedy Bronisław zmienionym nieco tonem:

— A jak się nazywacie?

— Maksym Kilimko.

— Proszę przyjść do mnie.

Po tych słowach poprowadził Bronisław Maksyma do swojej sypialni, przez kancelaryę, przytłaczając do kredensu i rzekł:

— Niech pan będzie łaskaw siadać.

— Mogę stać i proszę pana tak mnie nie nazywać, grzecznie się ze mną nie obchodzić, głowy mi nie zawracać. O tę łaskę proszę.

— Nie rozumiem, ale zrobię, jak chcesz. —

Odpark Bronisław, nie siadając także, skoro Maksym nie siadł. — Powiedz mi, co tam się u was w Czarnej dzieje? Bo mało nie zwaryowałem od tego, co tu ludzie opowiadają.

— POCO mam dwa razy rzecz opowiadać? — odezwał się Maksym. — Muszę się koniecznie widzieć z panną Manią, Ziemińską i jej sprawę opowiedzieć. Chodzi o całą dolę mojego brata.

— Którego brata.

— Jasia Wielohorskiego.

— A nie mógłbym wiedzieć, co tam się stało? Nie potrzeba zbyt nagłych wzruszeń dla mojej biednej siostry.

— Stały się straszne rzeczy. Ale myślę, że przywożę dobre wiadomości dla panny Mani. Proszę bardzo, koniecznie muszę się z nią widzieć. Mnie o tem trudno dwa razy mówić.

— Ha, jeźli tak koniecznie być musi, idę po Manię.

Bronisław wiedział, że Manię zastanie w pokoju ojca, tam zwrócił zatem swoje kroki. Pan Maryan leżał w łóżku błąd, okropnie przegnębiony; przy nim siedziała pani Emilia, robiąc pończoszkę, a Mania czytała głośno rodzicom gazetę. Kiedy Bronisław wszedł, przerwano czytanie.

— Przyjechał tu z Czarnej Maksym Kilimko, — mówił Bronisław — jeden z synów Oleksy, ubrany po chłopsku, w kożuchu, ale bardzo porządnie. Czekal na mnie w kredensie, a kiedy go zawałem do siebie, nie chciał, abym do niego mówił inaczej jak do parobka. Chce się koniecznie widzieć z Manią. Mówi, że chodzi o całą przyszłą dolę Jasia, że się straszne rzeczy stały w Czarnej, że przywozi dobre wiadomości dla Mani.

Mania usłyszawszy te słowa, zerwała się i chciała iść do Maksyma, ale pan Maryan skinął na nią, aby przy nim pozostała i powiedział:

— Proś go tu. Niech przy nas mówi; co Manię obchodzi, obchodzi nas wszystkich.

Bronisław odszedł tedy i za chwilę kilka wrócił, prowadząc ze sobą Maksyma.

Maksym ucałował ręce państwa Ziemińskich i Manię, a potem stanął przy drzwiach z czapką w ręku.

Pan Maryan rzekł:

— Proszę siadać.

— Nie — odpark Maksym — pozwólcie państwu, abym stał. Przysięgam, że będę do śmierci

chłopem. Może mi trudno dotrzymać przysięgi, a jak się zemną grzecznie będziecie obchodzić, nie jak z prostym parobkiem, będzie mi trudniej jeszcze.

— No mówże, co masz powiedzieć? Czy chcesz koniecznie mówić na osobności z moją córką, czy możesz mówić przy nas wszystkich?

— Mogę mówić przy wszystkich. Nie mam co uważać na siebie. I tak wszyscy o wszystkim muszą wiedzieć. Kiedy mój brat Jan, bo tak kazał się nazywać, wrócił na ruską wileń z Rykowic, zrobił to, co mu panna Ziemińska kazała zrobić, i oddał Czorną Teodorowi Kilimce, rodzenemu mojemu bratu. Bo mój ojciec i ja nie mogliśmy tego daru przyjąć. Ale mój ojciec chciał koniecznie, abym ja był panem. Przysięgałem przy nim, że nie wezmę nigdy majątku odebranego od Jana, ale myślał, że przyjmę majątek odebrany od kogo innego, od pana Augusta Wielohorskiego. Chciał Jana zabić, a potem dopiero upomnieć się o majątek u pana Augusta, chciał się w noc świętą wkraść do dworu, zabić najpierw Jana a potem siebie, a papiery z dowodami zostawił mojej macosze, na to, abym się potem upomniał o majątek. Dowiedziałem się o tem wszystkim od mojej macoszy. Co miałem robić? Ojca zdradzać, oskarżać nie mogłem. Myślałem, że robię dobrze, wyprowadzając Jana ze dworu, bez tłumaczenia i nocując z nim w chacie wójta. Potem chciałem go wyprawić gdzieś dalej w świat. Ale stała się rzecz okropna i teraz nie wiem, czym nie jest winien krwi ojca i brata? Bo Teodor nieszczesny, położył się do łóżka Jana, pozostawił koło łóżka nabite pistolety, a mój ojciec błędził gdzieś po stepie, nie wiedział o tem, co się stało we dworze, wkradł się do dworu przez okno i wszedł do sypialni Jana, aby spełnić zamiar krwawy. A Teodor nie spał i strzelił do ojca w pociemku zabił ojca rodzonnego. Kiedy zobaczył, co zrobił, oszalał i wyskoczył w koszu przez okno na mróz i zamarzył na polu.

Tu nie stało głosu Maksymowi. Długo tłumione uczucia wybuchły gwałtownie, zasłonił twarz rękoma i zaczął szlochać w głos.

Bronisław odezwał się, wzruszony do głębi:

— Więc to prawda, co mi żyd mówił dziś rano?

— Jakto? Słyszałeś już o tem pierwej? — spytał się pan Maryan.

— Mówił o tem Aron, ale opowieść wydała mi się tak dziwną, że nie dawałem jej wiary, ani przez chwilę i że jej nie chciałem powtarzać.

— Nie bywa to prawdą, co być powinno — odezwał się znowu Maksym, spokojnym już głosem, bo tylko to prawdą bywa, co być nie powinno, o czem nawet pomyśleć straszno. Jan prawnie nie odstąpił majątku nikomu, dowody ważności ślubu mojej babki spaliłem w jego oczach, powinien spokojnie siedzieć na Czarnej, ale nie chce. Mówi, że Czorna do niego nie należy, tylko do mnie, że jej nie weźmie, choćby miała pójść na marne, że ja jestem małoletni i że nie mam nawet prawa żądać się Czarnej i że musi być moja, a on sam musi pójść zarabiać w świat, chociaż wie, że zarabiać nie umie.

Tu odezwała się Mania:

— Pan Jan mówi prawdę, a wierzę, że potrafi zarabiać, jak zechce. Krzywdziłabym go krwawo, gdybym myślała inaczej.

— O, nie mówcie, tego pani, że Jan mówi prawdę! — zawołał Maksym — i nie kaście mu iść w świat na zarobek! Potrafi zarabiać, ma rozum, naukę, dobędzie się stanowiska na świecie i choć później, będzie tak samo pracował dla dobra Boga i ludzi, jak mógł pracować teraz, siedząc na Czarnej; tylko połowę sił swoich sponiewiera i młodość swoją zmarnuje, nim przełamie, nim odwyknie od tego, do czego przywykł a przywyknie do tego, czego nie zna. On nie przepadnie, ale co się ze mną stanie? Jestem małoletni, dadzą mi opiekuna i będę go musiał słuchać, zaprzeczając moje sumienie. Jakiegoż mi dadzą opiekuna? Albo chłopca prostego, krewnego mojej matki, albo adwokata. Innego nie znaję. Jeźli będzie adwokat, zmusi mnie do tego, abym żył z dochodów majątku po pańsku, abym odwykał od wsi, abym się gdzieś uczył po miastach, albo nawet zagranicą. Będę tak robił, jak każe, a dzień i noc będzie mnie gryzło sumienie, mówiąc: tyś krzywoprzysięzca, tyś obłudnik i kłamca, sprowadziłeś śmierć ojca i brata i korzystasz z ich śmierci, używając majątku; jest na tobie krew i klątwa. Mogę potem przywyknąć do krzywoprzysięstwa, mogę w sobie przytłumić sumienie, a przyszedłszy do lat i do własnej woli, nie będę już miał odwagi wyrzec się majątku. Pozostanę krzywoprzysięzcą. Będę używał bogactwa okupionego straszniemi rzeczami, które się stały na ruską wileń, we dworze w Czarnej. Będę najgorszym z ludzi, a ludzie uczeni, między którymi będę się obracał, będą mnie za takiego mieli; będą mną gardzić, będą czuli ich wzgardę i będą coraz gorszy. A niech chłop będzie moim opiekunem, zmarnieje gorzej jeszcze, albo jednakowo. Nie będzie wiedział, ani co ma robić z moim majątkiem, ani co ma robić ze mną. Majątek zniszczy, rozkradnie, rozbije, zanim do lat dojdę, a ja będę rósł dziko, pomiędzy chłopami, którzy będą mnie pochlebiać, a którymi będę się brzydził za to, że pochlebiają. Przyszedłszy do lat, dotrzymam przysięgi; wyrzeknę się majątku i zostanę chłopem. Co się z resztą majątku stanie, nie wiem; być może, że Jan ten majątek wreszcie przyjmie, albo pójdzie nie wiedzieć w jakie ręce. O tem wiem, co ze mną będzie. Będę chłopem, bardzo zamożnym chłopem, bo ojciec zostawił mi grunt i gotówkę,

które wystarczyłyby na me chłopskie życie. Bieda mnie nie czeka w żadnym razie, ale czeka mnie coś gorszego. Chłopem być łatwo temu, który innych myśli nie zaznał, temu, którego uczucie i czyny chłopskie nie razią. Ale ja wiem za mało na pana, a za wiele na chłopą; zostawiony we wsi bez podpory, stanę się niby podobny do innych ludzi we wsi. Ale oni nie będą wiedzieli, kiedy są podłymi, a ja będę wiedział i z tego wyjdzie dla mnie zbydlęcenie, podłość bez dna i nareszcie grzech jaskrawy. Nie wtrącajcie mnie do przepaści! Ratujcie mnie, bo ja jeszcze młody!

Maksym mówił to wszystko, szybko, wymownie, z twarzą zarumienioną od wzruszenia. Odsłaniał swoją duszę nie tylko przed drugimi, ale także przed sobą, dostrzegł po raz pierwszy sam w całej pełni przyczyny swojego działania, swoje uczucia i swoje obawy, przyobleczone w wyraźną szatę słów, płynących potocześnie, jakby pod jakim natężeniem. A teraz przerwały się słowa znowu i Maksym zapłakał w głos, jakby dziecko, zakrywając twarz rękoma.

Słuchacze byli także wzruszeni. Pan Maryan podniósł się na łóżku, słuchając, Mania obcierała łzy, Bronisław wpatrzył się z zadziwieniem w Maksyma, który mu się wydał bohaterem niezwyklej tragedii. Pani Emilia sama jedna zachowała spokój, zajęta na pozór, jedynie swoją pończoszką.

LVII.

Pan Maryan rzekł:

— To, co mówisz, jest prawdą. Żal mi ciebie, tembardziej, że widzę, iż mogliby z ciebie być ludzie niezwykle. Ale mówże? Jaką na to wszystko masz radę? bo jej nie dostrzegam.

— Jest prosta rada, łatwa rada — odpowiedział Maksym, szlochając. — Prosiłem Jasia, zaklinałem, aby odebrał majątek na własność i przyjął opiekę nademną. Zrobić tego nie chciał, ale mówił, że zrobi, jeźli panna Mania na to się zgodzi. Zgodźcie się pani na to, kaście mu to zrobić, a mnie wy-ratujecie!

— Ależ — odparła Mania — jakżeż mogę się na to zgodzić, aby pan Jan, przyjął opiekę nad małoletnim na to, aby jego pozbawił majątku?

— Ależ, pani! Majątku mojego nie wyratuje, chyba mnie każe zgubić moją duszę. Czyż pani możesz zezwolić na to, aby i mnie i majątek mój zatracił? A jak majątek weźmie i opiekę przyjmie, może mnie jeszcze wyratować; on jeden może mnie wyratować od zguby, wśród doli, na którą mnie skazało życie; on jeden może tak poprowadzić moją naukę, że potrafię być chłopem i przytem człowiekiem nie nikczemnym i nie zanażdo nieszczęśliwym.

Nastąpiło teraz dłuższe milczenie, przerywane tylko szlochaniem Maksyma, które powoli milkło. Stał przy drzwiach, z rękoma spuszczone, z twarzą poczerwienioną od płaczu, ze łzami w oczach i na policzkach, a wyglądał dziwnie pięknie i szlachetnie w chłopskim stroju, od którego tak jego rysy, jakoteż jego uczucia odbijały dziwnie.

Bronisław przerwał milczenie; zwrócił się do Mani i rzekł:

— Mój rozum i moje sumienie powiadają zgodnie, że powinnaś tak zrobić, jak Maksym żąda. Jaś tego sam od siebie zrobić nie może, bo wydałoby się, że szuka własnej korzyści. Ale wydaje mi się rzeczą oczywistą, że nikogo nie wolno gubić, narzucając na niego majątek, którego przyjąć nie może.

— A czyż ja jestem w innym położeniu od pana Jana? — spytała się Mania.

— Tak, w innym. Tobie nie wolno się za niego bawić w dumne szkrupule, nie wiedące do żadnego celu; tobie nie wolno brać na siebie grzechu cudzego krzywoprzysięstwa.

Mania załamała ręce:

— O Boże! Boże! — zawołała. — Po cóż mnie się o takie rzeczy pytają? Gdyby pan Jan sam usłuchał Maksyma, powiedziałabym, że zrobił dobrze; gdyby się mnie o to nie pytał i gdyby chciał, mogłabym być z nim szczęśliwą. Ale jak mnie się pyta, nie mogę mu odpowiedzieć: bierz to, co ci dają, choć ten, co daje, dawać nie może prawnie. Bo to będzie znaczyło bierz na to, abym ja mogła być szczęśliwą! Trzeba się pytać kogo innego, nie mnie! Mojego ojca, kogo bądź, byle nie mnie.

Bronisław zawołał:

— Niech ojciec odpowie za Manię. Tutaj dwóch odpowiedzi nie ma. Nie prawdą jest, aby Maksym nie miał prawa odrzucać daremny Jasia. Bo tu nie Maksym jest właścicielem prawym, tylko Jaś. Jaś jest zapisany w tabuli; potrzeba długiego procesu i silnych dowodów, aby doprowadzić do ewikcyi, a ta ewikcyja nie tyczyłaby się tylko majątku, ale także nazwiska Wielohorskich. Dowodów nie ma; gołosłowne zeznanie Jasia nie znaczyłoby nic w sprawie, w której chodzi nie o niego tylko, ale także o brata, albo o synów brata. Rzecz się ma przeciwnie, jak to, co się zdaje Jasiowi. Maksym nie będzie nigdy miał prawa ani przyjąć, ani upominać się o Czorną. Proszę mi powiedzieć, czyby się mógł znaleźć na świecie opiekun Maksyma, któryby zezwolił na rozpoczęcie procesu, w którym przegrana z braku dowodów jest konieczną? (C. d. n.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Bessowski.

Drobne ogłoszenia.

Hamaki, huśtawki, trapezy, z ogrodów i pokojowe poleca **O. T. Wincklera Syn,** Lwów, Rynek 1, 28.

Rower damski (amerykański), mało używany do sprzedania. J. Bochyńska, ul. Fredry 1.3, (od 9—3 popoł.).

Do sprzedania lub wydzierżawienia obszerna realność z ogrodem, stajnią, pralnią. Łyczakowska 140-2295

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym D. Frantz w Sokalu. 2305

Zaraz znajdzie umieszczenie uczeń w cukier ni K. Kruszyńskiego we Lwowie. 2281

Młodszy magister farmacji poszukuje posady. — Adres: G. Krysko, Popiele p. Boryslaw. 2303

4 pokoje z kuchnią etc. na pierwszym piętrze, ul. Kraszewskiego 23. 2247

Adwokat, otwierający niebawem kancelaryę we Lwowie, izraelita, — biegły w ustnej rozprawie, poszukuje starszego spółnika. Oferty do 3 dni pod Dr. Zr., Lwów, poste-restante. 2323

Zapytaj o odpowiedź w niedzielę rano. 2324 Aurelius.

C. k. urząd pocztowy w Bogumiłowicach poszukuje od 1/8 ekspedytorów lub ekspedytorów. Bliższa wiadomość w pomienionym urzędzie. 2297

W Zakopanem do sprzedania willa „Nalecz” z ogrodem, w pięknym położeniu, przy ulicy Chramcówki, obok willi Dra Baranowskiego z Warszawy — wraz z kompletnym urządzeniem wewnętrznym. — Bliższej wiadomości udziela dom komisowy A. Modlińskiego w Zakopanem, lub właściciel Z. Kędzierski, ulica Ochronek 4, we Lwowie. (2198)

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia na sprzedaż. — Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa: kancelarya adw. Lisiewiczów, ul. Kościuszki 1. 16. 2216

Z powodu słabości sprzedam lub zamieniam renowy fabryczny interes techniczny, dobrze opłacający się i każdemu łatwy do prowadzenia. Wezmę w zamian kamienicę lub dobrą, co zwyż dopłacę lub skredytuję. Zgłoszenia pod „Opłacający” w Biurze dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika 21. (2176)

Znakomite zegarki i zegary pod gwarancją dwuletnią, sprzedaje B. Halpern, zegarmistrz, Lwów, ul. Sykstuska 1. Także reperacje najtrudniejsze wykonuje na czas i po nader niskich cenach. 2084

Poszukuje osoby inteligentnej do zarządu domu, wdowiec. Zgłoszenia z szczegółami osobistymi i warunkami. Adres: Dla E. G., „Słowo Polskie”. 2309

Handel korzenny H. Kunze i Spółka w Stanisławowie poszukuje starszego praktykanta; pierwszeństwo mają ci, którzy odbyli już dwuletnią praktykę w handlu korzennym. 2287

Także i na raty bez podwyższenia cen dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry wawowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „Teppichhaus au Louvre”, Lwów, ulica Sykstuska 1.6. (Pasaż Hausmana). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wszędzie itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka z 6—8. Trokary, spuszczała, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1), przeciw Katedry. 2267

Realność w Żółtkwi, bardzo ładna, wolna od podatku, 2 domy, duży ogród, z komfortem budowaną, sprzedam z powodu przeniesienia. Olszewski, Zakopane, Modrzejów. 2312

Potrzebny jest praktykant i karbownik do gospodarstwa na stół. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Teleszynie, p. Ustrzyki dolne. 2315

W Brzeżanach piękny dom murowany o 7 pokojach, z oficyną, stajnią i dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość: Sabatowska: Rożniatów. Pośrednictwo wykluć jest. 2306

Jeżeli do sprzedania pralnia Ludmily Piotrowskiej, ul. Batorego 1.2, róg Kamiennej. 2316

Letnie mieszkanie. Urządzone dwa pokoje, ewentualnie kuchnia. Informuje Wielm. Kratterowa, Nadwórna. 2325

Uniform galowy kolejowy tania do nabycia. Brajerowska 16, II. piętro. 2322

Parcela frontowa, Lwów, Zielona 38, przydatna na założenie większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiadomość w fabryce Friedrichów. 2328

Za 2 zł. przerabia stare materiały (3 poduszki) Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 ct. 2112

Tort na podściółkę
Tortowy miód desyntezyjny
Tort izolacyjny
poleca po cenach możliwie najniższych 2275
Pierwsza galicyjska Spółka dla eksploatacji torowisk krajowych w Krakowie Szewska 8.

MYDELA gospodarcze i toaletowe w najlepszej jakości po cenach najtańszych poleca fabryka mydeł i świec E. i F. Friedrichów, Lwów, Krakowska 13. 2328

Wystawa ogólna wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portier, firanek i chodników. **Także przez całą noc przy elektrycznym oświetleniu otwarta.** — Wstęp wolny. Upraszają się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód oglądnąć tę wystawę. Na prowincję cenniki darmo i opłatnie. Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre”, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). **Dla kupujących ulgi w spłatach.** 1081

Osoby z pewną biegłością w mowie, mające przystęp do sfer lepszych, chcąc znależć trwałe i korzystne zajęcie, mogą wnieść swoje oferty, z podaniem referencji lub innego dowodu swej nieskazitelności pod „Egzyścencya” do Administracji „Słowa Polskiego”. 2319

15 złr. płacy. Poszukuje się niemieckiej kucharki na wieś, ma gotować na 14 osób przy pomocy podkuchennej. Powinna umieć doskonale gotować, także prasować bieliznę i nadzorować wiktuały gospodarstwa mlecznego. Pożądane są świadectwa dłuższej służby, bezpośrednio rekomendacje, oraz znajomość języka polskiego. Bliższa wiadomość w Pasażu Hausmana 9.

L. 1679.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu jednopiętrowego dla Rady powiatowej brzeżańskiej, rozpisuje się **rozprawę licytacyjną**, z terminem do wnoszenia ofert pisemnych po dzień **15 sierpnia 1898, 11 godzina rano.**

Oferty ostateczne i zaopatrzone w wadium 10% ceny kosztorysowej, wynoszącej 40.282 złr. 16 ct. wa, wnosić można do Wydziału powiatowego, już to na całą budowę, już to na pojedyncze kategorie robót, według następujących grup:

- I. Grupa: **Roboty ziemne, murarskie i kamieniarskie.**
- II. Grupa: **Roboty ciesielskie.**
- III. Grupa: **Roboty blacharskie.**
- IV. Grupa: **Roboty stolarskie, ślusarskie, szklarskie i lakiernicze.**
- V. Grupa: **Roboty karparskie.**
- VI. Grupa: **Roboty malarskie.**

Szczegółowe plany, kosztorysy, oraz warunki licytacyjne, wyłożone są do przeglądu interesowanych w biurze Wydziału powiatowego, codziennie od g. 3 do 6 popołudniu. Otwarcie ofert nastąpi 16 sierpnia br. o godz. 10 rano.

Z Wydziału Rady powiatowej

Brzeżany, dnia 16 lipca 1898.

Alojzy Paulo
sekretarz.

Kazimierz Traczewski
prezes.

Jobard Jeune Bernard

foncée en 1795

1101

Meursault Bourgogne

GRANDES PROPRIÉTÉS

Grands vins de Bourgogne

Pommard, Beaujolais, Macon, Beaune, Volnay, en futs et bouteilles mises en Chateau des années de plus réputées.

Zakład leczniczy „Marjówka” pod Lwowem.

Lekarz ordynujący: **Dr. Feuerstein.** Zdrowe położenie, doskonała kuchnia, częsta komunikacja z miastem zapewniona. Informacje telefonicznie, jakoteż w administracji Zakładu Lwów, Słowackiego 6. 2293

Na sezon letni

Kregle 1652

Kule do kregli

z drzewa „Lignum sanctum”

Hamaki

dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy gimnastyczne.

KROKIETY

Kompletne „Lawn-Tennis”

Rakiety i piłki

do Lawn-Tennis polecą najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy natychmiast.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach **Maison de Nouveautés** Madame Bertha Fiedler Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Nauczyciel z studiami uniwersyteckimi, może przez wakacje przygotować do egzaminu ucznia niższego lub wyższego gimnazjum. Zgłoszenia: W. K. S., Lwów, post-rest.

Inteligentna pani, z 8-letnią i 3-letnią kursami poszukuje posadę do dzieci. — Post-rest., Lwów, L. B.

Buchalter z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Zgłoszenia „J. H.” w Administracji „Słowa”.

Pendant les vacances je donne des leçons de conversations à prix modéré. On est prié s'adresser à „Słowo”.

Maturzysta semin. naucz. poszukuje lekcji. P-r. „Nauka” Lwów.

Akademik poszukuje lekcji na wyjazd. Zgłoszenia „H. H. III.” w Adm. „Słowa”.

Osoba intel. w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domu. „J. G.”, Lwów.

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia kasyerki, albo do pielegnowania słabej. A. N. ulica Ormiańska 2. „Praca kobiet”.

Stelmach, kawaler, poszukuje zajęcia we dworach. Post-rest., J. Z. 29, Lwów.

Akademik, pedagog, poszukuje lekcji na wsi na czas dłuższy za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: post-rest., J. B. S., Lwów.

Podoficer wysłużony, uczeń niższej szkoły agronom., szuka miejsca przy gospodarstwie. P-r. „K. K.” Rożniatów.

Une Française donne des leçons de conversations. Sadres: Rue Janowska 14 a., au 2-me, porte 6.

Nauczycielka, posiadająca języki niem. i franc. i muzykę, poszukuje lekcji. Adres: „M. P. 41” w Red. „Słowa”.

Akademik poszukuje lekcji na wyjazd. Uczyć może jęz. rosyjskiego. Lwów, Uniwersytet, portyer dla P.

Poszukuje posady magazyniera, pisarza lub tp., kawaler lat 36. Włada językiem polsk., ruskim i niem. M. Czarnecki „Słowo polsk.”

Organista wolny poszukuje posady. Cytadela 9, Lwów.

Młody człowiek, Polak, władający jęz. niem. poszukuje na miesiąc posady towarzysza do dorastającego chłopca. M. K., Inowrocław, (Księstwo Pozn.).

Basen

(pływalnia) wspaniale urządzone, została na nowo otwarta w **Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10).** — Kąpiel z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct. — Dla pań od godz. 9 do 1/2 12 w południe. — Udziela się lekcji pływania.

Pokost naftowy

bardzo przydatny do zapuszczania wszelkiego materiału drewnianianego, jak: dachów gontowych, stachet, parkandów, narzędzi gospodarczych i rolniczych, niedopuszczający w drzewie pęknięcia, butwienia, zgnilizny i robactwa — jest do nabycia w składzie głównym

PIOTRA MIĄCZYŃSKIEGO

przy ul. Sykstuskiej 1. 47 we Lwowie.

1 kilogr. pokostu naftowego kosztuje tylko 12 ct. przy odbiorze w beczkach około 180 kilogram. **20 procent** opustu, czyli 2 ct. na kilogramie. 2030



Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego **St. Szczepanowski i Sp.**

Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

Ogłoszenie Subskrypcyj

nowej emisji akcyj 700.000 zł.

Galic. Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

Podajemy do publicznej wiadomości, że na mocy uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia Galic. akcyjn. Towarz. przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tejże uchwały przez Wysocki c. k. Rząd, rozpisujemy niniejszem nową emisję **1400 sztuk akcyj po złr. 500 w kwocie złr. w. a. 700.000**, na budowę rafinerii przy istniejącej fabryce surowego cukru w Przeworsku. — W myśl §. 6. statutu pierwotnym akcyonariuszom służy prawo pierwszeństwa w subskrypcji akcyj nowej emisji, w stosunku do akcyj posiadanych po kursie pari, z którego to prawa, pod utratą takowego, korzystać mogą do 15. sierpnia br. Wpłaty mają być uskutecznione po 25% w 4 ratach, mianowicie 1 września 1898, 1 lutego 1899, 1 lipca 1899 i 1 października 1899, a to we Lwowie: w Banku krajowym; w Krakowie: w Filii Banku krajowego; w Poznaniu: w Banku rolniczym Kwilecki, Potocki i Sp. — Bliższych objaśnień udziela Dyrekcja Banku krajowego we Lwowie i Dyrekcja cukrowni w Przeworsku.

Prezes Rady Nadzorczej:
Andrzej Lubomirski.

Zarząd Galicyjsk. Akcyjn. Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

Witold Czartoryski
Józef Walzyk

Leon Grabski
Leszek Wiśniewski.

Zawiadamiamy PT. Szanownych Odbiorców naszych, że

wyłączne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny



kół „Humber”

z fabryki w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Sp.

we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Humber & Co Ltd.

Beeston, Wolverhampton Coventry

England.

1919

Ces. król.



uprzyw.

Rafineria spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i Spki

we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongod” na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halićka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Najtańsze polskie wydawnictwo

znakomitych powieści, pamiętników, podróży, dzieł historycznych itd.

pod tytułem:

CZYTELNIĄ POLSKA

Wychodzi od 1. Stycznia 1898 staraniem i pod kierunkiem

Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak Pp.: **Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Belcikowski, Dr. Piotr Chmielowski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprówiec, Dr. Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr. Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Peplowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucyan Rydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr. Maryan Zdziechowski, i w. i.**

Wyszły już w półroczu pierwszym nakładem „Czytelni Polskiej“ dzieła następujące:

- | | |
|-----------|---|
| Tom I. | Dziecię Starego miasta przez I. J. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego; |
| Tom II. | Życie i zasługi Adama Mickiewicza , przez Dr. Feliksa Konecznego. |
| Tom III. | Pamiętniki kwestarza) |
| Tom IV. | przez Ignacego Chodźkę, ze wstępem Dr. Piotra Chmielowskiego; |
| Tom V. | Hryhor serdeczny,) |
| Tom VI. | ” ” i Jeden z wielu,) przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża); |
| Tom VII. | Szkice z Anglii) |
| Tom VIII. | przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera); |
| Tom IX. | Nowele z czasów oblężenia Paryża , krzez Alfonsa Daudet'a, ze wstępem Antoniego Potockiego; |
| Tom X. | Częstochowa w obrazach historycznych , przez Ks. Wacława Kapucyna, i |
| Tom XI. | Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Syberyi, Azji i Afryce , ze wstępem |
| Tom XII. | Antoniego Potockiego (pod prasą). |

W półroczu drugim ukaza się 2 powieści Bodzantowicza pt.:

RODZINA KONFEDERATÓW

ze wstępem Czesława Pieniążka;

CZASY NAPOLEOŃSKIE

przez I. L. Popławskiego (z ilustracyami);

Margier, przez Władysława Syrokomlę; **Nowele** Wsiewołoda Garszyna; **Legioniści**, przez Schnür-Peplowskiego (z ilustracyami); **Pamiętniki z wojen kozackich**; **Powieści wigilijne** przez Karola Dickensa i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia polska“ da niewydaną dotąd powieść znakomitej autorki polskiej **Elizy Orzeszkowej**, oraz **jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.**

Warunki prenumeraty:

Czytelnia Polska daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 rocznie. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy, tj. 160 i więcej stron druku. **Całość „Czytelni Polskiej“ w ciągu roku wyniesie 24 tomy, tj. 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: za cały rok z góry (24 tomy) 6 zlr., 10 marek, 15 franków, 3 dolary 13 szylingów. — Za pół roku (12 tomy) 3 zlr., 5 marek, 7 franków 50 centymów, 1½ dolara 6½ szylingów. Czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi **25 centów.**

Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi **30 centów.**

Każdy, kto chce dość jak najtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować „Czytelnię Polską“. Zwiększająca się stale liczba prenumeratów „Czytelni“ świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o „Czytelni“ całej prasy polskiej nie skrepowanej cenzurą.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redakcyach pism polskich oraz pod adresem: „Czytelnia Polska“, Kraków, ulica Sławkowska liczba 22.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. **Cena 1 złr.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerntowce**: Rynek 1. 2., **Przemyśl**: Franciszkańska 1. 24.

"ORPHEUM" KLINGSBERG.

Theatre variete
à la **RONACHER.**
Codzieln przedstawienia z urozmaiconym programem. 1871
Początek o godz. 8 1/2.

"Mody paryskie"

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., **rocznie** 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie rocznie otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryzkie” Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numeru okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

4 3/4 kilo kawy

netto **opłatnie** za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Pod gwarancją najlepszy towar.
Atryk. Mocca perłowa . . . 3.70
Santos bardzo dobra . . . 3.70
Kuba, zielona znakomita . . . 4.35
Ceylon, nieb.-ziel. znakom. . . 6.10
Złota Jawa, żółt. bar. dobra . . . 5.55
Perłowa, siłna bardzo dobra . . . 5.55
Mocca arabska, aromatyczna . . . 6.90
Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.

Ettlinger & Co., Hamburg.

Friedrich i Beacock

polecają do odświeżania i konserwowania
LETNICH BUCIKÓW
Crème paryski, żółty i brązowy.
Meltonian, krem bezbarwny i czarny.
Mydełko, do czyszczenia wszelkich żółtych skór.
Głazurę żółtą, orange i brązową.
Rycerol, apretura na obuwiu.
Muhra, apretura na obuwiu.
Nigger Blacking, lakier na obuwiu.
Matador Polish, lakier na obuwiu.
Gärtnera lakier na obuwiu.
Wazelinę do konserwów i skór 1653
jakoteż oryginalne angielskie **LAKIERY i KREMY** na żółtą skórę polecają **FRIEDRICH i BEACOCK**
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok Cukierni WP. Grossa.

"Jaremcze"

Album, 12 widoków, wydanie E. T. Jurkiewicza, art. fotogr. w Kołomyi, cena 60 ct. do nabycia w każdej księgarni. Główny skład w księgarni M. Zyborskiego w Kołomyi. 1632



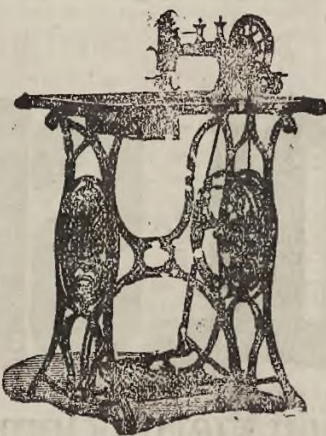
NA ROWERACH

na Stawach Pienińskich, należących do Tow. Łyżwiarzkiego pod kierownictwem p. Pieleckiego i kilku uzdolnionych nauczycieli. Do nauki jazdy w obrebie szkoły używane są tylko najnowsze rowery **HUMBERA i STYRIA-PUCHA**. Dla każdej z dam osobne godziny, warunki najprzystępniejsze. Dojazd tramwajem elektrycznym aż na miejsce, garderoba, bufet i remiza na rowery w miejscu. — Zgłoszenia przyjmuje tylko firma 2189

S. PIELECKI i Spółka Lwów
od r. 1889 istniejący magazyn broni, rowerów i przyborów uniformowych plac Maryacki, obok hotelu George'a

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



Maszyny do szycia

"SINGERA"

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 33, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej. Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedam 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, — gwarancją na miejscu.

Nie wysyłam natrętnych agentów którym żędził placą od 10-20 zł. za sprzedaż 1 lichej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

1487 mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Stacya klimatyczna

JANÓW

różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kregielnie, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasą 142 ct.

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

MORSZYN (pod Stryjem)

Otwarty od 1 czerwca do 15 września.
Pensyon bez leczenia od 15 zł. tygodniowo — z leczeniem hydropatycznym 18 zł. tygodniowo.
W I. i III. sezonie o 30% taniej.

Story

począwszy od 60 ct. za metr kwadr.

Żaluzye

począwszy od 2 złr. za metr kwadr., kompletnie gotowe, poleca Szan. Publiczności Fabryka

J. CHRISTOFA

założona w r. 1837

we Lwowie, ul. Jabłonowskich 9.

Papier pergaminowy

do konfitur, masła i śledzi — poleca

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.
skład farb, pokostów i lakierów.

Leczenie kąpielami solankowymi, borowinowymi, hydropatyą, elektrycznością i masażem. Wskazania choroby przewodu pokarmowego, narządu oddechowego, kobiece, nerwowe, reumatyczne, niedokrwistość, zbytnia otyłość.

Zarząd: **Dr. Artur Zopoth** 1488 lekarz zakładowy.

Pierwsza Brodzka Rafnerya Spirytusu, Fabryka Rumu i Likierów

Braci Kapelusze w Starych Brodach

poleca najsubtelniej rektyfikowany

Spirytus 97% Bongoût na nalewki

oraz znane z dobroci **Rumy** krajowe i zagraniczne, **Rozolisys**, **Likiery** itp.

Skład fabryczny Zniesienie-Lwów.

Zamówienia skutecznia się począwszy od 5-cio kilowych posyłek pocztowych. 2128

Warunki spłaty najdogodniejsze.

Kosiarki, żniwiarki

oryginalne amerykańskie

z fabryki 2313

D. M. Osborne & Co. Auburn Am.

Wszelkie MASZYNY ROLNICZE

ze słynnej fabryki E. Kühne Moson.

NAWOZY SZTUCZNE

o gwarantowanej zawartości składników.

Dom dla Ziemi

we Lwowie, Jagiellońska 15.



Słynne na całym świecie **Koła „Opel“**

fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.

„Cycle house au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmana

Ułgi w spłatach wedle umowy.

Dla prowincyi cenniki gratis i franco.

Miodosytnictwo

czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje, napisał Dr. T. Ciesielski. Cena 1 złr. 50 ct. Nabyć można w księgarniach i administracji **Bartnika**, Lwów, Łyczaków 93.

Cognac

Maison Fondée en 1847
Lucien Foucauld & Co
COGNAC.

Generalny zastępca:
A. P. Schulz, Lwów.

Sprzedaż detaliczna:
Albert Szkowron, Lwów.

Prawdziwe Czerechy Kleparowskie

codziennie świeże — poleca najtaniej 2276

handel pod „Palmą“ **Z. Zadurawicza i Spółki** Lwów Akademicka 6.

Łaskawe zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotnie.



SKŁAD FABRYCZNY

c. k. nadw. fabryk 1892

kas ogniotrwałych

oryg. marki Fryd. Wiese

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów

Akademicka 8.

Najmocniejszy, najwyższy położony zdroj stalo- wy na łądzle stalyim, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazy przy każdym pociągu. Wycieczki do rumuńskich i węgierskich okolic wozem, kołmi, tratwą.

DORNA Bukowina

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody **Kąpiele mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wyszkoloną w klinice **prof. Winternitza**, kuracya mleczna i żółtyczna. Prospekta przez zarząd zdroju. — Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego **Dra Artura Loebel.** 2027



Prawdziwa, dająca się zmywać

MASA FRANCUSKA

jest najlepszym i najtańszym środkiem do zapuszczania posadzek parkietowych, podłóg zwykłych i lakierowanych. Wysecha natychmiast i daje bez szkodko- wania, li tylko suknem wytarta piękny i trwały połysk. **Cena puszek: 45, 85, 1-60.**



Emaila z gwiazdą na podłogi

dająca się zmywać, wysecha szybko, nadaje farbę i połysk zarazem. — **Cena puszek złr. 1-20.** Dwie puszki wystarczają do zapuszczenia obszernego pokoju. 10 8



Farba lakierowa z łabędziem

do zmywania, szybko schnąca, biała i w dziewiętnastu kolorach, używana na drzwi, okna, wszelkie przedmioty z drzewa, metalu, na kamień, mur i t. p. **w puszkach po 45, 85, 1-60.**

Cenniki i wzory roszyla gratis i franco
Fabryka farb i lakierów

SCHNEIDER i Sp., Wiedeń

Składy we Lwowie:

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK, ul. Hetmańska 1. 4.
NARODNA TORHOWLA.

GRY TOWARZYSKIE!

2089 polecamy taniej jak wszędzie
LAWN TENNIS KOMPLETNE

RAKIETY i PIŁKI KROKIETY.
angielskie do Lawn Tennis. **HAMAKI**

KREGLE dla dorosłych i dla dzieci.
kule do kregli z drzewa **Przyrządy pokojowe**
Lignum sanctum. gimnastyczne.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, lakierów i materiałów

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

NA NALEWKI

spirytus najczystszy bezwonny

„Esprit de vin Marque d'or“

poleca c. k. uprz. 2109

RAFINERYA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.